

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

O tej dziewczynie
czytajcie na str. 5
Cette jolie fille
vous parle en page 5



Nr 19 (239) • 13 MAJA 1962 • CENA 0,40 NF
MAI PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE:
Dans ce numéro:

Za chlebem (Le gagne-pain) — str. 6, Prof. Robert Debré — str. 11, X wieków Gdańska (X siècles de Gdańsk) — str. 12, U stóp Modrzejewskiej (Aux pieds de Modrzejewska) — str. 19, Jedziemy na złot (A Bruay!) — str. 20

FP 2373

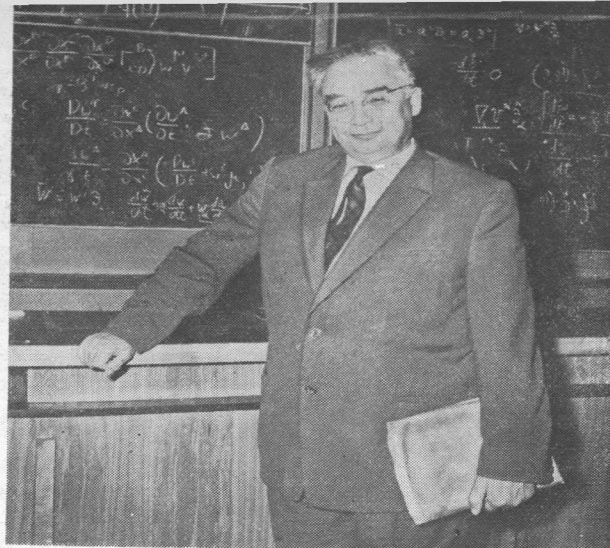
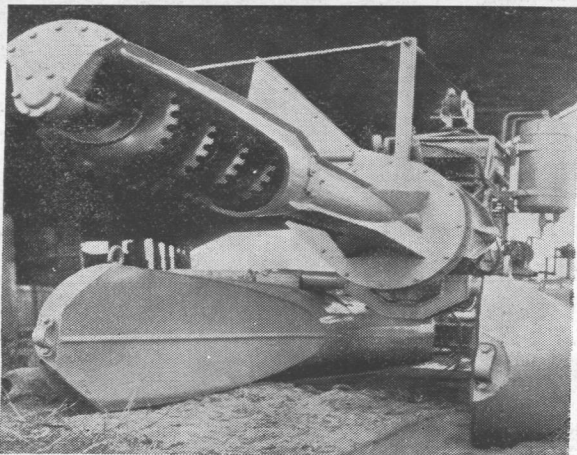


Zjazd Komitetu Oświęcimskiego

W Warszawie obradował IV Walny Zjazd Międzynarodowego Komitetu Więźniów Oświęcimia pod przewodnictwem prof. dr Roberta Waitza ze Strasburga. Zjazd dokonał wyboru nowych władz Komitetu i uchwalił apel na rzecz obrony pokoju

NOWA POGŁĘBIARKA

Fabryka Maszyn Budowlanych w Głogowie wyprodukowała pogłębiarkę ślimakową na piwkach, przystosowaną do oczyszczania rowów melioracyjnych. Pogłębiarka poruszana polskim silnikiem osiąga wydajność 50 m³ mułu na godzinę



„OJCIEC” SPUTNIKÓW

Na zaproszenie Polskiej Akademii Nauk przebywał w Polsce znakomity uczyony radziecki — Leonid Siedow. Jest on jednym z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie pojazdów kosmicznych i w Związku Radzieckim zwany jest „ojcem sputników”



Radość pod Św. Bernardem

Nie było końca wiwatom, gdy pod górą Św. Bernarda spotkały się ekipy robotników włoskich i szwajcarskich, przekopujące z dwóch stron tunel łączący oba kraje, którym przebiegać będzie już wkrótce nowoczesna arteria komunikacyjna



Francuska „Poduszka” latająca

Inżynier Bertin skonstruował francuską wersję pojazdu poruszającego się na poduszce powietrznej. Pojazd otrzymał nazwę „Terraplan”. Ta platforma długości 7 m waży 1,5 t i może udźwignąć 1,5 t



Operetka w Szczecinie

Operetka Szczecińska obchodzi 5-lecie istnienia i posiada bardzo młody zespół. Na zdjęciu: jedna z najmłodszych tancerek, Irena Brodzińska, w operetce pt. „Błękitna Maską”

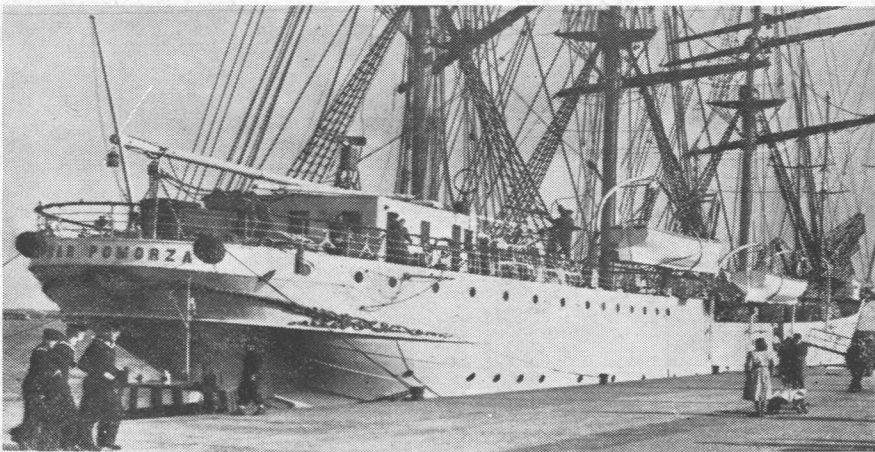


KTO DŁUŻEJ PALI FAJKĘ

W Dottignies (Belgia) co miesiąc 16 członków osobliwego stowarzyszenia „Długie Fajki” obiera „króla”. Niepobity rekordzista zużył na wypalenie 5 gramów tytoniu aż 1 godzinę i 52 minuty

GDY KWITNĄ BZY

Jak Polska długa i szeroka wszędzie kwitną bzy. Kwaciarnie pełne są wonnego majowego kwiecica



„Dar Pomorza” płynie do Afryki

Polska fregata szkolna „Dar Pomorza” po raz pierwszy w swojej historii popłynęła na dalekie wody afrykańskie. Żaglowiec ma na pokładzie 80 uczniów Szkoły Morskiej w Gdyni, którzy płyną do Takoradi w Ghanie i Lagos w Nigerii



W Kielcach jest pięknie

Pisze się wiele o rozbudowie Warszawy, Wrocławia, Gdańska, Łodzi. Ale najbardziej zdumiewają miasta, które uważaliśmy do niedawna za „kopciuszki”. Spójrzcie jak pięknie w Kielcach

TRUDNO UWIERZYĆ

Trudno uwierzyć, że z tej katastrofy, która miała miejsce pod Sztokholmem, kierowca i pasażerowie samochodu wyszli żywi, choć ciężko ranni



▲ A Varsovie, IV Congrès du Comité International des Déportés d'Auschwitz sous la présidence du prof. Robert Waitz de Strasbourg.

▲ Nouveau type de drague fabriqué par l'usine de Głogów.

▲ Le savant soviétique Léonide Siedow, appelé „père des sputniks” a séjourné en Pologne.

▲ Sous le St. Bernard — rencontre triomphale des équipes, suisse et italienne, dans le tunnel enfin percé.

▲ Le terraplan — „cousin volant” de l'ingénieur français Bertin a fait des essais réussis.

▲ A Dottignies (Belgique) concours des „longues pipes”. Le vainqueur a mis 1 h. 52 min. pour fumer ses 5 gr de tabac.

▲ Le voilier-école „Dar Pomorza” est parti pour une longue croisière vers l'Afrique.

▲ L'opérette de Szczecin a fêté ses 5 ans d'existence.

▲ Kielce ne sont pas en retard, quant à la modernisation de la ville.

▲ Difficile à croire, mais près de Stockholm les passagers de cette auto s'en sont tirés vivants.

Dar z Paryża dla Gdańska

Ostatnio francuskie Stowarzyszenie Granic nad Odrą i Nysą Łużycką przekazało dla polskiej szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gdańsku niezwykle cenny dar w postaci wspaniałych dzieł sztuki. Są to akwarele i litografie tak wielkich ar-

tystów i malarzy Francji, jak Chagall, Kandinsky, Villon, Zadkine, Sauvage i Braque, którego płótna należą w tej chwili do najdroższych na świecie. Zadeedykowali oni swoje obrazy polskim dzieciom. Georges Braque napisał na swoim prezencie dla mło-

dzieży polskiej — „Pour les enfants polonais”. Piękne te dzieła sztuki ozdobią gdańską Szkołę Tysiąclecia, zbudowaną przy współudziale Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.

Cenny dar zbiega się z wielkim jubileuszem X wieków Gdańska. Uroczyste obchody jubileuszowe będą wydarzeniem w życiu społecznym i kulturalnym tego miasta, łączącego dziś wspólne uczucia i dążenia Francuzów i Polaków, zarówno obrony granic na Odrze i Nysie jak i rozwijania kontaktów kulturalnych, naukowych i gospodarczych między Francją i Polską.

Zbliża się wielki jubileusz X wieków Gdańska. Odbywać się będzie w okresie letnim szereg uroczystości na terenie całej Polski, szczególnie zaś na Wybrzeżu. Na str. 10 i 11 zamieszczamy obszerny reportaż pt. „X wieków Gdańska”. Uroczystości jubileuszowe obejmować będą bogaty program kulturalny, społeczny. Spodziewane jest uczestnictwo w tej wielkiej imprezie wielu Rodaków z zagranicy przebywających w tym czasie w Polsce.

L'Association Oder-Neisse a fait don de magnifiques oeuvres d'art à l'école „Marie Curie Skłodowska” de Gdańsk. Ce son des aquarelles, des lithographies d'artistes et de peintres français comme Chagall, Villon, Kandinsky, Braque, Sauvage et Zadkine. Ces tableaux ont été dédiés aux enfants polonais.

kową, Polonii Zagranicznej, Ekonomiczną, Wydawniczą i inne. Komisja Polonii Zagranicznej m. in. organizuje spotkania z przedstawicielami Polonii różnych krajów przy czym w tym roku takie spotkanie odbędzie się w Gdańsku, a ponadto utrzymuje żywy kontakt z organizacjami polonijnymi na obu półkulach, domagającymi się ostatecznego zatwierdzenia granicy na Odrze i Nysie.

LA SOCIÉTÉ pour le Développement de l'Ouest qui fête ses cinq ans, réunit plusieurs organisations culturelles et environ 130 mille membres. Elle se propose de populariser les liens historiques et les traditions qui unissaient et unissent les territoires de l'Ouest à la Pologne.

Elle organise dans les différentes voïvodies des fêtes auxquelles prennent part de nombreux ensembles folkloriques de cette société afin de commémorer le retour de ces terres à la Pologne. Des campings, des excursions spéciales, des concours touristiques permettent aux élèves, aux étudiants, aux estivants de toute la Pologne de mieux connaître la beauté de ces contrées.

Son activité ne s'arrête pas là. Parmi ses différentes commissions une des plus actives est la Commission pour les Polonais de l'étranger qui organise des rencontres avec les représentants des centres de l'émigration polonaise qui luttent pour la reconnaissance définitive des frontières sur l'Oder et la Neisse.

PRZYGOTOWANIA DO ZLOTU W BRUAY-en-ARTOIS IDA PEŁNĄ PARĄ

Dziesiątki rodziców przygotowują swoje dzieci na Zlot w Bruay-en-Artois. Ta wspaniała impreza odbędzie się już

3 czerwca. Rodzina państwa Bisło pojedzie na Zlot w komplecie: rodzice no i pięcioro dzieci. Widzicie je na zdjęciu w strojach, które już dla całej piątki są przygotowane. Najmłodsza pociecha pp. Bisło będzie najmłodszą krakowianką — uczestniczką Zlotu.

Rodzin takich, które na Zlot pojedą w pełnym składzie, jest w Carvin bardzo wiele. Zlot budzi w kolonii żywe zainteresowanie. Bilety loteryjne są rozchwytywane, młodzież, pod kierownictwem p. Janiny Sochy, ćwiczy się w śpiewie i w tańcu.

O przygotowaniach do Zlotu w innych koloniach piszemy na stronie 20.



5 LAT TRZZ

TOWARZYSTWO Rozwoju Ziemi Zachodnich w Kraju, w skrócie zwane TRZZ, obchodzi 5-lecie swego istnienia. Jego działalność rozciąga się na całą Polskę. Zrzesza ono ok. 130 tysięcy członków indywidualnych oraz szereg organizacji społeczno-kulturalnych. TRZZ może poszczycić się niemałym dorobkiem w zakresie popularyzowania problematyki ziem zachodnich i północnych, ze szczególnym uwzględnieniem tematyki historycznej oraz tradycji łączących je z Macierzą.

W ciągu 5-lecia TRZZ inicjowało wiele pożytecznych czynów społecznych, jak konkursy, m. in. w woj. zielonogórskim pod hasłem „Ziemie zachodnie gospodarne, piękne i kulturalne”, czy w woj. wrocławskim „Dolny Śląsk — najczystszy i najładniej wyglądającym regionem Kraju”, wspało organizację lokalnych towarzystw miłośników poszczególnych regionów oraz dziesiątki uroczystości upamiętniających odwieczny związek Polski z tymi ziemiami. Duże są zasługi TRZZ w dziedzinie wydawniczej.

Przy TRZZ istnieją liczne amatorskie zespoły ludowe i studenckie, bowiem młodzież szczególnie aktywnie bierze udział w organizowaniu życia artystycznego we wsiach i miasteczkach województw zachodnich i północnych. W roku ub. np. 19 najlepszych zespołów dało kilkadziesiąt występów, cieszących się dużym uznaniem dla poziomu artystycznego, no i niezwykle pożytecznej inicjatywy. Szczególnie żywą działalność przejawiają studenci wyższych uczelni Krakowa, gdzie istnieje 4 koła TRZZ.

Prace TRZZ nie ograniczają się oczywiście do aranżowania akcji kulturalnych. Towarzystwo bowiem z niemiejszym zapałem przystąpiło przed paru laty do ożywienia turystyki, inicjując liczne raidy, campingi, wycieczki specjalne, konkursy turystyczne itp. Dzięki tym akcjom młodzież szkolna, studencka, wczasowicze, turyści z całej Polski i zagranicy mieli możliwość zapoznania się z pięknem i walorami turystycznymi oraz osiągnięciami w dziedzinie zagospodarowania po wojnie tych prastarych ziem polskich.

TRZZ kieruje swą pracą poprzez społeczne komisje: Kulturalno-Oświatową, Nau-



Stoisko „Tygodnika Polskiego” i „La Boutique Polonaise” na Międzynarodowych Targach w Lille

NA TEGOROCZNE wielkie Międzynarodowe Targi w Lille przybyło aż 3.700 wystawców, a wśród nich i „Tygodnik Polski” oraz nowo uruchomiona księgarnia w Paryżu „La Boutique Polonaise”. Polskie stoisko ładne, estetyczne i stosunkowo duże cieszyło się jak zawsze żywym zainteresowaniem kupujących i zwiedzających pawilony targowe.

ZRAZU gubimy się na terenie targowym. Ale zaraz potem szczęśliwie docieramy do punktu informacyjnego, gdzie udzielają nam wskazówek i wręczają plan. Rozpoczynamy wędrowkę w kierunku stoiska polskiego. Po drodze oglądamy zdumiewająco sprawne maszyny rolnicze; przy jednym ze stoisk z napisem „alimentation” — pewnej wymownej i pięknej pani udaje się przekonać nas, że koniecznie musimy kupić puszkę z mlekiem; jeszcze potem przygodnie spotykamy znajomy — p. Józef Grzybek, ten, który pisze „Listy” w „Tygodniku” zaprasza nas na piwo do jednego z licznych barów. Pan Grzybek powiada, że oglądał już stoisko „Tygodnika”. — Ładne jest — mówi p. Grzybek o stoisku — ale mogłoby być jeszcze lepsze...

Stoisko polskie. Na czerwonym tle wnętrza widnieją dwa napisy: „La Boutique Polonaise” i „Tygodnik Polski”. W gablotkach wyroby ludowe: śliczne lalki, kasetki, naszyjniki; na półkach książki polskie, na stolikach — wiele prospektów, dotyczących podróży do Polski i dwa ostatnie numery „Tygodnika”: numer pt. „La Pologne vous invite” i numer Wielkanocy. Atrakcyjne okładki sprawiają, że ludzie zatrzymują się przy stoisku, oglądają pisma i — kupują.

Ci, którzy kupują numery „Tygodnika”, to przede wszystkim Polacy. Inną kategorię zwiedzających stanowią Francuzi, których interesuje sztuka ludowa i prospekty z informacjami o Polsce. Jeden z naszych francuskich rozmówców — bo rozmawialiśmy ze zwiedzającymi stoisko Francuzami — interesuje się Polską i sprawami polskimi, dlatego, że... jest esperantystą. Ten esperantysta z Noyelles-Godault (P. de C.), p. Lucien Bourgois twierdzi, że „Polska jest jak gdyby ojczyzną wszystkich esperantystów. Przecież „wymarzłą” języka esperanto był Polak — Ludwik Zamenhoff! No i w dzisiejszej Polsce esperanto jest językiem mającym bardzo wielu zwolenników. I tu, we Francji, jest

bardzo wielu polskich esperantystów”.

A mademoiselle Nelly Tiercet, która zamówiła sobie właśnie jakiś eksponat? Otóż mademoiselle Nelly Tiercet — ekspedientka z Douai — niewiele wie o Polsce. Ale ogromnie podobają jej polskie lalki... To one zwały ją — wraz z narzeczonym — do polskiego stoiska. Narzeczony panny Nelly powiada, że Polacy winni starać się przekonać Francuzom jak najwięcej, więcej niż dotychczas, wiadomości o Polsce. „La Pologne est un pays qui nous est proche — mówi — un pays européen, et nous n'en savons que si peu de choses!”

Już pierwsze dni Targów wykazały, jak duże jest zainteresowanie wyrobami polskiej sztuki ludowej, które zostały wystawione na polskim stoisku. Niestety, nie była prowadzona sprzedaż tych artykułów na miejscu. Przyjmowane jednak są indywidualne zamówienia, które będą zrealizowane w terminie późniejszym przez „La Boutique Polonaise”.

Tym wszystkim, którzy zapomnieli zanotować sobie adres przypominamy, że „LA BOUTIQUE POLONAISE” mieści się w PARYŻU, 25, RUE DROUOT (PARIS IX).

Parmi les 3.700 exposants de la Foire Internationale de Lille „La Semaine Polonaise” est présente dans un stand commun avec la „Boutique Polonaise”. Livres, oeuvres d'art folkloriques, albums et — bien en évidence — des numéros de „La Semaine” attirent les visiteurs qui peuvent aussi recevoir des renseignements détaillés sur les voyages et excursions vers la Pologne.



Po zgonie gen. Waleriana Czuma

„Życie Warszawy” opublikowało wspomnienie poświęcone o zmarłym w W. Brytanii gen. Walerianie Czumie. Dziennik warszawski napisał:

„Po długotrwałej, ciężkiej chorobie, zmarł w szpitalu w Penley w Anglii, generał Walerian Czuma. Gen. Czuma urodził się w Niepołomicach, pod Krakowem, 24 grudnia 1890 r. W Wiedniu skończył akademię rolniczą. Brał udział w pierwszej wojnie światowej. W latach międzywojennych był komendantem głównym Straży Granicznej. Do czynnej służby wojskowej powrócił przed wybuchem wojny.

Nazwisko gen. Czuma związane jest przede wszystkim z Warszawą. 3 września 1939 r. minister spraw wojskowych powierzył gen. Czumie dowództwo obrony Warszawy. Generał spełnił ten obowiązek z honorem. Nie tylko dowodził wszystkimi wojskami broniącymi stolicy (w drugiej dekadzie września podporządkował się dowódcy armii „Warszawa”) ale często osobiście przebywał wśród walczących oddziałów. Gen. Czuma zorganizował i kierował obroną miasta. Jako dowódca wojskowy ściśle współpracował z bohaterem prezydentem miasta Stefanem Starzyńskim. Gen. Czuma to skromny, unikający zaszczytów, ale zdolny i nie unikający niebezpieczeństwa dowódca. Wśród trudów i niewygód nieustannych walk potwierały mu się dawne rany, jeszcze z I wojny. Ale do końca była na posterunku. Po kapitulacji Warszawy, gen. Czuma poszedł wraz ze swymi żołnierzami do niewoli, do obozu jenieckiego. Po wyzwoleniu przebywał w schronisku wojskowym w Penhos w Walii.”

Przed kilku dniami odszedł na zawsze, przeżywszy 72 lata generał W. Czuma, bohaterski żołnierz kampanii

wrześniowej, dowódca obrony Warszawy.

Czuma był zięciem znanego malarza i pisarza śląskiego, Stanisława Ligonia, zwanego „Karlikiem z Kocyndra”.

Na Szkoły 1000-lecia

Pan Józef Olekszak z Verdun ofiarował, za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” 15 NF na budowę Szkół Tysiąclecia w Polsce. Pieniądże te przekazał do Kraju za pośrednictwem Banku PKO w Paryżu.

P. Olekszak wzywa do składania ofiar na budowę Szkół Tysiąclecia Rodaków z La Mourière, Piennes i Boulligny.

Wszystkim
Czytelnikom
i Kolporterom
Przyjaciołom
i Sympatykom

którzy nadesłali nam
życzenia świąteczne
serdecznie dziękujemy

Redakcja
„Tygodnika Polskiego”

Już czas na składanie podań o stypendia na studia w Polsce

A. NA ROK SZKOLNY 1962—63.

Rząd Polski przyznał trzydziści miesięcy stypendialnych dla studentów francuskich pragnących uzupełnić swe wyższe studia w zakresie filologii słowiańskiej, języka i literatury polskiej w wyższych zakładach naukowych w Polsce w ciągu roku akademickiego 1962—63.

B. NA KURSY DLA SLAWISTÓW W WARSZAWIE (LATO 1962 r.).

Rząd polski przyznał dziesięć stypendiów na kursy wakacyjne dla studentów francuskich.

Studenci zainteresowani tymi stypendiami proszeni są o pobranie w jak najkrótszym terminie formularzy koniecznych dla założenia akt w Office National des Universités, 96, Bd. Raspail, Paris VI. Do podania załączyć kopertę formatu handlowego z nazwiskiem i adresem studenta oraz znaczkiem za 0,45 NF.

A. PENDANT L'ANNÉE SCOLAIRE 1962—63:

Le Gouvernement polonais offre trente mensualités de bourses pour des étudiants français désireux de compléter leurs études supérieures de philologie slave, langue et littérature polonaises dans des établissements d'enseignement supérieur de Pologne pendant l'année scolaire 1962—63.

B. POUR LE COUR DE SLAVISANTS DE VARSOVIE (COURS D'ÉTÉ 1962):

Le Gouvernement polonais offre pour des étudiants français dix bourses pour ce Cours d'été.

Prière aux étudiants intéressés par ces bourses de demander le plus tôt possible à l'Office National des Universités, 96, Bd. Raspail, Paris VI, le formulaire nécessaire pour la constitution du dossier. Joindre à la demande une enveloppe format commercial portant nom et adresse et affranchie à 0,45 NF.

Odpowiedzi redakcji

BEZSTRONNY OBSERWATOR z Watterols (Nord).

Artykuły polskiego dziennika, przesłane przez Pana do naszej redakcji w wycinkach, są nam dobrze znane, jak i niedorzeczności wypisywane o Polsce przez człowieka, który tej Polski od dawna nie widział, cała zaś jego wiedza o Kraju polega na skrętnym słuchaniu plotek i wyczytywaniu w prasie krajowej fragmentów krytykujących pewne niedostatki i ujemne przejawy życia, przy zupełnym pominięciu osiągnięć. Np. zarzut, że „społeczeństwo składa pieniądze na Szkoły Tysiąclecia, a reżim buduje je w ślimaczym tempie” jest po prostu śmieszny. Szkoły w Polsce wyrastają jak grzyby po deszczu. Zgoda, że wciąż jeszcze jest ich za mało, ale przecież obecnie jest w tej dziedzinie lepiej niż było kiedykolwiek przedtem, na co niżej przedstawiamy Panu oficjalne dane, które można łatwo sprawdzić, zostały bowiem ogłoszone: w 1939 roku w „Malcu Roczniku Statystycznym” i w 1962 roku w „Roczniku Statystycznym”.

Prosimy poświęcić im chwilę uwagi i porównać z wywodami owego dziennika.

W roku szkolnym 1938/39 było w Polsce ogółem w szkołach powszechnych 73.039 izb lekcyjnych, a w roku szkolnym 1960/61 było w tych szkołach 116.288 izb lekcyjnych. Jest rzeczą oczywistą, że izby te nie spadły z nieba, a trzeba było wybudować nowe budynki, przy czym nie należy zapominać, że przecież bardzo wiele szkół zostało całkowicie zniszczonych przez działania wojenne, że w samej Warszawie Niemcy spalili ok. 200 budynków szkolnych.

Albo chyba najlepiej o rozwoju szkolnictwa podstawowego w Polsce świadczy fakt, że w roku szkolnym 1938/39 siódmą klasę ukończyło zaledwie 162.200 uczniów, podczas gdy w roku szkolnym 1960/61 tą samą klasę ukończyło 500.032 uczniów. W tym właśnie jest największy postęp, bo o ile w szkolnictwie podstawowym w miastach polskich nie było przed wojną najgorzej, to na wsi była prawdziwa katastrofa. Większość szkół wiejskich ograniczała się do dwóch, trzech lub czterech klas, a szkół o pełnym w kształceniu podstawowym było bardzo niewiele, i tu procentowy wzrost ma się jak 9,4 do 67,0, podczas gdy w miastach wzrósł z 93,8 na 97,9.

Jeszcze większy jest w Polsce wzrost szkolnictwa zawodowego i wyższego. Wystarczy powiedzieć, że liczba studentów na uniwersytetach i politechnikach jest dziewięciokrotnie wyższa niż przed wojną, a w takim np. Wrocławiu za czasów zaborczych

Głos Czytelnika

Niech ludzie ludzi jedną

Pytanie — co należałoby poprawić w „Tygodniku Polskim” zakończone zostało wezwaniem redakcji do zwiększenia liczby czytelników-abonentów. Słusznie, bo większa liczba abonentów uiszczających opłatę wpłynie na zwiększenie objętości pisma, lepszą szatę graficzną itd. itd. Wiadomo: tak kraj, jak i materia staje. A dobór tej materii jest już teraz dość znaczny. „Tygodnik Polski” stworzył już wokół siebie uczucie ciepła i zespoleńca Czytelników. Dobrze, że zapytał: jak i co poprawić. Opowiem o moich spostrzeżeniach na temat poczytności pisma.

Kiedyś, przygodnie poznany w Courbevoie inżynier samochodowy mówił mi: „Nie chodzi mi o politykę, pragnę by rodzina moja oglądała obrazki z Polski, a i kolegom w biurze tłumacząc ich znaczenie”. Dziś i objaśnienia drukowane są również po francusku.

Stało się jego rozrywką

Miałem tu bliskiego sąsiada murarza, Rodaka z mojej ulicy w Polsce. Dziś dociąga już do emerytury. Po raz pierwszy w życiu zaabonował „Tygodnik”, który stał się jego rozrywką w domu i w szpitalu, bo zapadł na zdrowiu. Zainteresowanie udzieliło się i dzieciom, które rozumiały, ale nie posługiwały się polskim językiem. Dzięki „Tygodnikowi” dwóch najstarszych jego synów od bodaj trzech lat zaczęło wyjeżdżać na wakacje do Polski, a najstarszy w ojcowskich stronach znalazł sobie nawet żonę! Szkoda, że stary ojciec nie doczekał już tej chwili. Może cieszy się z tego powodu w niebie?

Il faut être vraiment c...

Trzeci obrazek: starego kamrata, paryzanina od bodaj czterdziestu paru lat (bo w 1917 r. był ochotnikiem w armii francuskiej i hallerczykiem w armii polskiej). „Tygodnik” jest również pierwszą w życiu abonowaną gazetą. Nie czyta od deski do deski, ale już przyzwyczaił się: ogląda obrazki i czyta sobie, co mu się spodoba.

Fotografia i artykuł o cyganach, jako wieśniaczkach polskich — palących grube fajki i szukających wszy w głowie dziecka z albumu Laroussa — „poniosły” go. Uzbrojony w legitymację kombatananta francuskiego dostał się do dyrektora tej firmy i zaprotestował głośno. Dyrektor usprawiedliwił się, że

Werner Bishop, fotografując w Polsce cyganki sądził, że są to wieśniaczki polskie.

— Panie — wołał mój druh, który gdy jest zły nie bardzo dba o formy grzeczności — trzeba być rzeczywistym k... by tak rozumować!

Na zakończenie dyrektor powiedział mi, że w Paryżu jest przecież ambasada polska, niech więc ona protestuje.

— Ja też jestem ambasadorem polskich spraw! — powiedział przyjaciel.

Nie dbam o „kud'ruż”, śpieszy mi się do Anny

Antoś, tata tego właśnie miłego chłopca, który spowodował awanturę w sprawie cyganek, lubi po pracy wstać do kafejki, by z kolegami wypić szklaneczkę czerwonego, ale z wyjątkiem dnia, w którym przychodzi „Tygodnik”, mawia wtedy: *Spiesz mi się do Anny i jej rad od serca.*

— Kto ona jest? To chyba wcale niegłupia kobieta? — Zona Antosia nie jest zazdrosna. Przeciwnie, bardzo rada, że woli Annę, niż szklanekę czerwonego.

Zostawić na zdeptanej ścieżce

Jeden z Czytelników nalegał, by polemizować z „Narodowcem”. Pismo to podczas swojej działalności „ubijało” „Wiarusa Polskiego”, „Głos Wychodźcy” i inne pisma, które deptały mu po „interesie”. Na byczej skórze nie spisałoby się krzywdy, jaką wyrządził polskiemu życiu społecznemu we Francji „Narodowiec”. Nie dał nic, a wniósł w szereg emigrantów polskich tyle ujadania, nieporozumień, że dzisiejsza martwota, niechęć do spraw polskich, są objawami jego „patriotycznej” działalności. Zostawić więc...

Przyjemnie jest podać rękę Rodakowi, przyjemniej gdy się stwierdzi, że łączy nas czytanie „Tygodnika”, bo to ktoś jakby z rodziny. Rozglądajmy się! Niech więc nasza rodzinka powiększa się, a przy dobrych chęciach można by stworzyć wiele dobrych rzeczy, dających czytelnikowi pełne zadowolenie z pisma.

„Tygodnik Polski” naturalnie w sposobie doboru materiału posiada pewne braki: można by to dodać, tamto usunąć, inne skrócić, ale niemożliwe jest... by wszystkim we wszystkim dogodzić.

W. M. Stary emigrant

DOGODNE POŁĄCZENIA „LOT” NA MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE

POLSKIE LINIE LOTNICZE „LOT” KOMUNIKUJĄ:

Opracowany został szczegółowy rozkład lotów na XXXI Międzynarodowe Targi Poznańskie. Od 9 do 26 czerwca br. linia z Warszawy do Poznania obsługiwana będzie 5 razy dziennie. Zapewni to dogodnie połączenia z samolotami przylatującymi i odlatującymi z Warszawy za granicę. Niezależnie od tego w Poznaniu lądować będą samoloty z Paryża, Brukseli, Londynu i Amsterdamu przez Berlin oraz samoloty z Pragi, Kopenhagi i Zurichu.

PLL „LOT” uruchomią na terenach targowych specjalny pawilon dla obsługi zagranicznych i krajowych gości.

studiowało na wyższych uczelniach 6 tysięcy młodzieży, podczas gdy dziś studiuje przeszło 26 tysięcy.

Rozumie Pan na pewno, że to wszystko nie odbywa się pod gruszą czy na pastwisku, że do tego potrzeba odpowiednich budynków, urządzeń, pracowników, nauczycieli i profesorów. Nie rozumie tego oczywiście i nie chce, w swym zaślepieniu, zrozumieć działacz z Knutage, pisujący wycięte przez Pana artykuły.

Jeżeli chodzi o Szkoły Tysiąclecia, którymi społeczeństwo przychodzi państwu z pomocą, to oddajmy im w ciągu trzech lat prawie 400, czyli przeciętnie licząc co trzeci dzień młodzież polską otrzymuje w Kraju nowy budynek, i to nie z jedną czy dwoma klasami, ale w każdym wypadku najmniej z siedmioma. Zgoda, że potrzeba tych szkół więcej, ale równocześnie trzeba myśleć o innych budowlach, by ta młodzież, która do tych szkół dzisiaj uczęszcza, kiedy dorosnie nie musiała pracy szukać u obcych, jak to było z naszym pokoleniem.

Każdy inny zarzut wyszukany przez wskazanego autora, po zanalizowaniu i w zestawieniu z faktami, wygląda tak samo. Pisze on np. że w Warszawie za mało aptek, ale nie podaje że w 1939 r. było ich 2380, podczas gdy w 1961 roku — 4195, że w tych aptekach pracowało w 1939 r. — 3787 wykształconych farmaceutów, a dziś 6793, czyli że aptek jest daleko więcej a przy tym, że najpierw trzeba było tych magistrów farmacji wykształcić. Z innymi sprawami jest podobnie. Trudno jednak zajmować się każdym kłamstwem czy każdym głupstwem.



Rodzina państwa Byczyńskich w swoim mieszkaniu w Cieszynie

POLKA Z TULUZY w zespole „MAZOWSZE”

PO WOJNIE państwo Byczyńscy powrócili do Kraju. Wojnę i okupację niemiecką przeżywali we Francji. Był to okres bardzo ciężki i nie najlepsze zostawił wspomnienia. W Tuluzie, gdzie najdłużej przebywali, powodziło im się stosunkowo nieźle. Francja stała się ich drugą ojczyzną. Tu przyszły na świat ich dzieci: dwie dziewczynki i chłopiec — najstarsza Irenka w 1940 r. Irenka była bardzo muzykalna już w wieku lat trzech, ale o tym, aby ją kształcić w tym kierunku nikt wtedy nie myślał. Mała Irenka cichutko sobie śpiewała, a świat był pogrążony w połodze wojennej. Po wojnie państwo Byczyńscy powrócili do Kraju i zamieszkali w Cieszynie i tu dopiero zwrócili uwagę na muzyczne zdolności swojej córki. Irenka zaczęła tańczyć i śpiewać w Zespole Ziemi Cieszyńskiej. W roku 1958, kiedy zespół Cieszyński brał udział w występach w Warszawie podczas Centralnych Dożynek, Irenka z Tuluzi a obecnie mieszkanka Cieszyna „porwana” została do Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Dopiero po roku odwiedziła rodziców. W pierwszym okresie nauki nie miała na to czasu, a Karolin — siedziba Zespołu „Mazowsze”, stał się jej drugim domem. Polubili ją tu wszyscy, i ze względu na młody wiek i co tu ukrywać — urodę, uważali ją za swego „beniaminka”. Irenka słuchając opowiadań „Mazowszan” o pobycie Zespołu we Francji, żałowała, że nie była tam z nimi, nie tańczyła i nie śpiewała w swoim rodzinnym mieście. Odkąd jest w „Mazowszu”, występowała już w 17 różnych krajach, ale we Francji jeszcze po wojnie nie była. Może w niedługim czasie trafi się taka okazja, aczkolwiek Irenka, która bardzo chciała by zobaczyć Francję i swoje miasto rodzinne, swoich dawnych rówieśników, trochę się tego boi bo... wstyd się przyznać, ale zapomniała języka francuskiego. Jakim cudem? Przecież wracając do Kraju nie umiała ani słowa po polsku i mówiła tylko po francusku. Ale siedemnaście lat to sporo dla młodego, aby zapomnieć języka. Państwo Byczyńscy doskonale mówią po francusku i przed wyjazdem do Francji przypomną Irencie język jej rodzinnej Tuluzi, a konwersacja na miejscu wśród dawnych znajomych, jak pan Bonat, pan Adamczyk z Fouquières, pani Wróblowa i inni przyjaciele, których państwo Byczyńscy nigdy nie zapomną i którym przesyłają serdeczne pozdrowienia, uzupełni ewentualne braki.

LA FAMILLE Byczyński habite maintenant Cieszyn. Les parents, après la dernière guerre ont quitté la France, où 2 filles et un garçon sont nés. Irène avait une oreille musicale et fredonnait de nombreuses chansons dès son plus jeune âge. Faisant déjà partie de l'Ensemble Folklorique de la Terre de Cieszyn, au cours de Fêtes de la Moisson à Varsovie, elle fut remarquée et engagée par le directeur de l'Ensemble „Mazowsze”. Aujourd'hui elle a chanté dans 17 pays sauf en France. Elle a un peu honte de rencontrer sa deuxième patrie — avoue-t-elle, car elle a oublié la langue française. Mais ses parents se promettent de la lui apprendre.



Panna Irena na pierwszym wiosennym spacerze



Polka z Tuluzi to dziś dorosła i piękna panna. Wraz z siostrą lubi słuchać najnowszych nagrań piosenek



DOLE I NIEDOLE EMIGRACYJNEJ WĘDRÓWKI
W OBRAZACH POLSKIEGO GÓRNIKA Z ST.-ELOY

ZA CHLEBEM



Pan Józef Wiącek na tle swojej malarskiej epopi emigracyjnej



Do radosnych chwil w życiu należy zawarcie małżeństwa z kochaną osobą. Wśród gości — wielu w strojach ludowych z Krakowa, Łowicza, Podhala

POWIĘDZMY od razu: to co pokazał po raz pierwszy na swojej wystawie w St-Eloy-les-Mines malarz-samouk Józef Wiącek, było dla zwiedzających zaskoczeniem. Wyobrażenia zdających o zapowiedzianej ekspozycji 42 obrazów górnika-emigranta nie pokrywały się zupełnie z tym, co potem zobaczyli na samej wystawie. Nawet jego najbliżsi przyjaciele i znajomi, którzy przecież wiedzieli od dawna, że Wiącek „wciąż maluje” nie ukrywali podziwu, oglądając panoramiczny rząd tablic z obrazami.

Ten polski emigrant z rzeszowskiej wsi podjął się oryginalnego i niezwykle ambitnego zadania, które uporczywie w ciągu sześciu lat realizował. Z 42 obrazów powstała wielka, trzydziestopięciometrowa panorama, której twórca nadał tytuł „Za chlebem” i niemniej wymowny podtytuł — „Róże i kolce polskiej emigracji”.

Już sama skala przedsięwzięcia, koncepcja tematu i wreszcie osoba malarza-samouka — polskiego emigranta, górnika budzi zrozumiałą ciekawość.

Co skłoniło Józefa Wiącka do podjęcia próby stworzenia takiego olbrzymiego w swoich rozmiarach malarskiego dzieła?

— W obrazach starałem się cześcio-wo opowiedzieć swoje życie. Ale nie to było moim głównym zamiarem. Chodziło mi przede wszystkim o pokazanie — naturalnie w najważniejszych, typowych przejawach — jak wyglądało życie i jak układały się koleje losu polskich emigrantów. Malowałem więc to, co sam przeżywałem i to co zaobserwowałem w ciągu 35 lat w środowisku emigracyjnym tu we Francji. Opowiedziałem wszystko tak, jak umiałem...

Najbardziej miarodajną ocenę czy dobrze i trafnie „umiał” opowiedzieć dzieje emigrantów, usłyszał w hali targowej, gdzie wystawił swoje obrazy. Przyjaciele-Rodacy, tacy jak on emigranci, podchodząc do niego mówili: „Dobrześ to zrobił, tak to było, namalowałeś prawdę”.

Jaka jest prawda o dziejach emigracji, którą namalował Józef Wiącek?

Przypatrzmy się uważnie treści 42 obrazów panoramy „Za chlebem”...

KONIEC sezonu. Młody człowiek wraca na zimę do rodzinnej wioski z węzełkiem na ramieniu.

Biedne wnętrze domu rodziców, ich radość z powrotu syna. On sam jest smutny. Przepracował sezon, a z zarobku ledwo co zostało... Pewnego dnia zjawia się w domu agent z propozycją kontraktu na wyjazd do Francji. Rodzina przy stole omawia warunki i zapada decyzja wyjazdu... Na małej stacyjce kolejowej Oleszyce — pożegnanie. Płacz matki — może już więcej nie zobaczy syna?... Przyjazd do St-Eloy. Stara stacja kolejowa i nie istniejąca już dziś kopalnia. W imieniu kopalni emigranta przyjmuje „garde”... Następują pierwsze kontakty z nowym środowiskiem — Cité górniczego osiedla, tutaj będzie się trzeba zakwaterować... Ciężka praca na dole w kopalni. Wózek z węglem wyskoczył z szyn, trzeba nadludzkiej siły, żeby go wstać z powrotem... Wreszcie oczekiwana, pierwsza wypłata: grupa siedzących górników popija sobie jednego „verre’a”. On, emigrant, trzyma rękę mocno pod pazuchą, gdzie schowane są pierwsze zarobione franki. Jeszcze nie wie, co z nimi zrobi. Może część przeznaczy na spłatę długu, który w Polsce zaciągnął, a część prześle starym rodzicom? Musi też zostawić coś na opłacenie stacji, na życie. Później będzie trochę odkładał, bo za dwa, trzy lata chce wrócić do Polski i kupić kawałek gruntu... Pierwsza kwatera. Na jednej stacji czterech, pięciu górników... Da-

lej widzimy początki formowania się zorganizowanego życia polskiego. Rodacy tworzą pierwsze polskie stowarzyszenia, które obok celów patriotycznych stawiają sobie zadanie udzielania wzajemnej pomocy w razie choroby i w innych ciężkich sytuacjach... W wolną od pracy niedzielę — „majówka nad wodą”. Wśród Polaków-emigrantów trafiali się często muzycanci. Ulubione powiedzenie z tego okresu: „Graj muzyczka, będziesz w niebie”... Życie jest życiem: kawalerowie i dziewczęta zapoznawali się na różnych „fatchach” i patrzyli, żeby się ożenić. Może łatwiej będzie dawać sobie radę razem? Ślub odbywał się w kościele według starych tradycyjnych zwyczajów. Niektórzy goście w ludowych strojach: krakowskich, góralskich, łowickich... Do tańców weselnych przygrywa muzyka. Najpopularniejsze wówczas instrumenty — to skrzypce, harmonia, bęben i klarnet. Po weselu znów powszednie troski. Trzeba się urządzić w nowym mieszkaniu. A mieszkania drogie. — Może lepiej opłaci się kupić na raty stary, „pejzański” domek... Lata mijają, „czasy” również, przyjdzie już pewnie tu zostać. Trzeba więc pomyśleć, żeby być na „swoim”. Ale zdarzyło się i tak, że kiedy niby już wszystko szło ku lepszemu zważyło się nagle nieszczęście: choroba albo wypadek w kopalni. Może trzeba zacząć od początku? ...Nadchodzi rok 1939 — wybuch



Kilka obrazów wyraża protest przeciw wojnie, która burzyła spokojne życie i niszczyła dorobek ciężkiej pracy



Pan Wiącek przypomina początek epopi. Jego malarska opowieść o losie emigranta rozpoczyna się od obrazu ilustrującego scenę z rodzinnego domu. Odbywa się właśnie rozmowa z agentem w sprawie wyjazdu do Francji



Fragment wystawy: po lewej — początki formowania się polskich organizacji we Francji, po prawej — tradycyjna „majówka z muzyką” za miastem



Niejednen ze zwiedzających z zadumą i wzruszeniem ogląda obrazy. Przecież tak właśnie wyglądały dzieje niemal wszystkich polskich emigrantów



Przyjaciele p. Wiąckę, tak jak i on — górnicy, mówili po obejrzeniu wystawy: „Dobrześ to zrobił. Tak to było. Namalowałeś prawdę o nas”

strasznej wojny. W miasteczku górniczym jest wielu Polaków. Pojawiają się na ścianach domów odezwy, plakaty: „Polacy, Ojczyzna Was wzywa!” Rodacy nie czekają mobilizacji, zaciągają się ochotniczo do armii, by walczyć za „waszą i naszą wolność”. Następuje scena przedstawiająca grozę niszycielskiego bombardowania hitlerowskiej Luftwaffe i barbarzyńskie okrucieństwa okupanta. Niemal równocześnie organizuje się ruch oporu, w którym biorą udział liczni Polacy. Do „maquis” w lasach trafia młodzież nieraz w wieku 15 lat, a także kobiety-łączniczki. „Maquis” przeprowadzają różne akcje bojowe, wymierzone przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. W tym czasie w miasteczku „kwitnie” również czarny rynek. Wreszcie nadchodzi oczekiwany dzień lądowania alian-tów, słynny „mur atlantycki” zostaje przerwany... Zdarzają się sytuacje, że polski emigrant z Ameryki spotyka się z Rodakiem z Francji. Obaj są żołnierzami, obaj walczą o tę samą sprawę. Obrazek przedstawiający koniec wojny w St-Eloy: ludność manifestuje swoją radość, widać transparenty z napisem „Petain et Laval au poteau”... W samym miasteczku byli również tacy, którzy współpracowali z okupantem. Kolaborantom obcina się publicznie włosy. Z okazji zakończenia wojny radość i powszechne uniesienie... Zaczęły się masowe wyjazdy do Polski — „Wracamy do Ojczyzny” — staje się hasłem dnia. Ludzie zabierają z sobą cały swój dobytek. Lecz wielu młodych wyjazd „nie ciągnie”. Niektórzy z nich tu się urodzili, wychowali, wrosli w środowisko. Kolejne obrazy przedstawiają już zdarzenia powojenne. Synowie emigrantów nie chcą już, tak jak ich

ojcowie, iść do kopalń. Uczą się mechaniki, starają się zdobyć inne zawody. Okres nadawania odznaczeń francuskich za udział w walce przeciw okupantowi. Wśród odznaczonych jest wielu Polaków. Kopalnia jest wciąż jeszcze tematem następnych obrazów: wybuch gazu w kopalni, pogrzeb ofiar, zamknięcie kopalni — skończyła się opłacalność eksploatacji — afisze zachęcają młodzież do wyjazdu na Saharę, gdzie odkryto nowe złoża ropy. Starsi będą musieli się rozzejrzeć za inną pracą... I wreszcie końcowy akcent panoramy: symboliczne przedstawienie ery atomowej, możliwość zdobywania przez człowieka innych planet, podniesienia dobrobytu, a jednocześnie możliwość zagłady świata na skutek wojny atomowej. Piekielna maszyna ma rząd guzików: ten oznaczony literą „A” może

spowodować eksplozję bomby, przynieść nieobliczalną w skutkach katastrofę. Przy guziku „A” wypisane ostrzeżenie: Dobrze się namyśleć przed naciśnięciem.

Zrodziła się więc w ciągu tych ostatnich lat panorama „Za chlebem” — swoisty pamiętnik emigracyjnej wędrówki odbytej po „różach i kolcach”.

Byłoby błędem stosować w ocenie panoramy zwykłe kryteria artystyczne. Panoramę „Za chlebem”, tak jak zresztą całe malarstwo górnika z St-Eloy, należy oceniać przede wszystkim z punktu widzenia treści i wymowy obrazów. Wiącek maluje stylem „naiwnym”, co nie przeszkadza mu, a może nawet pomaga w wydobywaniu prawdy sugestyjnie przemawiającej do odbiorcy. Temat główny to człowiek, jego troski, cierpienia i radości. Obrazy Wiąckę mówią o koleżeństwie w pracy, o miłości do Ojczyzny, o nienawiści do wojny. W jego obrazach odczytać można z łatwością atmosferę i nastrój przedstawionych sytuacji i zdarzeń. Wiącek malując wie, co chce powiedzieć odbiorcy, i świadomie zmierza do celu. Panorama „Za chlebem” jest dziełem o znaczeniu szczególnym dla polskiej emigracji. Jest ona wiernym, artystycznym dokumentem ich własnej przeszłości i teraźniejszości. Warto naprawdę, żeby panoramę „Za chlebem” mogły zobaczyć wszystkie kolonie polskie we Francji. Inicjatywę taką powinny podjąć wszystkie organizacje w polskich ośrodkach.

JÓZEF Wiącek stał się malarzem nie z przypadku. Zaczął malować z własnej wewnętrznej potrzeby. Mimo swoich uzdolnień do rysunków, na które zwrócono już uwagę, gdy jako młody chłopiec znajdował się w zakładzie dla sierot, Wiącek nie ukończył żadnych szkół artystycznych. Los dziecka biednych rodziców, a potem sieroty, wyznaczył mu wędrówkę „Za chlebem” i pracę w francuskiej kopalni. Z czasu, który mu pozostawał na odpoczynek, zawsze coś „wykrajał” na ulubione malowanie. Nierzadko była to późna noc, kawałek naoliwionego kartonu z opakowania maszyny, który przyniósł z kopalni i zużyty, stary pędzel... Na malowanie miał więcej czasu, gdy jego praca nie polegała już na „fedrowaniu” węgla, tylko na nocnym dyżurowaniu. Wiącek wtedy malował...

Po latach dosłużył się renty. Teraz mógł swojemu malarstwu poświęcić się bez reszty.

ORIGINAIRE de Rzeszów, Józef Wiącek vit maintenant à St-Eloy-les-Mines. Le métier de mineur ne l'empêchait pas de peindre. 42 tableaux intitulés „Le gagne-pain ou les roses et les épines de l'emigration polonaise” illustrent la vie qui fut aussi la sienne.

...Travailleur journalier il rentre, triste, chez ses parents, après la moisson. Il n'a guère gagné d'argent. Vient un agent lui proposant de partir pour la France. Il fait ses adieux, arrive à St-Eloy. La

mine... travail difficile, souffrances endurées patiemment. Un désir: économiser de l'argent pour acheter une terre en Pologne. La guerre... Ce n'est que le début d'un récit, qui se prolonge jusqu'à l'ère atomique.

Józef Wiącek n'a suivi aucune école de peinture. Il aime peindre tout simplement. Il a débuté en peignant avec un vieux pinceau sur des morceaux gras de carton d'emballage. Son style est „naïf” et dépeint l'homme, ses souffrances et ses joies.

Wystawa wzbudziła szczerze zainteresowanie i wśród Polaków i wśród Francuzów. Trzeba ją koniecznie obejrzeć



● Z uczelni w świat

Tysiące młodych ludzi przeżywają najpiękniejszą wiosnę życia — trudną, denerwującą, ale na pewno najpiękniejszą, gdy po pomyślnym egzaminie dyplomowym dopisać można przed swoim nazwiskiem: magister lub inżynier. W tym roku wyższe uczelnie w Polsce opuści łącznie przeszło 16.000 absolwentów. Politechniki ukończą najliczniej wśród przeszło 4.000 absolwentów młodzi inżynierowie-mechanicy (1.150), łądownicy

(680), elektrotechnicy (460). Służbie zdrowia przybędzie ponad 4.300 lekarzy i farmaceutów. Wśród 3.370 absolwentów różnych kierunków uniwersyteckich można spodziewać się najwięcej prawników (560) i polonistów (420). Wyższe studia rolnicze powinny przysporzyć, ok. 1.300 młodych fachowców, ekonomiczne — 750. Z uczelni artystycznych wyjdzie — 600, a z uczelni wychowania fizycznego — 350 absolwentów.

● Śląski kalendarz kulturalny

Więcej kultury i sztuki dla pracujących Ślązaków — z taką owocną inicjatywą wystąpiła Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Katowicach. Akcja zatytułowana „Milion widzów w teatrze, film, harmonii, operze” objęła 1.493 zakłady przemysłowe Śląska, m. in. 118 — w okolicach Katowic, 110 — Zabrze, 106 — Sosnowca, 97 — Częstochowy itd. Kalendarz akcji przewiduje: środy w 5 teatrach, 2 film, harmoniach i operze należą do młodzieży pracującej, głównie do ponad 60.000 mieszkańców hoteli robotniczych; w piątki i soboty — robotnicy i pracownicy przemysłu stanowią połowę widzów wymienionych wyżej placówek; w każdą niedzielę o godz. 15.30 wszystkie teatry dają przedstawienia zakupione wyłącznie przez kopalnie, huty i fabryki. Oprócz tego do 43 różnych terenowych domów kultury, świetlic itp. 2 razy na miesiąc przyjeżdżają zawodowe zespoły teatralne. W samych zakładach

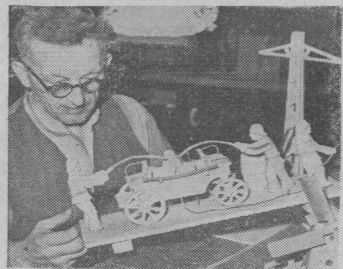
pracy powołano kolporterów biletów na imprezy, wprowadzono ulgowe abonamenty 2-osobowe, a „loteria teatralna”, w której biorą udział dotychczas do biletów kupony, zapewnia co kwartał losowanie cennych nagród.

● Jodowa rosa przeciw pylicy

W Wałbrzyskim Zagłębiu Węglowym w kopalniach pod ziemią instaluje się zraszacze zapobiegające powstawaniu pyłu węglowego, szczególnie po odstrzale węgla. Do wody rozpylanej przez te urządzenia dodaje się silnie jodowaną sól sprowadzaną z Ciechocinka. Powietrze po odstrzale ma przyjemny aromat jodu — te automatyczne podziemne inhalacje działające do broczynnie na gardła i płuca całej podziemnej załogi i zapobiegające pylicy — cieszą się wielkim uznaniem.

● Obrazki z życia

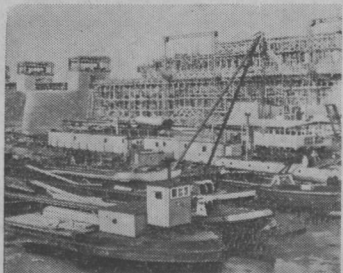
Mało znanym rzeźbiarzem ludowym jest Otto Szulc ze wsi Parleża Mała koło Bisкупca w Olsztyńskim. Z



wielkim zamiłowaniem i nakładem pracy rzeźbił on w drewnie sceny i figury, zaobserwowane na olsztyńskiej wsi — strażaków, rybaków, rolników. Wkrótce w rodzinnej wsi Szulca odbędzie się wystawa jego rzeźb pod tytułem „Życie na Warmii i Mazurach”.

● Na węzle wodno... deszczowym

Potężnie już prezentuje się zaporą i hydroelektrownia na Bugu w miejscowości Dęba. Będzie to jednak nie tylko wielki węzeł magistrali wodnej i sieci energetycznej, w Dębem powstaje zarazem pierwsza w Polsce szkoła hydrologiczno - meteorologiczna. Olbrzymie sztuczne jezioro przy zaporce stanie się poligonem doświadczalnym polskich specjalistów od prognoz meteorologicznych. Szkoła jest przewidziana dla 280 słuchaczy.



Tygodniowa GAWĘDA

Obozowa biblioteka ♦ Byli oświęcimiaci ostrzegają ♦ Marsz z Hiroszimy ♦ Międzynarodowy pomnik

Na pewno nie ma kraju na świecie, w którym ukazywałoby się tyle pozycji z tak zwanej literatury obozowej, tj. traktującej o hitlerowskich obozach koncentracyjnych — co w Polsce. Nie przesadzaj, jeśli powiem, że literatura ta — powieści, opowiadania, dramaty, pamiętniki, opracowania naukowe — stanowi już bibliotekę, liczącą kilkadziesiąt tomów. I wbrew tym wszystkim, którzy co pewien czas kraczą: — Już dość tego, i tak tego nikt nie będzie czytał! — książki te rozchodzą się bardzo szybko i uzyskują szereg nakładów. Jest tak i nie może inaczej być, ponieważ pojęcia: Oświęcim, Majdanek, Pawiak, Montelupich, Buchenwald, Mauthausen, Ravensbrück — po dziś dzień w Polsce przyoblekają się w konkretną straszliwą treść nie tylko własnych przeżyć, ale i martyrologii i śmierci najbliższych ludzi. A tego nie zapomina się. Toteż, kiedy niedawno obradował w Warszawie walny zjazd Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego —

obradom towarzyszyło powszechne zainteresowanie opinii. Niewielu uratowało się z oświęcimskiego piekła — i głos ich waży. Na Zjazd przybyli więźniowie tego obozu nie tylko z Polski, ale również z Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Holandii, Izraela, z obu części Niemiec, ze Szwecji, Węgier i ze Związku Radzieckiego, ludzie różnych przekonań i wyznań. Znaleźli oni jednak wspólny język. Żądali zbliżenia między narodami, żądali zakazu produkowania i stosowania broni atomowej i wodnorodowej, żądali zniszczenia istniejących jej zapasów, zakazu wojen w ogóle, zakazu działania organizacji nawołujących do wojen, zakazu działania organizacji faszystowskich i organizacji grupujących byłych członków hitlerowskich formacji. Apel do ludzi dobrej woli, uchwalony przez Zjazd, kończy się słowami:

„BYLI OŚWIECIMIACY OSTRZEGAJĄ!”
Oczywiście — nie tylko oni.

● Młodzi sobie

We Wrocławiu, w dzielnicy Grabiszynek, rozpoczęła się budowa osiedla młodych dla około 10 tysięcy mieszkańców. Miejska rada narodowa otrzymała projekt osiedla od Komitetu Miejskiego Związku Młodzieży Socjalistycznej. Całą dokumentację wykonali w czynnie społecznym członkowie ZMS z Biura Projektów Architektonicznych i Budowlanych Wrocławia. ZMS-owcy zadeklarowali także wiele społecznych prac pomocniczych przy budowie. Wypróbowany przyjaciel młodzieży, „mer” Wrocławia prof. Iwaszkiewicz, przystał na projekt. W pierwszym etapie wznosi się 46 domków jednorodzinnych — ich właścicielem jest mieszkaniowa spółdzielnia własnościowa przedsiębiorczej pracującej młodzieży wrocławskiej.



● UWAGA, PODRÓŻNICY!

Kto wybiera się z wizytą do Kraju, niech zwróci uwagę na wiele korzystnych zmian, które wprowadza letni rozkład jazdy Polskich Kolei Państwowych, obowiązujący od końca maja. Zwiększa się tak ilość, jak szybkość pociągów, lepsze są połączenia z miejscowościami wczasowymi. Oto kilka przykładów: pociąg pod nazwą „Ślązak” łączy Warszawę i Katowice w 3 godziny 36 minut, „Górnik” na trasie Warszawa — Gliwice 3 godz. 55 min., „Wielkopolanin” na trasie Katowice — Poznań 4 godz. 11 min., „Odra” — na trasie Katowice — Wrocław 2 godz. 11 min., Katowice — Kraków łączy ekspres w 58 min., poza tym wprowadza się 5 par bezpośrednich pociągów Katowice — Gdynia.

7 dni W SKRÓCIE

- WIERĘCHUCIN KRÓLEWSKI** (Gdańskie) — Ogromny, pięcioramienny, ponad 1000-letni dąb jest jednym z najpiękniejszych wśród ponad 1000 zarejestrowanych na Pomorzu prastarych drzew.
- ZEMBORZYCE** (Lubelskie) — Zapora na Bystrzycy stworzy piękne, duże sztuczne jezioro, które stanie się w 1964 r. terenem wypoczynku dla tysięcy lublinian.
- BARLINEK** (Szczecińskie) — P. Czesław Paśnik założył w swoim mieszkaniu prawdziwe muzeum przeszłości tego ciekawego rejonu.
- PRZEWODZIE** (Zielonogórskie) — 40 pocisków artyleryjskich udało się wydobyć z ziemi Stefanowi K., strażnikowi leśnemu, który chciał je sprzedać na złom. Ale wybuch czterdziestego pierwszego zabił jego 14-letniego syna, jego samego i drugiego syna ciężko raniąc.
- SARZYNA** (Rzeszowskie) — Zakłady Chemiczne przystępują do produkcji specjalnego barwnika przemysłowego, złożonego aż z 60 składników. 1 kg kosztuje 5 razy więcej od kilograma złota.

- KRUSZWICA** (Bydgoskie) — Rozpoczęto montaż maszyn w nowej wytwórni margaryny.
- ZAKOPANE** — Tatrzańskie niedźwiedzie opuściły jaskinie, mając dość zimowego snu. Turyści napotykają ich ślady.
- KOŁBASKÓW** — Na autostradzie Szczecin — Berlin kończy się prace budowlane przed otwarciem nowego punktu granicznego.
- AUGUSTÓW** (Białostockie) — Przejeżdżając przez puszcę Augustowską, Stanisław Fitryk napotkał dziką, który upadł z wyczerpania. Zapolewał nań... kocem i owiniętego przywiózł do domu.
- LUBIN LEGNICKI** (Wrocławskie) — Obok gitar, mandolin, wiolonczeli itp. Dolnośląska Fabryka Instrumentów Muzycznych przystępuje do produkcji pianin.
- BIAŁOGON** (Kieleckie) — Nie pierwszy już zabieg modernizacyjny przechodzą miejscowe zakłady metalowe, skoro powstały w... 1614 r.
- GRĘBOCIN** (Zielonogórskie) — Nową większą placówkę handlową uruchomiła Samopomoc Chłopska, salon radiowo-telewizyjny, który cieszy się dużym powodzeniem.
- ROGOŹNO** (Bydgoskie) — Przy wierceniach geologicznych wytrysnął gejzer gorącej wody. Jej skład jest podobny do wód leczniczych Iwonicza i Ciechocinka.

Interesujący jest kontakt Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego z Komitetem Hiroszimy. Oświęcim i Hiroszima — to jak gdyby dwa symbole zła, masowego wyniszczenia, ludobójstwa. Z Hiroszimy ruszyło marszem pielgrzymym czterech ludzi, którzy przeżyli straszliwy wybuch — do Oświęcimia. W drodze swej będą agitatorami pokoju i przyjaźni między ludźmi na całym świecie. Pragną oni, tak jak oświęcimiaci, by pokojowej twórczej pracy ludzkiej nie przerywały wybuchy bomb broni nuklearnej, by piecze krematoryjne Oświęcimia nie udoskonaliły się wskutek postępu technicznego. Pielgrzymom z Hiroszimy towarzyszą dobre życzenia byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Międzynarodowy Komitet Oświęcimski, na którego czele stanął ponownie słynny francuski uczony, również był więźniem tego obozu, profesor dr Robert Waitz ze Strasburga, ze swej strony czyni przygotowania do budowy międzynarodowego pomnika w Oświęcimiu. Pracę wykonują wspólnie architekci włoscy, francuscy i polscy. W Kraju powstał komitet zbiorczy na ten pomnik. W skład komitetu weszli wybitni ludzie — naukowcy i pisarze, działacze społeczni i polityczni, a na jego czele stanął prezes Polskiej Akademii Nauk profesor Tadeusz Kotarbiński. Już pierwszy tygodniowy działający komitet świadczy o tym, że społeczeństwo polskie nie żałuje datków na ten szlachetny cel. Może Polacy poza granicami Kraju zechcą także zadokumentować swój udział, dołączyć swoją cegiełkę? Podaję więc na wszelki wypadek konto pomnika: Narodowy Bank Polski, Warszawa II OM nr 1525-9-547. Pełnomocnikiem do spraw pomnika w skali międzynarodowej jest pani Odette Elina z Paryża. Międzynarodowy Patronat nad budową pomnika, w skład którego wchodzi tak wybitni ludzie, jak François Mauriac, Niels Bohr, Arnold Zweig, królowa Elżbieta belgijska, profesor Leopold Infeld lub Dymitr Szostakowicz, zwrócił się z apelem do rządów poszczególnych krajów, by ze swej strony poparły akcję.

MARIAN

KRAJ i ŚWIAT

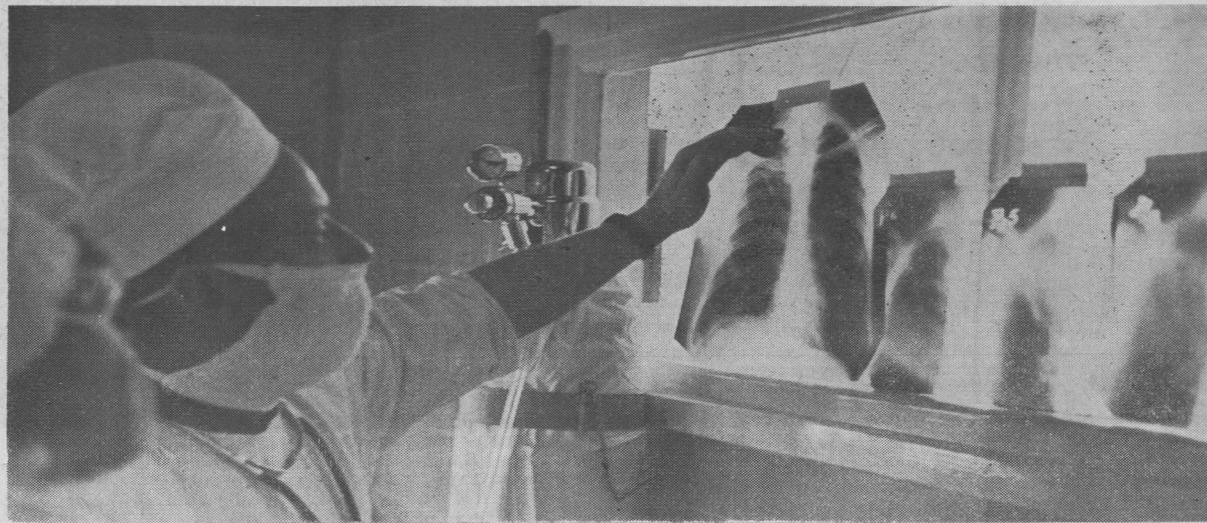
DLA ROZWOJU WSPÓLPRACY POLSKI I NORWEGII

Ostatnio w Warszawie podpisano dwuletni program współpracy kulturalnej i naukowej między Polską i Norwegią. Program ten przewiduje w zakresie współpracy naukowej: wymianę studentów, udział w letnich kursach językowych, organizowanych w obu krajach, wyjazdy naukowców w celu wygłaszania odczytów oraz wymianę pracowników naukowych. Ustalony program, oparty o umowę zawartą między obu krajami w 1958 r., świadczy o tendencji rozwojowej we współpracy naukowej polsko-norweskiej. Np. w marcu br. przebywał w Polsce dyrektor norweskiego Instytutu Badań Atomowych w Kjeller, dr. G. Randers, który odwiedził ośrodki badań jądrowych w Warszawie i Krakowie oraz przeprowadził rozmowy z polskimi atomistami.

Sukcesy polskiej chirurgii

DOTĄD wszystko było jasne i proste. Łódź, jak wiadomo, to polski Manchester, miasto krosien i milionów metrów materiału, największy ośrodek polskiego przemysłu włókienniczego. Teraz miasto włókiennicze zaczyna zdobywać nową sławę, staje się ośrodkiem ciekawej myśli medycznej, a wspólna praca lekarzy i inżynierów ratuje ludzi przed ciężkim nieraz kalectwem.

Od dzianych sukienek czy skarpetek do sal operacyjnych droga raczej niezrozumiała i daleka. A jednak... Zapaleni specjaliści dziewiarstwa zamiast przędzy dobrali sztuczne włókno i rozpoczęli produkcję sztucznych naczyń krwionośnych. Konsultujący pracę techników lekarze, zafascynowani nową zdobyczą medycyny, poparli techników swą wiedzą z dziedziny anatomii i fizjologii. Po miesiącach żmudnych, twórczych doświadczeń protezy naczyń krwionośnych, poliesterowe łąty przepuklinowe, sztuczne ścięgna coraz częściej znaleźć można na salach operacyjnych. Na łamach polskich gazet ukazują się wciąż nowe informacje, opisujące najnowsze metody lecznicze i operacyjne przy pomocy protez z tworzyw sztucznych.



CZĘŚCI ZAMIENNE DLA CZŁOWIEKA

W WALCE Z GRUŻLICĄ

Operacja trwa już kilka godzin. Powoli, z drobiazgową dokładnością, ostre narzędzia chirurgiczne zagłębiają się w rozwartęj szeroko ranie. W tym przypadku leczenie klimatyczne i farmakologiczne zawiodło. Jedynym ratunkiem jest zabieg chirurgiczny, wycięcie całego zakażonego przez laseczniki Kocha płata płuc. Młody, 25-letni mężczyzna pogrążony jest w narkotycznym śnie, nie zdając sobie sprawy, że wreszcie nadchodzi kulminacyjny punkt operacji, że wielogodzinny trud chirurgów powoli dobiega końca.

Pole operacyjne przesłania biała siatka z poliestru. Momentalnie traci swą biel, nasiąka krwią. Główny operator przystępuje do modelowania jamy opłucnej przy pomocy specjalnej siatki z poliestru.

Metoda opracowana przez dr Zbigniewa Jasińskiego, ordynatora Sanatorium Przewodnickiego w Tuszyńku pod Łodzią — zyskała sobie duże uznanie.

Kiedy objęty gruźlicą płat płuca zostaje usunięty, w kłacie piersiowej chorego pozostaje wolna przestrzeń. Organizm ludzki sam dąży do wypełnienia tej pustki. Pozostały płat rozciąga się nad-

miernie i wypełnia lukę. Owo niepotrzebne rozciągnięcie spowodować może wiele komplikacji, jak rozedma, zaburzenia w oddychaniu, przetoka oskrzelowa czy ropniak płuc.

Tym właśnie komplikacjom zapobiega plastykowa siatka. Odpowiednio wymodelowana i przytwierdzona do żeber i kręgosłupa, tworzy nad pozostałym płatem, jeżeli została usunięta dolna część płuc — rodzaj stropu, gdy górna — rodzaj podstawy. W ten sposób płuco nie może się rozszerzać i pozostaje w takich samych warunkach fizjologicznych i anatomicznych jak przed zabiegiem chirurgicznym. Komplikacje przestają grozić, a co jest również niezmiernie ważne, pacjent utrzymuje normalny wygląd i sylwetkę. Dzięki nowej metodzie niepotrzebne jest bowiem, jak przy stosowanej dotąd torakoplastyce, usuwanie żeber.

RATUNEK PRZED KALECTWEM

Do opolskiego szpitala przywieziono ciężko poranionego rolnika. Wciągnięta przez niewagę w głąb młockarni ręka stanowiła wielką ranę z poszarpanymi naczyniami

krwionośnymi. Jedynym wyjściem była natychmiastowa amputacja. Chory mimo bólu i osłabienia nie poddawał się woli lekarzy. Kategoriecznie odmówił zgody na zabieg. Wolał stracić życie, niż pozostać kaleką.

W takiej właśnie sytuacji lekarz zaryzykował pierwszą próbę przeszczepienia na miejsce poszarpanej tętnicy naczynia krwionośnego z poliestru.

Dziś ten zagrożony wówczas kalectwem rolnik pracuje na swej ziemi. Już prawie zapomni o przebytych kłopotach i chorobie. Sztuczna tętnica spełnia doskonale swe funkcje, przepompowuje krew do skazanej niegdyś na zagładę ręki.

W chwili obecnej protezy naczyń krwionośnych mają już pełne prawo obywatelstwa w polskich szpitalach. Ratują ludzi przed kalectwem, są nieodzowną pomocą w wielu ciężkich przypadkach.

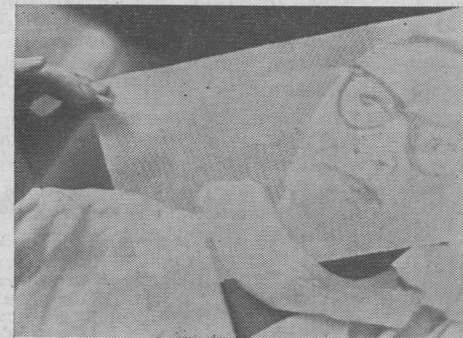
Być może misternie utkane z poliestru rurki staną się również skuteczną bronią

przeciw chorobie XX wieku — miażdżycy. Obecnie w pracowniach uczonych trwają badania i doświadczenia nad ewentualną wymianą najbardziej opanowanych przez schorzenia partii tętnic.

NAWET W UROLOGII

Lekarze są ostrożni. Nawet wiele tygodni po wykonaniu zabiegu operacyjnego niechętnie dzielą się jego wynikami, obawiają się nieprzewidywanych zmian i powikłań. Tak jest i w tym przypadku. Mijało już wprawdzie ponad dwa miesiące, pacjent czuje się dobrze, ale lekarze nie są jeszcze w 100% pewni, czy niecodzienną operację uznać już mogą za prawdziwy sukces.

Przykładów zastosowania protez z tworzyw sztucznych jest jeszcze wiele. Przyspieszają gojenie specjalne łąty przepuklinowe, coraz większe zastosowanie, szczególnie w ortopedii, zdobywają sztuczne ścięgna,



Przed zabiegiem (zdjęcie u góry) trzeba dokładnie przygotować plan operacji i modelowania jamy opłucnej siatką z tworzyw sztucznych, która zastąpi płat płucny

przy operacjach serca myśli się o stosowaniu łątek wewnątrzsercowych...

Sojusz techniki z medycyną przynosi każdego dnia nowe sensacje. Dotychczasowe powiedzenie: Uważaj — człowiek nie ma części zamiennych — traci swój sens. Zastosowanie różnego rodzaju protez z plastiku dało medycynie, a ściślej mówiąc chirurgii, nową broń w walce o ludzkie zdrowie i życie.

Nauka i technika polska mają tu duże sukcesy.

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

19, rue de la Michodière — Paris 2^o
tél: RIC — 77-40

Oficjalny Przedstawiciel ORBISU licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej sprawności i usług Biuro organizuje zbiorowe wyjazdy

w odwiedziny do rodzin
z PARYŻA, LILLE i METZ

Wyjazdy w każdą środę i czwartek

Na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- wyjazdy GRUPOWE i INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote

Zgłoszenia i zapisy przyjmują:

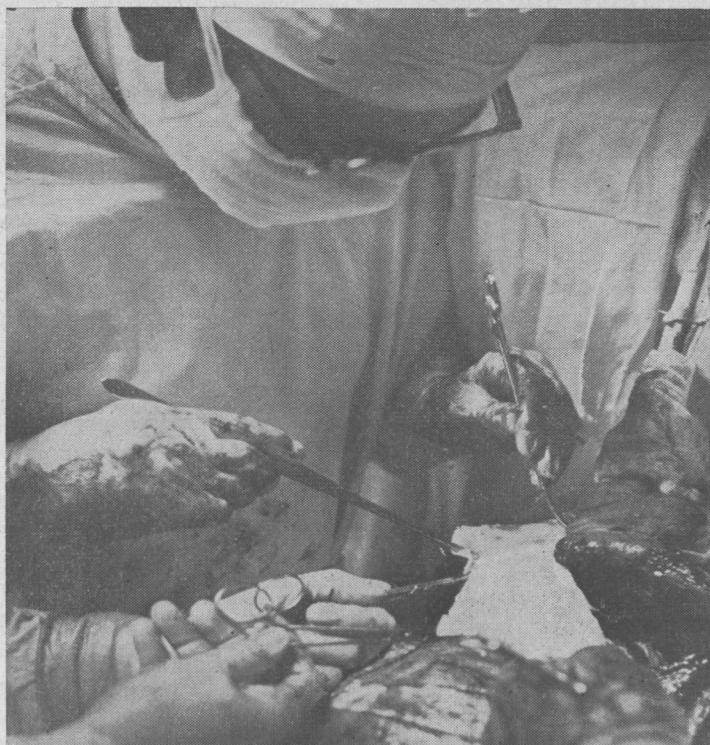
TRANSTOURS
19, rue de la Michodière — Paris 2^o
métro: OPERA — tél: RIC — 77-40

LORRAINE VOYAGES
12, rue François de Curel
METZ (Moselle)

LE TOURISME PRATIQUE
de l'EST REPUBLICAIN
5-bis avenue Foch — NANCY
(M & M)

REPUBLICAIN LORRAIN
17, rue Serpenoise
METZ (Moselle), tél: 68-58-00

J. ROSKOSZ — Reprezentant na okręg północny
53, rue des Arts — LILLE (Nord) tél: 55-18-66
oraz wszyscy agenci terenowi



W AFRYCE NA 100 MIESZKAŃCÓW: 1 dziennik 2 odbiorniki radiowe

Na terenie Afryki następuje coraz szybszy rozwój radiofonii. Radio, a przede wszystkim odbiorniki pracujące na tranzystorach, stanowią jedyny środek stałej łączności i informacji. Rolę radia, mimo że na 100 osób przypadają jeszcze obecnie tylko 2 odbiorniki, zwiększa fakt, że praktycznie prasa nie dociera tu na wieś, a kina istnieją tylko w rejonach zelektryfikowanych (według danych statystycznych — na 100 mieszkańców przypada... pół miejsca w kinie).

Ogółem, 47 państw lub terytoriów afrykańskich rozporządza obecnie jedną lub kilkoma rozgłośniami radiowymi. Stacje telewizyjne posiadają w Afryce jedynie: Maroko, Egipt, Nigeria i Rodezja Południowa. Istnieją projekty założenia telewizji w Ghanie, Kenii, w Senegalu i na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Jeśli chodzi o prasę, według badań UNESCO, publikuje się obecnie w Afryce 221 dzienników o ogólnym nakładzie 2.900.000 egzemplarzy, a więc przeciętnie jeden egzemplarz dziennika na 100 mieszkańców!

TAJEMNICZA WYSPA NA DŁUGIEJ PACYFIKU

Moskwa. Uczni radzieccy odkryli w środkowej części Pacyfiku ogromną górę wulkaniczną otoczoną rafami koralowymi. Góra ta, która jest zatopioną wyspą, ma u podstawy 30 kilometrów szerokości i z 5400-metrowej

WYBITNY ROZSĄDEK

ZURYCH. Znakomity dramaturg szwajcarski, Friedrich Dürrenmatt, otrzymał od sąsiada list, w którym ten narzekał, że pies Dürrenmatta „zbyt głośno szczeka”.

Dürrenmatt odpowiedział listownie: „Wielce Szanowny Panie, list Pański odczytałem mojemu psu słowo po słowie i liczę na jego wybitny rozsądek”.

CZYM SIĘ BAWILI...

W Instytucie Pedagogicznym w Paryżu czynna była w lutym br. interesująca wystawa pt. „Gry i zabawki dziecięce w dawnych czasach”, podkreślająca wychowawczą rolę zabawek na przestrzeni wieków.

Wśród rzadkich i ciekawych eksponatów można tu było znaleźć słonia, którym bawił się Ludwik XV, karty do gry Ludwika XVI oraz szachy Karola Wielkiego.



Mózg elektronowy rozładowuje „korki”

TORONTO. Kanadyjskie miasto Toronto jest bodaj pierwszym na kuli ziemskiej miastem, które wprowadziło na wszystkich głównych ulicach regulację ruchu za pomocą mózgu elektronowego. Kiedy na jakimś skrzyżowaniu powstaje „korek”, maszyna rozważnie zatrzymuje samochody na wcześniejszych przecznicach i daje du-

HAGA Jeden z samolotów KLM, holenderskich linii lotniczych, wyposażony został — tytułem próby — w specjalną aparaturę elektronową, przystosowaną do niemal pełnej automatyzacji procesów lądowania. Aparatura tego typu może oddać szczególnie cenne usługi w warunkach ograniczonej widoczności.

głębiny wybrzusza się na wysokość przeszło 4.000 metrów. Głębokość oceanu nad górą wynosi więc niespełna 1,5 km.

Zdaniem niektórych specjalistów, zatopiona wyspa, prawdopodobnie bardzo stara, może służyć za dowód, iż w środkowej części Pacyfiku nigdy nie było kontynentu, oraz że życie dotarło tam z ładu „pomostem” złożonym z wysp, których większość już nie istnieje.

CUDOWNA ROŚLINA

Władystok. Botanicy radzieccy znaleźli roślinę, dzięki której kurczęta w ciągu dwóch miesięcy osiągają rozmiary dużej kury. Roślinę tę odkryli pracownicy ussuryjskiej stacji eksperymentalnej niedaleko Władystoku. Roślina ta może mieć również duże znaczenie dla ludzi.

Pracownicy stacji zwrócili uwagę na tę dziwną roślinę, kiedy zaobserwowali, że choć ma ciernie i twarde liście — jelenie, niedźwiedzie i ptaki chętnie ją jedzą. Roślina ta ma wiele cech podobnych do korzenia żeń-szeń, który uważany jest przez mieszkańców Chin za cenny lek przeciw chorobom nerwowym i wewnętrznym.

CYFRY UNESCO

Pod egidą UNESCO ukazało się w Paryżu ostatnie wydanie broszury „Fakty i cyfry”, zawierającej ciekawe informacje na temat szkolnictwa, prasy i kultury 220 krajów i terytoriów. Oto najistotniejsze dane:

— jedynie dwoje dzieci na 5 uczęszcza do szkół

— Azja posiada najwięcej uczącej się młodzieży — ponad 200 milionów, z czego 75% przypada na szkoły

podstawowe, 20% na szkoły średnie i 1,5% na wyższe uczelnie

— Stany Zjednoczone i Związek Radziecki mogą się poszczycić największą liczbą studentów

— problemem światowym nr 1 jest brak nauczycieli i profesorów. W niektórych krajach jeden nauczyciel przypada na 100 uczniów. Powszechnym zjawiskiem, nawet w krajach wysoko rozwiniętych, są klasy liczące 40 do 50 uczniów

— Anglicy, Szwedzi, Luksemburczycy i Finowie są najbardziej zapalonymi czytelnikami prasy. W W. Brytanii jeden egzemplarz dziennika jest wydawany na 2 mieszkańców. Ogółem ukazuje się na świecie 2 tysiące pism codziennych, w tym 2.100 w Europie, 2.300 w Ameryce Północnej, 1.900 w Azji, 500 w samym tylko Związku Radzieckim.

— w użytku jest obecnie 365 milionów radiodiodników. Jeden radiodiodnik przypada na 10 mieszkańców

— od 1953 r. telewizja poczyniła olbrzymie postępy. 59 krajów nadaje własne programy telewizyjne (20 w 1953 r.), 8 korzysta z programów krajów ościennych, 30 montuje stacje nadawcze. 99 milionów rodzin posiada telewizory.

— najczęściej chodzą do kina mieszkańcy Hongkongu — 22 razy na rok. Na drugim miejscu znajdują się Libańczycy. Przeciętnie 22 miejsca w kinie przypadają na 1.000 mieszkańców. Prym dzierży Europa: 55 miejsc na 1.000 mieszkańców, wyprzedzając Amerykę Północną.

żo zielonego światła przecznicom następnym.

Zastosowanie elektromózgu np. na centralnej arterii przelotowej w Toronto zmniejszyło o 25% opóźnienia aut w godzinach szczytu.

Nagrody dla grabieżców

BONN. Hamburgski tygodnik „Der Spiegel” doniósł z Bonn, że władze NRF przygotowują projekt osobliwej ustawy o „wyrównaniu szkód wynikłych z reparacji, restytucji, zniszczeń i zwrotów”.

Wiadomo powszechnie, że w pierwszym okresie po wojnie Niemcy zmuszeni byli zwrócić w niektórych wypadkach mienie przez nich zagrabione. Obecnie, w myśl projektu ustawy, mają oni otrzymać odszkodowanie za „poniesione z tego tytułu straty”. Odszkodowania objąć mają również tych, którzy w III Rzeszy weszli w posiadanie mienia żydowskiego, lecz po wojnie musieli je zwrócić.

DATY i FAKTY

KWIECIEŃ

- ▲ U THANT ZAAPELOWAŁ do wielkich mocarstw o zaprzestanie eksperymentalnych wybuchów nuklearnych. Apel urzędujący sekret. gen. ONZ wygłosił w N. Jorku (24.IV.).
- ▲ N. CHRUSZCZOW PONOWNIE PREMIEREM wybrany został przez Radę Najwyższą ZSRR. Przewodniczącym Prezydium Rady ponownie został L. Breżniew. Pierwszymi wicepremierami zostali A. Kosygin i A. Mikołaj, ministrem spraw zagranicznych — Andrzej Gromyko.

Położenie wraka ustalono dopiero w wrześniu 1960 r. Prace nad wydobyciem ładunku już się rozpoczęły.

Tragiczna śmierć starców

Listonosz przekazujący renty starce dokonał makabrycznego odkrycia: gdy nikt nie odpowiadał na pukanie, pchnął drzwi, zastając w biednym pokoiku paryskim rozkładające się zwłoki blisko dziećdziesięcioletniego Henri Prezelina i jego żony Celiny.

Sekcja lekarska wykazała, że małżonkowie Prezelin zmarli przed dziesięcioma dniami na skutek zatrucia. Jak ustaliło śledztwo, nie mogąc żyć ze skromnej renty małżeństwo zbierało w halach paryskich odpadki żywności.

Bohaterski pilot

Odrzutowiec „Mystère IV” powracał właśnie z lotu ćwiczebnego do swej bazy Metz-Frescaty, gdy silnik zaczął szwankować. Pilot powiadomił wieżę kontrolną o awarii, po czym oddalił się od miasta. Samolot eksplodował na wysokości 500 metrów, spadając jednak na niezabudowane tereny. Ciało bohaterskiego pilota wyłowiono z Mozeli.

Władze wojskowe nie podały nazwiska pilota.

B. M.

Kronika FRANCUSKA

Szkoła imienia Anny Frank

Decyzją rady miejskiej Paryża jedna ze szkół stolicy Francji nosić będzie imię Anny Frank. Młoda ta dziewczyna — głosi uchwała — której dziennik wzbudził podziw wszystkich wolnych ludzi, symbolizuje odwagę i czystość duszy młodzieży, godne naśladowania przez jej rówieśników.

Salvador Dali niezadowolony

Najbardziej ekstrawagancki malarz naszej epoki, Salvador Dali, wywołał nowy skandal, tym razem na przedstawieniu skomponowanego przez siebie baletu w operze królewskiej w Brukseli.

To nie to, wcale nie to, nie mogę tolerować, aby geniusz mój służył podobnemu widowisku — zawołał nagle mistrz podczas trwającego spektaklu, opuszczając ложе.

Na zaimprovizowanej konferencji prasowej Salvador Dali przedstawił dziennikarzom swe zarzuty: miał

być prawdziwy lew, dwudziestu pięciu prawdziwych motocyklistów tańczących tawla, prawdziwy tramwaj zamiast tego operetkowego pojazdu z tektury. Miał być również prawdziwy byk obdarty ze skóry, skrzwawiony, z wypuszczonymi trzewiami...

Balet ma być wkrótce wystawiony w Paryżu. Można się zapytać, czy Salvador Dali zjedzie do stolicy Francji w równie bojowym nastroju.

Poszukiwacze skarbów

Mieszkaniec Lorient, Jean Toquin rozpoczął prace nad eksploatacją wraka statku „Niobe”, spoczywającego na dnie kanału La Manche w pobliżu Quistreham.

Statek ten o wyporności 2.500 ton, zarekwirowany w pierwszych dniach drugiej wojny światowej, opuścił Antwerpię w drodze do Bordeaux ze sprzętem wojskowym, cennymi surowcami, a przede wszystkim ładunkiem drogich kamieni kopców holenderskich. 11 czerwca 1940 r. celna torpeda hitlerowskiej łodzi podwodnej posłała „Niobe” na dno morza.

- ▲ PREZYDENT INDOEZJI odwołał swoją wizytę w Anglii.
- ▲ KRÓLOWA BELGIJSKA ELŻBIETA przybyła do Moskwy na II Konkurs Międzynarodowy im. Czajkowskiego.
- ▲ USA WZNOWIŁY PRÓBY JADROWE W ATMOSFERZE w pobliżu wyspy Bożego Narodzenia na Pacyfiku (25.IV.).
- ▲ „RANGER 4”, amerykański pojazd kosmiczny, wyszłony 23.IV., roztrzaskał się o powierzchnię niewidocznej strony Księżyca (26.IV.). Ponadto z Canaveral wyszłono pierwszy międzynarodowego satelitę Ziemi, anglo-amerykańskiego „U K-1”, dwa amerykańskie satelity wojskowe i w ZSRR — czwartego z kolei satelitę z serii „Kosmos” (26.IV.).
- ▲ PREZYDENT ARGENTYNY GUIDO wydał dekret anulujący wyniki wyborów z 18.III, w których zdobył mandaty 47 zwolenników Perona. Ponadto na 27.X. 1963 r. ustalono termin wyborów prezydenckich (26.IV.).
- ▲ W Pałacu Burbońskim odbyło się posiedzenie parlamentu, premier Pompidou złożył deklarację rządową.
- ▲ OGÓLNOAFRYKAŃSKI KONGRES MŁODZIEŻY, pierwszy w historii Afryki, rozpoczął obrady w stolicy Gwinei, Konakry, z udziałem przedstawicieli 22 krajów.
- ▲ TRZECIE SPOTKANIE RUSK-DOBRYNIN odbyło się w Waszyngtonie. Kontynuowano rozmowy na temat zach. Berlina i innych aspektów problemu niemieckiego (27.IV.).
- ▲ MIN. RUSK UDAL SIĘ W 10-DNIOWĄ PODRÓŻ do Londynu, Aten i Canberra, aby uczestniczyć w konferencjach pakto-wojskowych CENTO, NATO i SEATO (28.IV.).
- ▲ DELEGAT HOLANDII W ONZ zawiadomił U Thanta, że Holandia gotowa jest podpisać porozumienie „stabilizujące sytuację wojskową w strefie Iranu zachodniego”.
- ▲ W ROZMOWACH KENNEDY-MACMILLAN uwzględniono m.in. sprawę stosunków Wschód-Zachód, Berlina zachodniego, rozbrojenia układu o zakazie doświadczeń z bronią nuklearną oraz problematykę Wspólnego Rynku (28-29.IV.).
- ▲ SATELITA RADZIECKI „KOSMOS 4” — po przebyciu trasy ponad 2 miliony km i zebraniu wielu cennych informacji naukowych wylądował w ZSRR (29.IV.).
- ▲ DO PARYŻA PRZYBĘDZIE KANCLERZ ADENAUER w pierwszym tygodniu lipca na zaproszenie prez. de Gaulle’a, jak podało francuskie MSZ (29.IV.).
- ▲ RADZIECKI KOSMONAUTA HERMAN TITOW odwiedził ONZ na zaproszenie urzęd. sekretarza gen. U. Thanta.
- ▲ KANCLERZ ADENAUER W CADENABIA przyjął min. Schrödera, aby ustalić postawę NRF w stosunku do ameryk. 4-punktowego projektu rokowań USA-ZSRR w sprawie Berlina zach. i in. aspektów problematyki niemieckiej (30.IV.).

MAJ

- ▲ WYSTAWĘ OSIAGNIĘĆ NARODÓW ZSRR otwarto w Moskwie w związku z międzynarodowym świętem robotniczym (1.V.).
- ▲ WYBORY PREZYDENTA WŁOCH (kandycja 7-letnia) odbyły się w wspólnym posiedzeniu obydwu izb parlamentu (2.V.).
- ▲ KANCLERZ ADENAUER POWRÓCIŁ z urlopu w CADENABIA do Bonn (3.V.).
- ▲ RADA MINISTRÓW NATO obradowała w Atenach (3-4.V.).
- ▲ „SALON CHEMIP”, wielką 10-dniową wystawę z udziałem 20 krajów (również i firm polskich) zamknięto w Paryżu (4.V.).
- ▲ JURIJ GAGARIN, pierwszy kosmonauta świata, przybył z wizytą do Austrii (10.V.).

WIZYTY U FRANCUSKICH NAUKOWCÓW CZŁONKÓW PAN

Profesor ROBERT DEBRÉ

PROFESOR ROBERT DEBRÉ ukończył najpierw studia filozoficzne, uzyskując godne pochwały wyniki, ale filozofia — wyjaśnił nam profesor — wydawała mu się nudna. Wolał bezpośredni kontakt z ludźmi i dlatego poświęcił się pediatrii.

Tytuły uczonego

Rejestr tytułów naukowych profesora Roberta Debré jest długi. W roku 1900 otrzymał tytuł magistra filozofii, w latach 1918—1919 został mianowany kierownikiem Instytutu Higieny i Bakteriologii Uniwersytetu w Strasburgu, w 1933—1940 profesorem bakteriologii na wydziale medycznym w Paryżu, w roku 1940 uzyskał stopień profesora kliniki medycznej dzieci i został lekarzem paryskiego Szpitala Chorych Dzieci (Hôpital des Enfants Malades).

Piastował szereg innych jeszcze zaszczytnych stanowisk. Oto niektóre: prezes Académie Nationale de Médecine, prezes Association des Pédiatres de langue française (Towarzystwo Pediatriów), jest nadal członkiem „Haut Comité de la Population et de la Famille”, prezesem „Haut Comité d'Etude et d'Information sur l'Alcoolisme”, prezesem „Comité Technique de l'Institut National d'Etudes Démographiques”, prezesem „Conseil d'Administration du Centre International de l'Enfance” i in.

Prof. Debré posiada tytuły doktora honoris causa uniwersytetów Hawaju na Kubie, Louvain i Brukseli w Belgii, Genewy w Szwajcarii, Limy w Peru, Santiaگو w Chile, Tesaloniki w Grecji oraz uniwersytetów brazylijskich i uruewajskich.

Jest on także członkiem Polskiej Akademii Nauk oraz 32 akademii i towarzystw naukowych całego świata, m.in.: Stanów Zjednoczonych, Jugosławii, Argentyny, Włoch, Kolumbii, Wielkiej Brytanii, Brazylia, Grecji, Szwajcarii, Szwecji, Kuby, Urugwaju, Peru, Turcji, Japonii, Ekwadoru, Kanady, Chile, Austrii.

Od chwili wydania pierwszej rozprawy naukowej profesora Roberta Debré w roku 1906, ukazało się do roku 1960 łącznie — 809 jego prac.

Serdeczna rozmowa

Profesor przyjął nas w mieszkaniu przy ulicy de l'Université w Paryżu, wspominając wstępnie, że gościł w tym dniu polskiego wiceministra zdrowia wraz z małżonką.

Profesora Roberta Debré łączą z Polakami od dawna serdeczne stosunki przyjaźni.

— Po raz pierwszy — mówi nam profesor — zetknąłem się z tym szlachetnym narodem tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Burzliwe, a nieraz tragiczne dzieje Polski, wywierały zawsze na mnie duże wrażenie. Znałem i wysoko ceniłem przyjaźń, jaka zawiązała się między naszymi narodami w ciągu wieków i którą z pietyzmem zachowywano w Polsce. Nie muszę zatem podkreślać, z jaką radością przyjąłem pierwsze zaproszenie do Polski od profesora Echmanna, ówczesnego dyrektora Komisji Higieny Ligi Narodów.

— Zakwaterowano mnie — mówi profesor — w Instytucie Higieny przy ul. Chocimskiej 24 w Warszawie.

— Spacerowałem po skrzyżującym śniegu z profesorem Hirszfildem. Jakież było moje zdziwienie, kiedy dowiedziałem się, że mój rozmówca kocha i rozumie francuską i niemiecką poezję. Prowadziliśmy razem długie i przyjemne dyskusje. Nieczęsto spotyka się lekarza pasjonującego się poezją!

— Udał się następnie z profesorem Hirszfildem mos-

tem Poniatowskiego na drugi brzeg Wisty, gdzie poznałem powstającą dzielnicę Saską Kępe i ruchliwą Pragę. Obserwowałem z wielkim zainteresowaniem i podziwem ludzi, którzy zawsze potrafili dźwignąć się po każdym kataklizmie dziejowym, po każdym nieszczęściu, niezależnie od rozmiaru spustoszeń. Była to dla mnie lekcja entuzjazmu i hartu.

Drugi raz nad Wisłą

— To samo spostrzegłem w czasie mojej wizyty w Polsce w 1959 roku. Tym razem nie jechałem do nieznanego mi kraju, ale trochę jak do domu, do kolegów, których zawsze miałem wielu w Polsce. Przyjęto mnie zresztą jak starego przyjaciela. Studenci powitali mnie śpiewem. Odwiedziłem wówczas miejsca, które były mi znane. Najczęściej spotykałem gmachy pachnące świeżą farbą, odbudowane po wojnie.

Profesor Robert Debré interesował się w czasie pobytu w Polsce szczególnie akademiami medycznymi i urządzeniami społecznymi ośrodków opieki nad dzieckiem. Uderzył go fakt istnienia kursów specjalistycznych dla lekarzy już praktykujących. Otóż w Polsce wychodzi się z założenia, że dobry lekarz musi ciągle pracować nad podnoszeniem swych kwalifikacji, nawet po otrzymaniu dyplomu. W tym celu organizuje się co jakiś czas dla lekarzy specjalne kursy, na których wykładowcy dzielą się z kursantami najnowszymi osiągnięciami medycyny światowej.

— Udział lekarzy w tych konferencjach świadczy o ich poważnym stosunku do zawodu — stwierdza profesor Debré. — Jest to problem kapitalny! Jest to nadzwyczajna metoda, godna jeśli nie naśladowania, to w każdym razie bliższej uwagi. Snotuka się ją w innych krajach, ale polskie doświadczenie jest bardzo oryginalne, bo akcja ta prowadzona jest systematycznie i masowo.

Korzystne wrażenie wywarły na profesorze uniwersytety, a zwłaszcza akademie medyczne (wyższe szkoły medyczne) w Warszawie i Krakowie. Studenci — jego zdaniem — są bardzo aktywni na zajęciach, sumienni i — co miłe zasługuje profesora — „avidés d'apprendre” (spragnieni wiedzy). Wyposażenie uczelni jest nierówne. Niektóre posiadają najnowsze aparaty, inne natomiast nie mają jeszcze wszystkich niezbędnych urządzeń.

O osiągnięciach Polski

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę zniszczenia wojenne, to nie można nie podziwiać dotychczasowych osiągnięć — stwierdza nasz rozmówca.

— W Polsce spotyka się przedsięwzięcia na skalę europejską, jak np. uworowiony ośrodek ochrony zdrowia dziecka w Nowej Hucie. W tej dziedzinie osiągnięcia są duże. Wiadac, iż Polska nie uporata się jeszcze z trudnościami, ale jest w pełnym rozwoju.

Prof. Debré był bardzo zadowolony ze swego pobytu w Polsce, gdzie nie odczuwał samotności cudzoziemca — jak sam to określa.

Więzy przyjaźni

Należy to tłumaczyć związkami kulturalnymi, zbliżonym temperamentem, tradycyjnie dobrymi stosunkami politycznymi, jakie utrwały się w ciągu wieków między Francją i Polską. Poza tym burzliwe dzieje Polski, niezwykła żywotność Polaków wzbudziły u Francuzów nieklamany podziw.



— Tradycje współpracy i przyjaźni między polskim i francuskim światem lekarskim są duże. Ugruntowały się one w okresie tzw. Wielkiej Emigracji po Powstaniu Listopadowym. Wielu emigrantów tej epoki poświęciło się studiom lekarskim. Niektórzy z nich zapisali się złotymi zgłoskami w historii nauki francuskiej. Wystarczy zacytować nazwisko Babińskiego, a w późniejszym okresie Marii Skłodowskiej-Curie. Wielu z nich pracowało w Instytucie Pasteura. Ci wielcy patrioci potrafili odwdziżyć się swymi osiągnięciami naukowymi za dobrą gościnność narodu francuskiego.

Dobre stosunki pomiędzy polskim i francuskim światem lekarskim utrzymały się do dnia dzisiejszego. Polacy odwiedzają często swych kolegów po fachu we Francji, i odwrotnie. Bardzo dobrze układa się współpraca polsko-francuska w Międzynarodowym Ośrodku Dziecka przy UNICEF.

Prof. Robert Debré poinformował nas, że obecnie trwają przygotowania do międzynarodowej konferencji pediatriów, którzy będą obradować w maju br. W obradach weźmie udział około 40 wybitnych fachowców z 20 państw. Pierwszy cykl trzytygodniowych wykładów odbędzie się w Paryżu, a następnie wszyscy uczestnicy udadzą się do Warszawy, gdzie odbędzie się druga część konferencji. Obrady zakończą się we Francji.

— Jako prezes tego ośrodka, jestem szczególnie zadowolony ze współpracy polsko-francuskiej — stwierdza prof. Robert Debré.

Profesor Robert Debré interesuje się nie tylko nauką, ale także sztuką, malarstwem. W pokojach wisza obrazy pędzla jego syna — Oliviera.

— Wierzę — mówi nam — w szczęśliwą gwiazdę mojego syna. Jeżeli nadal będzie poważnie pracował nad malarstwem, na pewno zrobi karierę.

Drugiego syna Profesora, pana Michela Debré, znają wszyscy, był on prezesem Rady Ministrów przez parę lat. Córka natomiast poświęciła się medycynie.

— Jak panowie widzą, rodzina reprezentuje trzy główne dziedziny życia: naukę, politykę i sztukę — kończy rozmowę profesor Debré.

PEDIATRE de renommée mondiale, membre d'innombrables sociétés savantes, le professeur Debré est un vieil ami de la Pologne. Il y alla pour la première fois après la Première Guerre Mondiale. L'histoire si souvent tragique de la Pologne, l'enthousiasme et la „trempe” de ce peuple l'ont toujours impressionné. C'est avec émotion qu'il parle de son deuxième séjour en Pologne en janvier 1959. Il s'intéressa particulièrement aux facultés de médecine et aux centres médicaux pour la protection de l'enfance. Il fut frappé par l'existence de cours périodiques de perfectionnement pour les médecins pratiquants et surpris par le centre médical pour la protection de l'enfance à Nowa Huta qu'il qualifia d'exemplaire...

Le Prof. Debré souligne que la collaboration culturelle et l'amitié entre la Pologne et la France se sont toujours soldées par de bons résultats: il suffit de citer les noms de Babiński et de Marie Skłodowska-Curie, et de beaucoup d'autres qui travaillaient à l'Institut Pasteur.

Notons encore, à titre de renseignement, qu'un des fils du professeur, Olivier, est un peintre estimé, un autre, Michel, fut récemment connu comme Président du Conseil, tandis que sa fille est médecin.

Chlubny wkład Polaków do kultury i nauki świata

Ważniejsze daty

z dziejów nauki polskiej

1578 **WOJCIECH OCZKO** (1545—1608) wydaje monumentalne dzieło syfilidologiczne w języku polskim pt. „Przymiot albo dworska niemoc” i pierwszą rozprawę balneologiczną pt. „Cieplice”

1595 Powstaje **AKADEMIA ZAMOJSKA** wraz z drukarnią w Zamościu, utrzymująca stosunki intelektualne z twórczymi ośrodkami wiedzy we Włoszech, Anglii, Holandii i innymi

1604 **MICHAŁ SĘDZIWIÓJ** (1556—1636) najwybitniejszy alchemik polski, ogłasza prace pt. „De lapide philosophorum tractatus duodecim” i „Novum lumen chymicum”. Ta ostatnia do-czekała się aż 30 wydań

1611 **JAN HEWELIUSZ** — wybitny astronom polski

1687 z Gdańska opracowuje pierwsze mapy księżycy, buduje w Gdańsku pierwsze w Polsce obserwatorium oraz tworzy katalog położeń 1564 gwiazd

1612 **Górniki i hutnik śląski WALENTY ROZDZIENSKI** drukuje w Krakowie w ojczystym języku polskim dzieło o górnictwie i hutnictwie

1625 **SZYMON STAROWOLSKI** (zm. 1656), daje początek historii literatury dziełem pt. „Hekatonas”

1638 **JAN BROŻEK** (1585—1652) w dziele pt. „Aristoteles et Euclides defensus contra Rerum” pierwszy na świecie przeprowadza badania nad własnościami wieloboków gwieździstych. Rozwinął on pomysły w zakresie teorii liczb w pracy pt. „De numeris perfectis”

1650 **KAZIMIERZ SIEMIENOWICZ**, wybitny arterzysta i teoretyk wydaje znakomite dzieło pt. „Artis magne artillerie pars prima”; zaprojektował w nim jako pierwszy na świecie rakiet wielostopniowe

1659 **ALEKSANDER KURCJUSZ**, pracując w No-

1661 wym Amsterdamie (Ameryka) tworzy podwaliny amerykańskiego szkolnictwa humanistycznego

1661 Jan Kazimierz zakłada **UNIWERSYTET LWOWSKI** — ośrodek nauki i kultury XVII w.

1740 W Warszawie powstaje **COLLEGIUM NOBILIUM**, założone przez **STANISŁAWA KONARSKIEGO** — wybitnego działacza politycznego, reformatora szkolnictwa pijarskiego, autora prac, m. in. „O skutecznym rad sposobie”

1747 **JÓZEF ANDRZEJ ZAŁUSKI** (1702—1774), biskup kijowski, pisarz, polityk, zakłada pierwszą w Warszawie bibliotekę publiczną, opracowując także bibliografię. Główne jego dzieła to: „Bibliographia Zalusciana” i „Magna Bibliotheca”

1773 Działa **KOMISJA EDUKACJI NARODOWEJ** —

1792 pierwsza w Europie centralna państwowa władza szkolna. Przy pomocy Towarzystwa Ksiąg Elementarnych wydaje ona szereg podręczników

1777 **HUGO KOLŁATAJ** (1750—1812) filozof, pisarz

1780 i działacz polityczny, reformuje Akademię Krakowską. W okresie Sejmu Czteroletniego zakłada „Kuźnicę” — radykalny klub czołowych myślicieli epoki Oświecenia oraz jest współautorem Konstytucji 3 Maja. Zorganizował wraz z T. Czackim Liceum Krzemienieckie

1780 W Krakowie powstaje **BIBLIOTEKA KOLEGIUM WIĘKSZEGO** — centralna polska księżnica naukowa, pierwsza tego typu placówka we wschodniej Europie

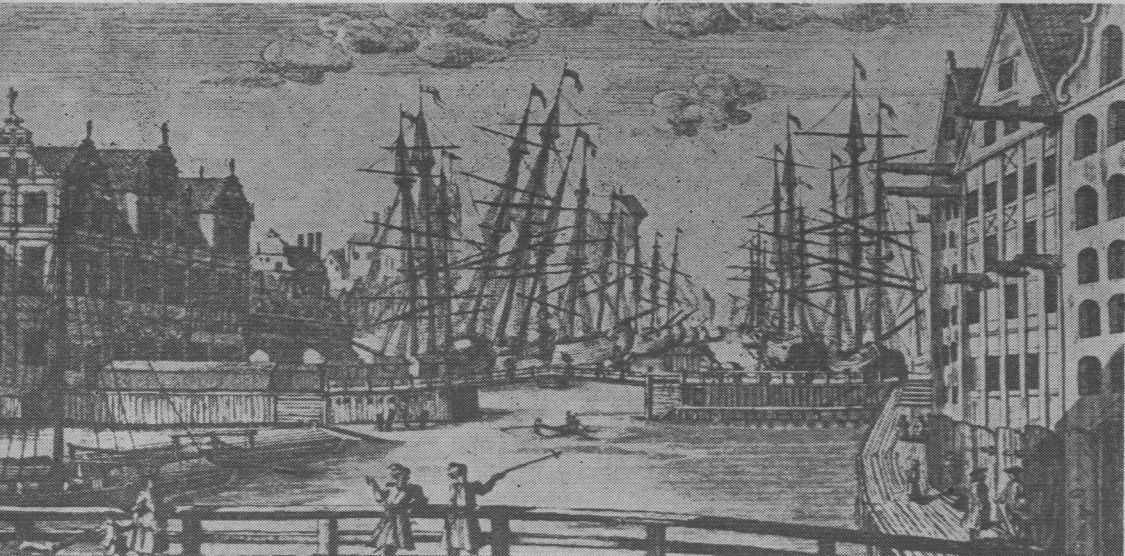
1797 **JĘDRZEJ ŚNIADECKI** (1768—1838) lekarz, chemik, pedagog, publicysta, autor pierwszego w języku polskim podręcznika pt. „Początki chemii” — zostaje profesorem chemii, a później medycyny w Akademii Wileńskiej. Odkrył on w platynie uralskiej nowy pierwiastek zw. westem. W dziele pt. „Teoria jestestw organicznych” rozwija poglądy biologiczno-filozoficzne, wyprzedzając daleko uczonych swej epoki. Jego brat **JAN ŚNIADECKI** (1756—1830) wybitny matematyk, astronom i filozof, organizator życia umysłowego epoki Oświecenia jest twórcą polskiej terminologii matematycznej

Dalszy ciąg w następnym numerze

WYTNIJ i ZACHOWAJ!



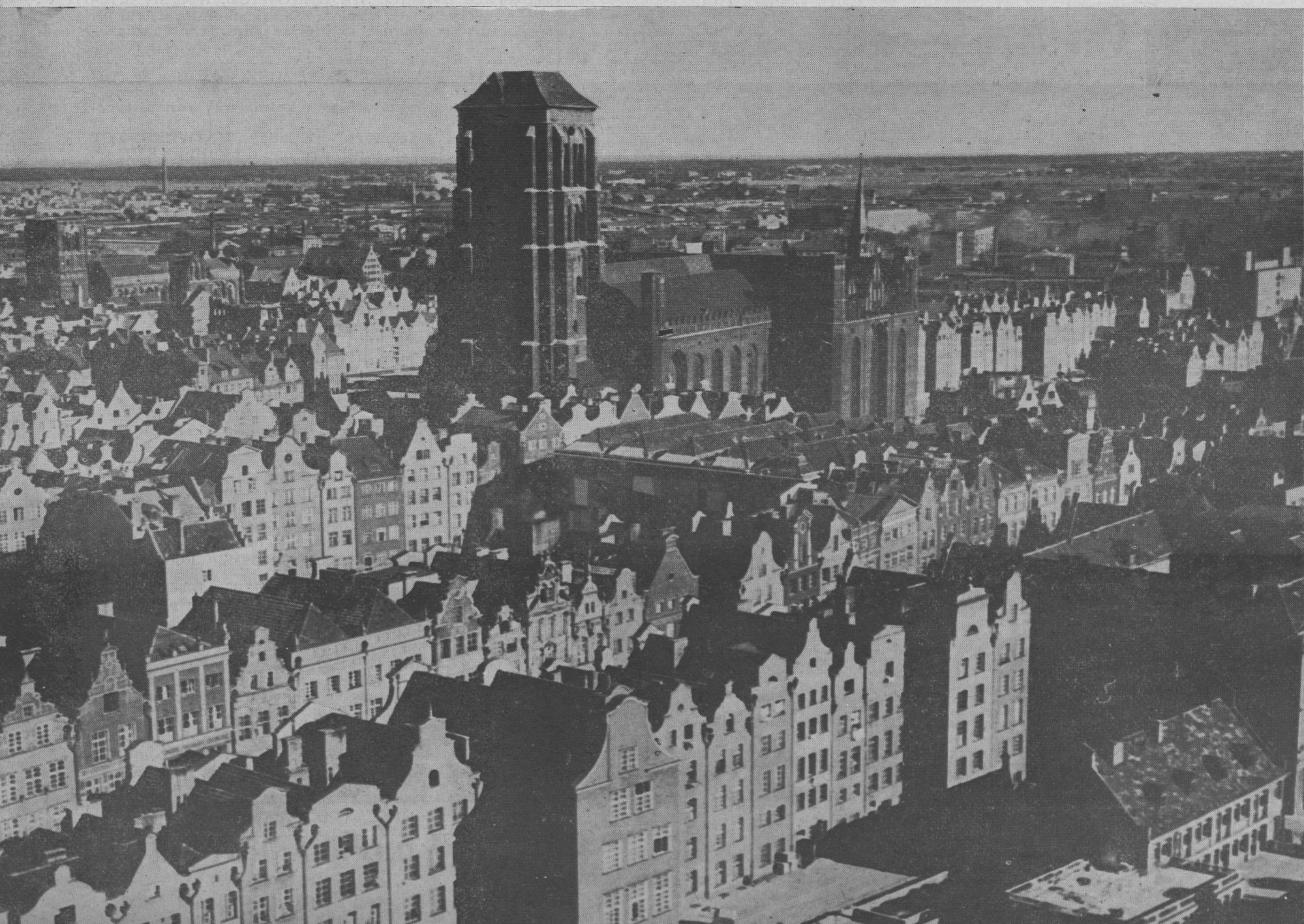
X WIEKÓW C



Stary polski port w Gdańsku na Motławie, według szkicu z XVII wieku. Tu odbywała się ożywiona wymiana handlowa między Polską a nadmorskimi krajami Europy. Źródła historyczne stwierdzają, że już w 1392 r. 300 okrętów jednocześnie załadowywało polskie zboże z gdańskich śpięchrzów, by powieźć je na Póinoc i na Zachód



Mimo terroru organizacje polskie w Wolnym Mieście odznaczały się dużą pręężnością. Oto przemarsz oddziałów Związku Harcerstwa Polskiego w 1935 roku. Kilka lat później niemal wszyscy uczestnicy tego pochodu padli w obronie miasta lub zostali wymordowani przez hitlerowców



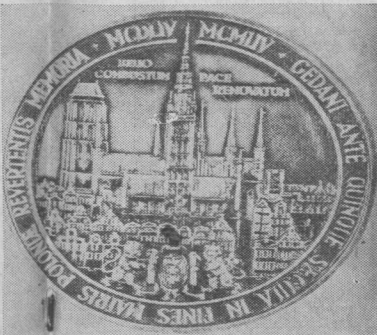
DANŃSKA



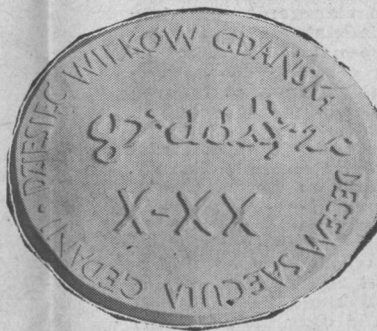
Tu zaczęła się wojna strzałami niemieckiego okrętu na polską kompanię na Westerplatte. Przeciw garstce Polaków Niemcy użyli zmasowanego ognia marynarki, lotnictwa, artylerii i dywizji piechoty. Bój trwał pełnych 7 dni, do ostatniego naboju obrońców. Gdańszczanie czezą ich pamięć



Odnaka „Związku Polaków w Gdańsku” z czasów Wolnego Miasta. W latach hitlerowskiej okupacji jej posiadanie równało się karze śmierci



Jubileuszowy medal, wybitny w obrem dawnych tradycji, w 500 rocznicę wyzwolenia spod jarzma krzyżackiego



Tegoroczny medal na X wieków miasta z wierną kopią odwiecznie słowiańskiej jego nazwy — G y d a n y z c

GDAŃSK obchodzi w tym roku 10 wieków istnienia. O mieście tym, jego polskiej historii, polskich pamiątkach i bohaterstwie polskich mieszkańców napisano setki tomów. Ostatnio do skarbnicy wiedzy o Gdańsku dużo wnieśli archeolodzy. Potwierdzają oni licznymi dowodami, że od swego zarania Gdańsk był portem słowiańskim, związanym z wiślańskim zapleczem. Na wiek X przypadają początki tego grodu, o czym m.in. świadczy słowiański zamek obronny, spalony później przez Krzyżaków, którzy przywalili pogorzelsko ciężkimi kamieniami i wzniesli tu warownię.

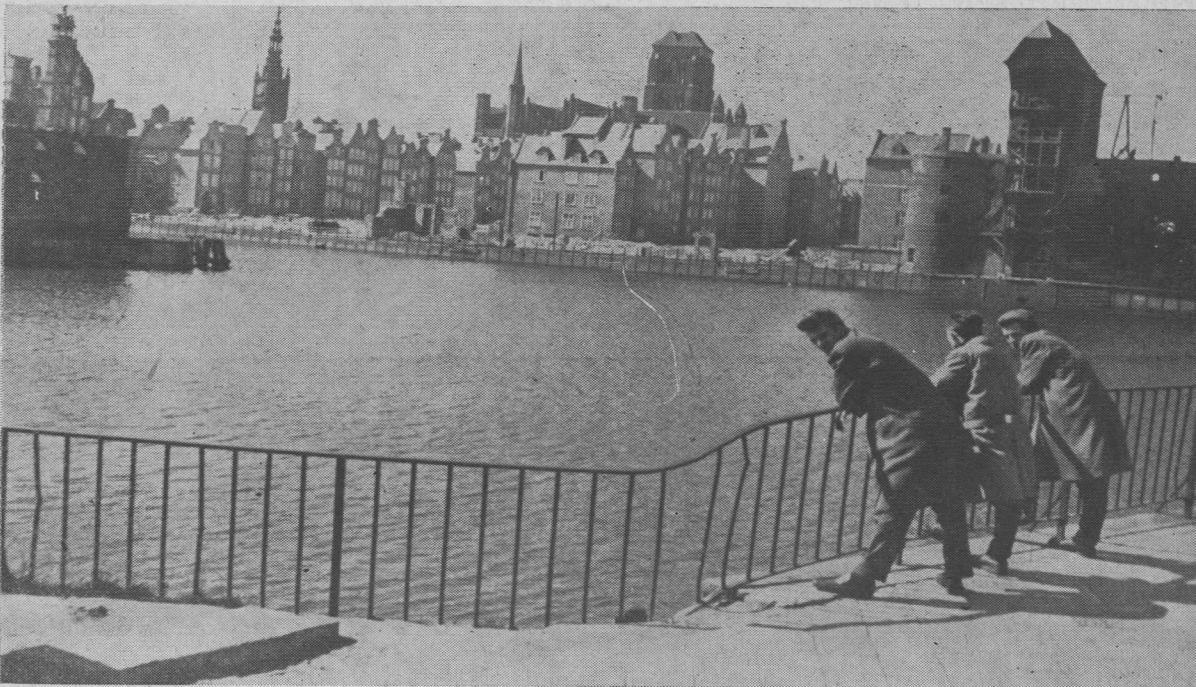
Gdańsk, grand port sur la Baltique, fête ses 10 siècles d'existence. Ville slave à l'origine, Gdańsk garde son caractère polonais même sous le joug centenaire de ceux qui en firent „Danzig”, nom qui fit carrière lorsque Hitler cherchait un prétexte à la guerre. Revenu pour toujours à la Pologne, relevé de ses immenses champs de ruines, ce port en plein essor, riche de ses chantiers navals, cinquièmes du monde, de ses nombreuses usines, de sa coopération avec son ancienne rivale — Gdynia. Gdańsk regarde l'avenir avec confiance.

W ciągu wieków, mimo zmiennych losów, Gdańsk był „zawsze wierny Rzeczypospolitej”, korzystał z przywilejów nadawanych przez królów polskich, a mieszczaństwo gdańskie tylko w najściślejszym powiązaniu z Polską widziało wielkość miasta. Po rozbiorach Polski, Adam Mickiewicz ustami Sędziego w „Panu Tadeuszu” zapowiedział, że „Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze!”, a mocarstwa sprzymierzone po pierwszej wojnie światowej na konferencji w Wersalu stwierdziły: „Gdańsk, największy port nadwiślański, odczuwa istotną potrzebę najbardziej zacieśnionych stosunków z Polską. Interesy ekonomiczne Polski i Gdańska są identyczne”. Te same mocarstwa zdecydowały jednak utworzyć „Wolne Miasto Gdańsk”. Właśnie to wolne miasto stało się dla Hitlera pretekstem do wszczęcia wojny.

Gdańsk wrócił do Polski dopiero w 1945 r. Przedstawiał wówczas jedno wielkie pogorzelsko wojenne. Naród polski odbudował go całkowicie! Dziś rozrasta się; wegetujący w okresie międzywojennym port, który nie wytrzymał konkurencji Gdyni, współpracuje obecnie z nią w zgodnej harmonii, jako jeden zespół, a Stocznia Gdańska przekształcona na olbrzymi zakład zajmuje piąte miejsce w świecie!



Zdjęcia u góry i u dołu wykonano z tego samego miejsca w 1945 i 1961 r. Jest to słynne Długie Pobrzeże nad Motławą z Gdańskim Obserwatorium Astronomicznym (całkiem na prawo), widoczną w głębi katedrą morską i Żurawiem, któremu trzeba było „doprawić” całą środkową część. W tej chwili do Pobrzeża znowu przybijają statki z całego świata



To już jest dzieło ostatnich lat. Fragment dzielnicy mieszkaniowej stoczniovców, wznoszonej w Gdańsku-Wrzeszczu. Gdańsk jest jednym z największych placów budowy w Kraju



Konsulat z Nancy zawiadamia:

UWAGA — METZ!

Konsulat PRL w Nancy podaje do wiadomości, że począwszy od maja 1962 r. przedstawiciel Konsulatu będzie urzędował w Metz (Moselle) dwa razy w miesiącu, w każdy drugi i czwarty poniedziałek miesiąca. (W najbliższym czasie więc urzędowanie będzie się odbywało 14 i 28 MAJA).

Miejsce urzędowania przedstawiciela Konsulatu: 11, Route de Magny, Café des Vosges, Metz (Moselle).

UWAGA — MULHOUSE!

Konsulat PRL w Nancy podaje do wiadomości, że począwszy od maja 1962 r. przedstawiciel Konsulatu będzie urzędował w Mulhouse (Haut-Rhin) dwa razy w miesiącu, w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

W najbliższym więc czasie urzędowanie będzie się odbywało 18 MAJA. Dwukrotne urzędowanie w miesiącu trwać będzie w Mulhouse jeszcze przez czerwiec i lipiec.

Od 1 sierpnia, przedstawiciel Konsulatu z Nancy przyjmować będzie w Mulhouse jedynie raz w miesiącu, w każdy pierwszy piątek.

Miejsce urzędowania przedstawiciela Konsulatu: Place de la République, 1, rue du Maréchal de Latre de Tassigny, Café Gambrinus, Mulhouse (Haut-Rhin).

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zaskargi, klamie, naturalizację, metryki, akta śmiertelne, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Zawiadomienie

Zawiadamiamy naszych
Szanownych Klientów, że
**POLSKIE BIURO PODRÓŻY
TOURPOL**

zostało przeniesione do własnego lokalu:
METZ, 43-45, Rue Serpenoise
(obok kina Palace). Tel. 68-85-45

Wypożyczymy polskie książki!

**CENTRALNA BIBLIOTEKA POLSKA
w DOMU POLSKIM w LENS**

czynna jest: 1, rue de Varsovie

dla wypożyczania indywidualnego:
w poniedziałki, środy i piątki
od godz. 14-ej do 17-ej
oraz w czwartki przez cały dzień

dla wypożyczania zbiorowego:
(biblioteki nauczycielskie, przedszkola, organizacje społeczne itp.)
raz w tygodniu w każdy piątek
w godzinach od 10-ej do 15.30

Czytajcie

KSIAŻKI POLSKIE!

BIBLIOTEKA W PARYŻU
7, rue Grillon, P.ryż IV

czynna

w poniedziałki i piątki
od godz. 16 do 19

Duży wybór książek
Wypożyczanie
bezpłatne

Łatwy dojazd:

Metro Bastille
lub Sully-Morland

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy
Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji, 23,
quai de la Tournelle, Paris
(5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

Laine Mod'

17 rue Piron, Dijon (Côte d'Or)
wykonuje na zlecenie

wszelkie wysyłki wełny
do Polski (max. 1 kg)



Szkoła pijarów, uniwersytet w Wilnie, wyjazd do Drezna, a następnie do Paryża — oto droga pierwszych lat życia Ignacego Domeyki. W stolicy Francji kończy Ecole des Mines i uzyskuje dyplom inżyniera górniczego, po czym rząd chilijski angażuje go na stanowisko profesora.



Pewnego późnego wieczora zmęczony Domeyko zaproponował swym asystentom, by udali się z nim na spacer. Ibañez i Madriquez zgodzili się chętnie i cała trójka zapuściła się w labirynt uliczek Coquimbo. Rozmawiali z ożywieniem, a tematem ich dyskusji była — jak zresztą zwykle — sprawa przyszłości Chile i wykorzystanie jego bogactw naturalnych. Obaj uczeni starali się bezskutecznie przekonywać Domeykę, by pozostał w ich kraju. „Pokochołem was — tłumaczył wzruszony pan Ignacy — jak własnych synów, jednak są rzeczy ważniejsze nawet od miłości ludzi. Obowiązek nakazuje mi powrócić do ojczyzny, której tak wiele jestem winien. Tam moje miejsce, tam moja dalsza praca i tam mój grób...” Nagle ich rozmowę przerwał tupot licznych kroków i okrzyki mijających ich pędem zapóźnionych przechodniów. Zatrzymali jednego z nich, pytając o powód podniecenia. „Pali się!” — zakrzyknął i pobiegł dalej. Przyspieszyli. Po kilku minutach Domeyko stanął naraz, jak dotknięty nagłym paralizem. Z ust dobywał mu się chrapliwy oddech, przemieniający się w okrzyk grozy. Jego dom, jego laboratorium upodobiło się do ogromnej pochodni, dymiącej i strzelającej tysiącami iskier.

Owoc wielu lat zmuśnych wysiłków, skrzętnego zbierania i dociekliwych badań przemienił się w ich oczach w kupę rumowisk, w poczerniałe pogorzelsko. Nagle Ibañez chwycił się z rozpaczą za głowę. „To moja wina! — wrzasnął. — Bicie mnie, kto w Boga wierzy! Wychodząc z domu ostatni, zapomniałem zgasić świecy. To wszystko przeze mnie, profesorze, ja jestem sprawcą pożaru i tego zniszczenia. Proszę mnie zaraz zaprowadzić na policję. Nie jestem wart niczego innego jak tylko siedzenia w więzieniu...!” Tu wybuchnął głośnym szlochem. Pan Ignacy uspokoił się w jednej chwili. Objął ramieniem płaczącego młodzieńca i przygarnął go do piersi. „Przestań, Francisco! — powiedział dobroliwie. — No cóż, stało się. Nie pora teraz na lamenty i rozpacz. I mnie się serce kraje na widok nieszczęścia, jakie nas spotkało. Dla mnie ten pożar oznacza coś więcej niż dla ciebie. Płonienie zniszczyło nie tylko moje wspomnienia zbioru. Ich pastwą padły także wszystkie moje zamierzenia i plany na najbliższą przyszłość. Ale co robić... Trzeba zaczynać od początku...” Po tych słowach sięgnął do kieszeni, dobył zwinięty w czworo papier i podarł go na części. Było to pismo o rezygnacji ze stanowiska.

Dwanaście miesięcy trwała wytrwała praca pana Domeyki, jego obu asystentów i wszystkich słuchaczy kolegium w Coquimbo nad odbudową zniszczonego laboratorium, nad zgromadzeniem kolekcji zbiorów. Poprzednie doświadczenie przydało się teraz panu Ignacemu. Wiedział już co zbierać i jak należy segregować eksponaty. Toteż ku olbrzymiemu zdumieniu władz centralnych w Santiago już po roku zameldował z dumą, że laboratorium zostało ponownie wyposażone należycie i że wobec tego ponawia swą prośbę o zwolnienie go z obowiązków kierownika uczelni. W odpowiedzi minister zaprosił go do stolicy. Pojechał. Starszy, dostojnie wyglądający minister sprawiał wrażenie, jak gdyby przed sekundą opuścił ramy portretu jakiegoś hiszpańskiego księcia. Na widok Domeyki wstał zza biurka i oddał mu ukłon, niby udziel-nemu władcy. „Wszystkich naszych bogactw naturalnych braknie — powiedział ze słodyczą w głosie — dla wynagrodzenia pańskiego trudu. Nasza ojczyzna zaciągnęła wobec pana dług, którego nigdy nie będzie w stanie spłacić. Muszę jednak prosić pana o pozostanie przez jakiś czas z nami. Opuszcza nas profesor chemii uniwersytetu w Santiago, jesteśmy bezradni”. Domeyko skinął głową...

Les mimes de Wrocław à l'Athénée de Paris

Cela ne fait que 7 ans que Henryk Tomaszewski fonda à Wrocław, capitale de la Basse-Silésie, un théâtre de mimes. Etudiante à l'origine, la „Pantomime” est devenue une des scènes les plus intéressantes de Pologne. L'année même de sa naissance le théâtre de Tomaszewski avait conquis de haute lutte la première place au concours de pantomime du Festival International de la Jeunesse de Varsovie. Succès d'autant plus méritoire que ce genre était auparavant inconnu en Pologne, ou plutôt connu uniquement par les visites de Barrault ou de Marceau.

Au premier programme de Tomaszewski figuraient entre

autres une adaptation de „Notre-Dame de Paris” d'après Victor Hugo et „le Manteau” de Gogol. La Pantomime de Wrocław a déjà joué à Moscou (Médaille d'or du Festival en 1957), Budapest, Londres ainsi qu'en Allemagne, Suisse et Belgique. Mais c'est sa première présentation à Paris qui se fera à l'Athénée dont le célèbre et regretté Louis Jouvet fut si longtemps directeur. Ne manquez donc pas ce spectacle. Vous ne le regretterez pas. Quoi en effet de plus internationalement compréhensible qu'un bon spectacle de mimes ou tout est dans l'art mimique de l'acteur et dans le geste?

ATHÉNÉE

4, Square de l'Opéra

Paryż IX

A partir 11 mai

THÉÂTRE DE PANTOMIME

de WROCLAW

Directeur artistique:

HENRYK TOMASZEWSKI

Réservation

OPE 82-23

Macabre découverte à Przemysł

La Commission Principale de Recherche sur les crimes nazis en Pologne mène depuis 6 mois une enquête sur le sort des soldats et officiers italiens qui en 1943, après la prise de pouvoir du maréchal Badoglio, refusèrent de combattre sur le front est. Ils furent en grand nombre impitoyablement assassinés. Voici une des fosses communes découvertes au voisinage de l'ancien camp de prisonniers de Przemysł.



„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25 rue Drouot, Paris IX

tél. PRO 83-37

Vous recommander un riche choix:

- de livres d'auteurs polonais, français et autres, de romans pour les adultes et la jeunesse, de poésies et de contes,
- d'albums.

Dans la littérature spécialisée, technique et agricole:

- des ouvrages scientifiques et de vulgarisation scientifique,
- des dictionnaires et encyclopédies,
- des atlas, cartes, guides touristiques.

Pour votre discothèque:

- des enregistrements de musique populaire polonaise, musique de danse et musique légère, chansons, oeuvres musicales classiques.

Spécimens de l'art populaire polonais:

- poupées, céramique, cassettes, serviettes, nappes, petites tapisseries, dentelle, colliers de corail, broches etc.

Pour les philatélistes:

- des timbres polonais, albums, classeurs, catalogues.

VENTE SUR PLACE ET ENVOI SUR COMMANDE.



Qui aura un nouveau chantier naval de démontage?

Ce n'est pas tout de construire des navires. Il faut parfois les démolir, puisque les unités „démantelées” sont une véritable mine de précieuses matières premières (62.000 tonnes de ferraille rien que pour 1962). Aussi le problème se pose pour la Pologne de construire un important chantier naval de démolition.

Gdańsk et Szczecin, les deux grands ports polonais de la Baltique sont en compétition. Szczecin présente trois variantes quant à la localisation du nouveau chantier, mais

Gdańsk peut l'emporter grâce au moindre coût des investissements projetés.

Le Mont-Vert justifie son nom

Zielona Góra donne son nom à une des voivodies polonaises. Ce mot signifie „le Mont Vert”, et est justifié par les verts coteaux, fort rares en Pologne puisque plantés de ceps de vigne.

Mais les agriculteurs de la région tiennent à renforcer cette réputation de „verdur” en intensifiant la culture des fruits et des légumes. Aussi à Międzyrzecz commence la construction d'une nouvelle et importante conserverie. Presque entièrement automatisée, cette entreprise n'emploiera que 80 ouvrières, mais fournira par an des produits d'une valeur de 7 millions de zlotys.

La retraite d'une centrale électrique

Une des plus anciennes centrales électriques polonaises, Siersza Wodna, vient de fêter ses 50 ans. Mais elle a passé le flambeau à sa voisine, „Siersza II”, d'ailleurs construite en grande part sous la surveillance expérimentée de ses techniciens et ouvriers. Maintenant, ses machines déjà usées, elle cesse son activité pour devenir base de réparation et d'entretien pour tout le réseau du sud de la Pologne.

Dans un des quartiers centraux de la capitale polonaise la construction d'un „supermarket” ultramoderne avance rapidement. Sa silhouette originale et audacieuse provoque bien des discussions, en général favorables aux architectes



Le capitaine au long cours Mieczysław Burchardt a plus de 75 ans. Il a donc quitté la passerelle de commandement, mais continue à travailler comme inspecteur de l'Office Maritime de Gdańsk. Son oeil impitoyable découvre rapidement tout manquement aux règles en vigueur sur mer



A Kotobrzeg un nouvel hôtel de quelque 200 chambres actuellement en construction (notre photo) est un des nombreux investissements qui rendront à la ville, presque entièrement détruite par la guerre, son lustre de grande station balnéaire

WACŁAW SIERSZEWSKI

17

PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, bo wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego i jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonie Twardowski tajemnice wiedzy, ale znad książek zerka na urodziwą Kasię, córkę srogiej jejmości, co nie darzy żaków sympatią. Spokojne życie umajonego Krakowa w okresie Zielonych Świątek przerywa wieść o zgonie króla. Syn jego, Zygmunt August, obejmuje tron. Twardowski tymczasem spotyka się potajemnie z Kasią; łączy ich pierwsza, gorąca miłość. Pragną się pobrać, ale Twardowski toć przecie szlachcic, a Kasi rodziciele są mieszczańami. Po jakimś czasie w atmosferę bez troski młodych wkrada się niepokój. Kasia spodziewa się dziecka.

— A jak się jeszcze kto dowie... Choćby przebiegły Włoch albo gruby podmajstrzy z naszego warsztatu w Sławkowie, co się o mnie stara... Doniosą do kapituły, wtedy co?... Ja tego nie zniosę, nie zniosę, żeby mieli na Rynku szelmować... Srom mię udusi albo rękę sama na siebie nałożę, choć przecz za to czeka wieczne potępienie mą duszę...

Umilkła, zakryła twarz rękami i cicho, rzewnie szlochała.

Wybiła godzina dziewiąta na ratuszowym zegarze. Pobielało i zaróżowiło się okno dymnika.

— Już świt!... Boże mój!... Zobaczą mię!... Zostawaj z Bogiem, sokole mój! Nie wiem, czy uda się rychło z tobą znów widzieć! Będę musiała sama mą dolę rozplątać!

Zerwała się i jęła porządkować giezło i spódnice.

Przykłęknął i objął ją wpół.

— Słuchaj, Kasiu: ja napiszę do rodziców. Może się zgodzą... Wtedy pobierzemy się!... Matka, to zawsze mię poprze... Ona nigdy nie była mi przeciwna...

Twarz dziewczyny rozblęła nagłym ciepłem, jak poranek, co wstawał na dworze...

— Będę się modliła do Matki Boskiej, do świętej Katarzyny, mojej patronki, i do Chrystusa, co zasłonił Jawno grzesznicę... I do ciebie się będę modliła, bo nawet słowem wyrazić nie mogę, jak cię miłuję... I pewnie za to miłowanie Bóg mię karze... Tylko nie wiem... Nie zgodzą się ojcowie, bo ty przecie szlachcic jesteś, a ja co?... No i mój rodzic chciał przyżenić sobie zięcia ze swego cechu, żeby miał komu warsztat oddać i dom, i całe nasze mieszczańskie dobro... Więc jak będzie, nie wiadomo, ale za dobre słowo, za dobrą chęć, dziękuję ci, miły, dziękuję!...

Padła mu do nóg, całowała kolana. Porwał ją w objęcia i choć wyrwała się, przytrzymał jeszcze w szalonych pieścizotach.

Gdy wyszła, słońce złociło szczyty domów. Na szczęście drugi świąteczny dzień trzymał jeszcze ludzi w pościelach. Zdawało się im, że nikt ich nie dostrzegł, kiedy chyżo przemykali się wzdłuż galerii. W jednym tylko

oknie księdza Latosza mignęła blada twarz ludzka, ale on pewnością szukał jeno dojrzałej gwiazdy na niebie...

VII

Pan Tomasz Twardost Twardowski był zły, jak zawsze, kiedy musiał trząść się na bryce, zamiast siedzieć wygodnie w siodle, jak przystało byłemu towarzysowi pancernemu i wojażerowi po dalekich krajach. Lecz



jejmość pani Twardowska napała się tym razem na skutek listu syna towarzyszyć mężowi oblicznie do Krakowa, a kolasy pan Twardowski nie miał. Kazał więc wypożądzić na prędce mocny, gospodarczy „wasąg”, wysłać go dobrze grochowinami, pokryć kołbiercami i oto już trzeci dzień tłukł się po niemożliwych drogach, żałośnie poglądając na żonę, w głębokim milczeniu znosząc wszelkie niewygody.

Na domiar już drugi dzień mżył deszcz i czarna, błotnista woda pokryła wyboje i koleiny traktu tak gruntownie, że najwprawniejsze furmańskie oko nie w stanie było przewidzieć przykrych niespodzianek.

Mocny wasąg chylił się, podskakiwał, kołysał się, jęczał i skrzypiał, niczym łódź na wzburzonym morzu. Toteż kiedy zamgłiły się w oddali wieże Floriańskiego kościoła i mury Krakowa, a po bokach wśród pól i ogrodów zaczęły coraz częściej zjawiać się

rzadkie domy Kleparza, pan Tomasz zwrócił się do żony i zapytał:

— Jak jejmość sobie życzysz: tutaj zano-cujemy czy pojedziemy dalej?... „Podwalem” droga będzie bardzo grząska, a przez miasto, widzi mi się, niesposobnie! Godzina niewczesna, dziś piątek, ulice zapchane wozami i końmi... Zanim się przedostaniem do mostu na Kazimierz, bramy zamkną... A wtedy co?... Gospody miejskie przepełnione z powodu zjazdu i z końmi nie wiedzieć, co zrobić!...

Pani Twardowska zsunęła z uszu chustkę, jaką była przed deszczem z głową okryta, i słuchała uważnie.

— Nie, tu na tym pustkowiu nocować nie będziemy!... Jeszcze nas zbóje w czasie snu obedną!... — odparła żywo, rozglądając się po nędznych, obdrapanych chatach. — Dlaczego nie mamy jechać jak zawsze do Joska Salomonera?

— U Joska też może nie być wolnych pokojów... W tym pośpiechu nie dałem mu zawczasu znać!

— To nic!... Już on dla ciebie znajdzie!... Nie pierwszy raz!... Któryż to rok on u nas już faktoruje, a co rok coś niespodzianie wypada i daje zawsze temu radę!... A od niego i do chłopca bliżej, i o wiadomość łatwiej... Czy posłać kogo, czy przyjąć!... Jedźmy na Kazimierz!...

— Ale jak? Przez miasto!...

— Uchowaj Boże!... Sam mówisz, że możemy się spóźnić. Także niedobrze wypytywać i w mieście się prezentować, bo nie wiemy — może trzeba będzie chłopca po cichu zabrać i wywieźć...

— Proszę wielmożnego pana, „podwalem” nijak nie przejedzie!... — wmieszał się z koźlą Wojtek.

— Jeżdżą ludzie, da Bóg, przejedziemy i my — odrzekła pani Tomaszowa, znowu otulając się w mokrą chustę.

— Ruszaj, ruszaj!... A uważaj, gamoniu, byś nie wywrócił!... — ofuknął woźnicę pan Tomasz.

Posuwali się wolniuchno, chlupiąc kołami po wodzie i błocie. Co krok trafiali na wozy, ugrzęzłe po osie, dokoła których bezradnie uwijali się zaszargani i sprani deszczem ludzie. Konie Ignęły po brzuchy i kładły się w śmierdzącej topieli, grożącej im zalaniem!...

— Skaranie Boskie!... Wciurności!... — kłął Wojtek, coraz to podcinając zmęczone i podrażnione zwierzęta.

Droga „podwalem” okazała się istotnie nie do przebycia. Płynęła nią istna rzeka gęstego jak smoła, cuchnącego błota. Od bramy Miłkołajskiej trzeba było wyjechać na miejski wał, co zresztą robili wszyscy. Nie puszczano tędy tylko wielkich „kołymach” kupieckich, które łatwo mogły nasyp szkodliwie rozemlić, a i dla miasta było korzystniej, żeby przez Rynek szły.

Dalszy ciąg nastąpi

„LA POLOGNE”

To bogato ilustrowany miesięcznik polski w języku francuskim

Cena jednego egzemplarza 0,80 NF

SZUKAJCIE GO W KIOSKACH NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI

„LA POLOGNE” — dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce — pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, pięknymi zabytkami i turystyką

„LA POLOGNE” — to ciekawe sprawozdania z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, to wiadomości o przemianach społecznych, osiągnięciach polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki

Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi 9,00 NF — przyjmuje:

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème.

Skrytka pocztowa 136-02 Paris R. P.

FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**
(17)

Książę Ramzes, syn Faraona i następca tronu, cieszy się sympatią wojska i ludu. Usiłuje poznać przyczynę słabości Egiptu, ale nie umie opanować swych namiętności... Po związku z Żydówką Sarą, która dała mu syna, ubiega się teraz o Kame, kapłankę fenickiej bogini Astoreth. Fenicjanie pożyczają Ramzesowi pieniądze, chcąc przeciwdziałać skutkom potajemnego sojuszu zawartego przez egipskich kapłanów z Asyrią. Ramzes pała nienawiścią do Asyryjczyków i kapłanów. Ale czuje się osamotniony. Pociesza się tym, że Kama obiecuje mu uległość.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Wezwany przez faraona do złożenia raportu ze swej podróży po Egipcie, Ramzes wysłał doń najbliższego mu Tutmozisa. Ten ma opisać, co czyni Egipt słabym, i przestrzec władcę przed Asyryjczykami. Tymczasem w Pi-Bast rozeszła się wieść o porwaniu kapłanki Kamy. Fenicjanie ogłosili ją za umarłą, licząc, że oddanie jej księciu wzmocni ich pozycję. Kama czyniła mu gorzkie wyrzuty. Brak jej zabaw, śpiewów, ludzi. Ponadto żądała, by Ramzes wypędził Sarę. Ujawniła mu, że jego pierworodnego syna uczyniono Żydem, dając mu imię Izaaka. — Daj dowód, a pałac będzie twój. — Idź do niej a przekonasz się



Ramzes, błądzący ze wzruszenia, stanął na progu pałacyku Sary. — Saro, jak na imię twe-mu synowi? — spytał groźnie. — Wszak wiesz, że Seti — odparła ledwo dosłyszalnym głosem. — Spójrz mi w oczy... — O Jehowo! — szepnęła Sara. — Widzisz, że kłamiesz. Teraz ja ci powiem, mój syn, syn następcy egipskiego tronu, nazywa się Izaak... i jest Żydem. — Kapłani rozkazali, ażeby został Żydem — szepnęła Sara szlochając u nóg księcia. — Kapłani?... Jacy? — Najdostojniejszy Herhor, najdostojniejszy Mefres. Mówili, że tak trzeba, bo twój syn musi zostać pierwszym królem żydowskim...



Ramzes przez chwilę rozmyślał, gryzł wargi. Nagle zawołał: — Hej!... służba, żołnierze! W oka mgnieniu komnata zapełniła się ludźmi. — Śmierć! — krzyknęła rozzwierająco Sara — Mnie zabijcie, ale syna nie dam! — Ramzes rzekł do oficera: — Setniku, weź tę kobietę i zaprowadź do budynku niewolników. Ta Żydówka już nie będzie panią, lecz sługą tej, która ją zastąpi. A ty, rządczo — dodał — pamiętaj, aby Żydówka jutro z rana umyła nogi swej pani, która tu zaraz przyjdzie. Oficer i rządczo zbliżyli się do Sary, lecz nie śmieli jej dotknąć. Ale Sara owineła kwilące dziecko płachtą i sama opuściła komnatę



Pierwszym uczynkiem triumfującej Kamy było kopnięcie myjącej jej nogi Sary. Toteż służba, która w ciągu paru godzin znienawidziła wrzaskliwą Kame, uradowała się nowym rozporządzeniem księcia, by Sarze wydzielić osobną izbę w czeladnim domu. Gdy Ramzes pierwszy raz przyszedł odwiedzić Kame w pałacyku, ta przyjęła go z gniewem. — Cóż to, już po pół dnia przywróciłeś do łask nędzną Żydówkę. Nie będę zadowolona, póki jej nie upokorzę. — Kamo — rzekł — gdyby mój sługa kopnął sukę, która karmi szczenięta, wyгнаłbym go. Dobry Egipcjanin najbardziej ceni bogów, faraona i matkę



Dopiero po paru dniach Ramzes znowu odwiedził Fenicjankę. Była zła, a równocześnie ogarnięta strachem. Wokół domu krążył Lykon, sobowtór Ramzesa, we wszystkim weszła groźbę. Następcą nakazał wzmocnić poszukiwania za Grekiem. Hiram zaś obiecał naczelnikowi policji nagrodę za jego schwytanie. Ale niepokój Kamy wzrastał. Urządzała ciągle awantury księciu i służbie. Cztery świeżo złapane hieny — myślał Ramzes — nie dorównają w niespokojności tej Fenicjance!... U siebie znalazł Tutmozisa, który przybył z Memfis. — Oto co mi rzekł słowny bóg Egiptu — opowiadał Tutmozis



— Niebawem opuszczę tę ziemię, a wówczas syn mój, Ramzes, zasiądzie na tronie i czynić będzie z państwem to, co mu podyktuje mądrość... — Tak powiedział mój świątobliwy ojciec?... — To są jego wiernie powtórzone słowa. — A traktat z Asyrią? — Jest zawarty w tym sensie, że Asyria może bez przeszkód z naszej strony prowadzić wojnę na wschodzie i północy. Ale sprawa Fenicji została w zawieszeniu, dopóki ty nie wstąpisz na tron. Dwadzieścia tysięcy najemników rozpuszczono, lecz Herhor zabronił o tym mówić. — Ja, albo kapłani — krzyknął książę — Egipt nie może nad sobą mieć dwóch panów!

„POLONIA“ Z ESCAUDAIN LICZY JUŻ JEDEN ROK

(Od naszego korespondenta)

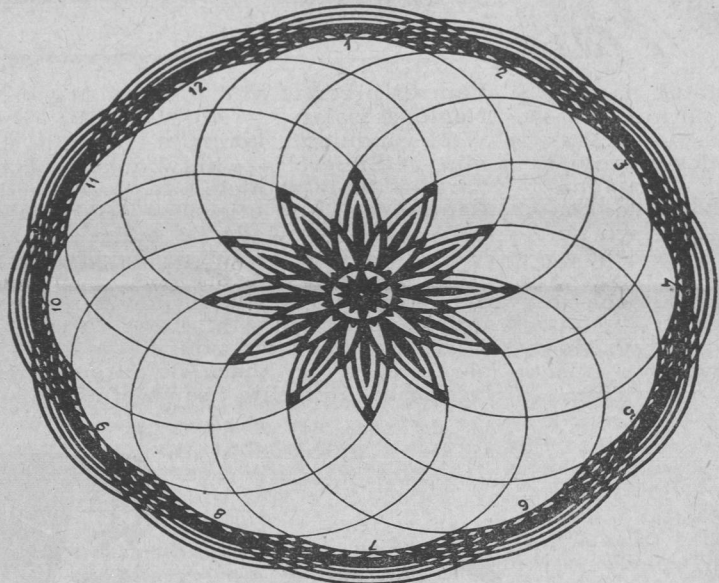
W Escaudain (Nord) odbyła się ostatnio uroczystość z okazji pierwszej rocznicy założenia zespołu młodzieżowego „Polonia”. W uroczystości wzięło udział około 100 osób. Wicekonsul Józef Klasa złożył zespołowi serdeczne gratulacje, życząc dalszych sukcesów. Uroczystość zakończono lampką wina.

W związku z roczną działalnością zespołu „Polonia” z Escaudain, prowadzonego przez p. Weronikę Powse, dodać należy, że z kierowniczką współdziała utalentowany kompozytor, autor kilkudziesięciu utworów muzycznych, p. Edward Wilk.

M. T.



BIAŁA KRZYŻÓWKA



PRAWOSKRĘTNIE DOŚRODKOWO: 1) ulatniająca się woda wskutek wrzenia, 2) cienka deseczka do krycia dachów, 3) oszustwo, 4) służy jako przewód kanalizacyjny lub gazowy, 5) rów napełniony wodą, opasujący dawne twierdze, 6) wesoła dorastająca panna, podłotek, lub kara aresztu, 7) według przysłowia zawsze padają na cztery łapy, 8) dwudziestoczerogodzinny przeciąg czasu, 9) miara ilości papieru w arkuszach, 10) to, co chłopci uprawiają, a aktorzy grają, 11) połowa dolnej części pałta rozdzielającego się z przodu, 12) zezwolenie urzędowe na wyjazd do obcego państwa.

LEWOSKRĘTNIE DOŚRODKOWO: 1) narzędzie stolarskie lub rodzinne miasto Staszica, 2) bardzo cienka, przezroczysta tkanina, 3) „ubranie” drzew, 4) skaleczenie, uszkodzenie ciała, 5) miara wagi lub angielska jednostka monetarna, 6) tkanina wełniana, rodzaj sukna lub boisko tenisowe, 7) trafia czasem na kamień, 8) porcja, jednorazowa dawka leku, 9) formuła przysięgi lub dawna nazwa małego oddziału żołnierzy, 10) przysłowie mówi, że wraz z dziećmi nie mają głosu, 11) przybranie jakiejś postawy albo miny, 12) władza wewnętrzna człowieka, która chce coś albo nie chce, wybiera lub odrzuca.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 17
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pierścień, 2) drzewo, 3) korniszon, 4) szczęście, 5) przytułek, 6) Dąbrowski, 7) przylepka, 8)

konkurent, 9) przedział, 10) wieczerza, 11) konfident, 12) przeprawa, 13) katarzynka, 14) zakładnik, 15) obiecanka, 16) partyzant.
Tekst rozwiązania: **ŚWIĘTO LUDZI PRACY.**

AGENCE DE VOYAGES

GRALLA

Lens (P. de C.), tel. 731 i 867

Angle de la rue de la Paix et Jean Letienne

Przedstawiciel oficjalny ORBISU – Licencja 419

PODOBNIIE JAK W LATACH UBIEGŁYCH ORGANIZUJE
WYCIEZKI DO POLSKI W ODWIEDZINY DO RODZIN

Wyjazdy z PARYŻA, LILLE i METZ

Zapisy i informacje:

Oddział w PARYŻU: 38, bis rue Vivienne – Paris II
(Métro: Montmartre), tél. LOU 50-42

Oddział w METZ: 12, rue P. Perrat, Metz (Moselle)

tél. 68-24-01

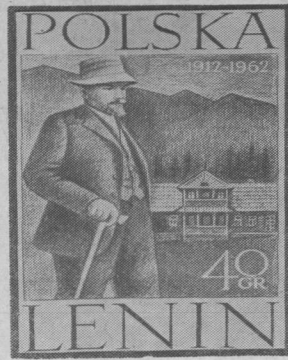
LYON: M. Uramek, 1, rue Grenette, Lyon, tél. 37-18-56

MULHOUSE: Café Michel, 177, fbg. de Colmar (w piątki godz. 13-17)

POCIĄGI SPECJALNE

LENS – POZNAŃ 6 czerwca, 4 lipca, 1 sierpnia

KĄCIK FILATELISTY



LENIN W POLSCE

Reprodukujemy trzy znaczki, które zostały wydane w 50 rocznicę pobytu Włodzimierza Lenina w Polsce i z okazji organizowanej w maju w Warszawie wystawy filatelistycznej „Lenin i Jego Idea”.

Na znaczku 40 gr widzimy Lenina na spacerze w Białym Dunajcu na tle gór i domu, w którym mieszkał w czasie pobytu w Polsce. Na znaczku 60 gr jest portret Lenina, zaś na

znaczku 2,50 zł — Lenin na tle krakowskiego Barbakanu, obok widać fragment starego Krakowa: Sukiennice i wieżę Kościoła Mariackiego.

Znaczki projektował art.-grafik St. Małecki. Wykonane będą techniką stalorytniczo-wkłęśłodrukową w nakładach: 40 gr i 60 gr — 2 mln, 2,50 zł — 800 tys. sztuk. Format znaczków: 27 × 40,5 mm. em

RODACY na szerokim świecie

▲ **CENTRALA BIBLIOTEK POLSKICH** powstała przed 13 laty w Londynie. Są to biblioteki ruchome, mające zadanie docierania z polską książką do każdego polskiego domu, zwłaszcza poza Londynem. Centralna Biblioteka obsłużyła w roku 1961 około 12 tysięcy osób. Jej księgozbiory obejmują 40.000 tomów. Najbardziej czytanymi książkami są powieści obyczajowe (60%), następnie przygody, podróże i powieści historyczne. Większość książek pochodzi z wydawnictw krajowych. W chwili obecnej Centrala posiada 169 punktów rozdzielczych i może dostarczyć polską książkę każdej, najmniejszej nawet grupie Polaków.

▲ **MIESIĘCZNIK „INTERBUILD”**, wychodzący w Londynie, poświęcony problemom budownictwa w świecie, opisał obszernie, z licznymi ilustracjami, pomysły budowlane architekta Andrzeja Kuleszy z Gdańska — realizowane przy współudziale inż. W. Zalewskiego z Warszawy. „Interbuild” przedstawił 3 systemy A. Kuleszy: trójkątny (w kształcie namiotu) oraz beczkowy okrągły i beczkowy sześciokątny. We wszystkich systemach Polaka składniki budowlane wykonywane są przede wszystkim z cementu. Zastosowanie stali jest minimalne, zbędne jest również wapno. Meble stanowią część składową obiektu. Elementy budowlane posiadają stałe wymiary. Projekty polskich architektów spotkały się z zainteresowaniem

budowlanych brytyjskich. Podkreślić należy również, że w porównaniu ze standardowymi rozwiązaniami tego typu — koszty budowy przy zastosowaniu eksperymentalnej metody polskich architektów są niższe o 30%.

▲ **KIEROWNIKEM OTTAWSKIEGO ODDZIAŁU „Maclean's Magazine”**, największego kanadyjskiego tygodnika ilustrowanego w Toronto, mianowany został Peter Gzowski, znany i ceniony sprawozdawca parlamentarny i komentator zagadnień rządowych. Jest on prawnikiem sir Kazimierza Stanisława Gzowskiego, który wraz z kilkuset innymi oficerami wygnany został z Europy po upadku Powstania Listopadowego, a w Kanadzie zrobił wielką karierę jako inżynier i doszedł do wysokich stanowisk.



Pan FR. GŁOWACZ,
Puchaux par Beaurevoir (Aisne)

Posiadam opłacone 52 trymestry w Securité Sociale. W ciągu ostatnich 5 lat pracowałem bez opłacania składek. W tym roku kończę 65 lat. Czy mogę starać się o pensję?

Ażeby uzyskać prawo do pensji starczej, należy mieć pracowanych co najmniej 15 lat, czyli 60 trymestrów. Niemniej jednak osoby, które opłacały składki więcej jak pięć lat, a mniej jak 15, mają prawo do renty równającej się 1/10 części składek opłacanych od 1 lipca 1930 r. do 31 grudnia 1936 r. i 1/20 części od 1 stycznia 1936 r. Renta jest zatem funkcją jedynie składek i nie otwiera prawa do dodatku za dzieci i żonę. Podlega jednak ewentualnemu przewaloryzowaniu, podobnie jak pensja.

Ponadto informujemy, że osoby, których osobiste dochody nie przekraczają sumy 2.580 NF (na małżeństwo), a które korzystają z renty starczej, mogą ubiegać się o zapomogę „vieux travailleurs salariés”, jeżeli mają pracowanych 25 lat, względnie 15 lat po pięćdziesiątym roku życia.

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Mam poważny problem do rozwikłania i wielkie zmartwienie. Moja córka, zamężna od 10 lat, przeżywa tragedię. Przed rokiem rzucił ją mąż. Została z 9-letnim dzieckiem. Jest strasznie zatamana, choć jest osobą samodzielną, posiadającą stanowisko. Ma lat 36, jej mąż 32.

Zięć związał się z jakąś młodziutką dziewczyną i, jak mi się wydaje, sprawa dla mojej córki jest przegrana. Ona jednak ludzi się nadziej. Pragnę pomóc jej ze wszystkich moich sił. Ale uważam, że kobieta musi zachować godność nawet w takiej rozpaczy.

Moja córka zatraciła godność. Wyżala się przed ludźmi, opowiada wszystkim, kto chce i kto nie chce, najgorsze rzeczy o mężu, a przede wszystkim o tej dziewczynie. Rozmawiałam z moim zięciem. Powiedział, że będzie żonie płacił pensję alimentacyjną w wysokości, jakiej zażąda, ale że to małżeństwo jest skończone. Chce wystąpić o rozwód, lecz moja córka oświadczyła, że rozwodu nie da.

Piszę do Pani dlatego, że wydaje mi się, że kobieta 36-letnia może sobie jeszcze inaczej ułożyć życie i lepiej jak najwcześniej zerwać z przeszłością, rozwiść się, niż dalej żyć złudzeniami. Co Pani o tym sądzi? MATKA

SZANOWNNA PANI!

Myszę przede wszystkim, że jest Pani nowoczesną i roz-

Coś dla gospodyń

Gdy lustro nad umywalnią (lub jakiegokolwiek inne) zaciągnęło się mgłą, zmatowiło — trzeba zmoczyć szmatkę z gładkiego, niekosmatego materiału odrobiną spirytusu denaturowanego i solidnie nim lustro umyć, zważając, żeby spirytus nie dostał się pod spód, na stronę posrebrzoną. Wytrzeć potem lustro jakimś kupnym środkiem do czyszczenia luster i suchą, czystą szmatką wypolerować.

Makagigi

Litr wyplukanego i odcedzonego maku wysypać do pół litra gotującego się miodu, zmoczyć na średnim ogniu ciagle mieszając, póki masa nie zrumieni się. Wylać ją wtedy na stolnicę oblaną zimną wodą, po ostygnięciu pokrajać na kawałki.

sądną matką. Najbardziej mnie uderzyło w Pani liście to, że nie ma w nim ziego słowa o zięciu. Świadczy to o dużej wyrozumiałości Pani. Podziwiam Pani poglądy, ale nie wiem, czy uda się Pani nakłonić córkę, by dała byłemu mężowi rozwód. Kobiety w takich wypadkach są żądne zemsty i odwetu. Zdają sobie sprawę, że nie zmuszą męża do powrotu, ale chcą chociaż zatruć mu życie.

Sądzę, że powinna Pani w miarę swoich możliwości oddziaływać na córkę w tym kierunku, by starała się zapomnieć o mężu i zaczęła żyć normalnym trybem. Nie trzeba jej pocieszać, przeciwnie, raczej tłumaczyć, że jeszcze nie wszystko w jej życiu stracone, że jest młoda, w pełni rozkwitu i może zacząć wszystko od początku. Przesyłam pozdrowienia! ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam 27 lat, ożeniłem się 2 lata temu. Żona była rozwiedziona, jest starsza ode mnie o 2 lata. Pracuje i nieźle zarabia, jest osobą wykształconą i inteligentną. Natomiast ja nie mam żadnego zawodu, ani wykształcenia i mam trudności ze zdobyciem dobrze płatnej pracy.

Mieszkam u żony i teściowej. Z teściową już od pół roku nie rozmawiam. Sama żona od czasu do czasu daje mi do zrozumienia, że zbyt mało zarabiam. Wymawia mi, że wszystko musi mieć tylko na swojej głowie.

Jestem dosyć ambitny i nie mogę tego dłużej znieść. Nie raz kłóciłem się i zawsze w takich wypadkach miałem ochotę odejść. Ale wtedy żona zaczyna płakać i mówi, że tego nie przeżyje. Co mam robić?

NIEZDECYDOWANY

SZANOWNNY PANIE!

Sądzę, że Pańska żona nie o to ma do Pana pretensje, że Pan mało zarabia, ale o to, że nie stara się Pan zdobyć jakiegoś zawodu, kwalifikacji, wykształcenia.

Każda kobieta pragnie, aby jej mąż był najsmaradziej, najinteligentniejszy, najlepszy. Wydaje mi się, że powinien Pan z żoną spokojnie, poważnie, a przede wszystkim szczerze porozmawiać. Przecież ta sprawa, a nie inna, jest najważniejsza dla Pana samego, nie tylko dla żony.

Jest Pan jeszcze bardzo młody, w Pana wieku nie trudno czegoś się nauczyć. Trzeba zaproponować żonie — pomóż mi przez 2 lata, ja się będę uczył, zdobędę zawód i wtedy będziecie mogli na mnie liczyć.

W dzisiejszych czasach można uczyć się równocześnie pracując. Jest moc kursów, szkół wieczorowych, specjalistycznych, szkół przy różnych wielkich fabrykach itd. Gdy się chce — nie trudno zdobyć wykształcenie i fach. Tak moim zdaniem powinien Pan postąpić. ANNA

Kobieta i dom

Co może niewiasta



Helena Modrzejewska
1840 — 1909

Jeszcze żywo trwał w pamięci Powstanie Styczniowe, kiedy pan Artur Bartels, na pociechę ściśniętym sercem, ułożył w Warszawie popularną piosenkę:

...Czy w powszedni dzień,
czy w święta
na ulicach wrzawa
i choć biedna, choć ściśnięta
zawsze to Warszawa!
W teatrze stary Żółkowski
wywołuje brawa,
u nog ślicznej Modrzejewskiej
calutka Warszawa!

Warszawiacy mówili o niej po prostu „Helena”, jakoś od razu potrafiła pokrzepić warszawskie serca, podtrzymała życie na przekór żalobie, osztytliła lzy nadzieją płynącą z najpiękniej mówionej wielkiej polskiej poezji. W tony zachwyty w długim poemacie „Pani Helenie Modrzejewskiej” uderzył Teofil Lenartowicz:

Kiedyż ustyszę głos, co
w duszę wnika,
o, czarodziejko narodowej
sceny?
W natchnionej piersi jakaż
to muzyka!
A jaka władza pięknej
Melpomeny!...

Ale były i mniej wzniosłe, choć miłe, dowody popularności tej krakowianki, na warszawskim bruku: u panów weszły w modę wielkie, płóciennie chustki do nosa z... wizerunkiem aktorki. Satyryczna „Mucha” dała portret Modrzejewskiej na całą pierwszą stronę i podpisała go wierszykiem:

Niech wie o tym społeczność,
wnuki i prawnuki,
dla których miła Bogu
historia niebieska,
że jeżeli w niebie Greków
była Muza Szutki,
nikt inny nią być nie mógł,
tylko Modrzejewska.

Z jednej strony uwielbienie, każde przedstawienie wykupione do ostatniego krzesła na tydzień wcześniej, z drugiej strony jednak wielką artystkę od początku tropi zawiść, intryga, paszkwile — powieści o „Aktorca”, sztuka „Nietoperze” obrzucająca błotem Modrzejewską i jej drugiego męża, Chłapowskiego... Pierwszy mąż usiłuje mściwie wy-

Helena Modrzejewska (1840—1909) fut une des plus grandes, sinon la plus grande des actrices polonaises de tous les temps. Elle conquiert la faveur du public varsovien en 1868 par le rôle d'Adrienne Lecouvreur dans la pièce de Scribe. C'est le début d'une splendide carrière qui l'amènera en Amérique où elle remportera des incessants triomphes, sous le nom de Modjeska. Elle fut une inoubliable Dame aux Camélias, une incomparable créatrice des héroïnes de Shakespeare: Julie, Desdémone et Lady Mackbeth.

U STÓP ŚLICZNEJ MODRZEJEWSKIEJ

kraść jej najdroższego synka, Dolcia, Rudolfa...

Jednym słowem Helena Modrzejewska, nawet wielka, sławna, bogata Modrzejewska od początku kariery aż do śmierci dzieliła taki sam los, jaki przypadał na ogół (i często jeszcze przypada dziś...) każdej wybitnej kobiecie indywidualności, wrogiej niewoli konwenansu, każdej kobiecie,

wszystkie bilety bywały wykupione na wiele tygodni naprzód. Kreowana przez nią Ofelia w „Hamlecie” Szekspira pogrążyła we łzach wypełnioną po brzegi Metropolitan Opera House w Nowym Jorku. Do późnej nocy Madame Modjeska (tak Amerykanie uproszcili za trudne dla nich polskie nazwisko) — przyjmowała za kulisami dowody entuzjazmu widzów.

Słynny aktorski klub nowojorski „The Players” przyjął Modrzejewską w poczet swych członków. Wprawdzie klub „The Players” przyjmował tylko i wyłącznie mężczyzn — największych aktorów świata, zrobił on jednak wyjątek dla trzech największych artystek świata: Heleny Modrzejewskiej, Eleonory Duse i Sarah Bernhardt.

Zabezpieczywszy studia inżynierskie swego wybitnie zdolnego syna, który zasłynął jako Ralf Modjeski, konstruktor pierwszego w świecie mostu wiszącego o rozpiętości ponad pół kilometra (w Filadelfii) — Modrzejewska w aureoli królowej sceny zdobywała dla siebie publiczność kolejnych teatrów Ameryki, Anglii, a wreszcie od 1880 roku rozpoczęła występy gościnne w Ojczyźnie, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu. Trudno opisać, co się działo na jej widok... Oddajmy głos Bolesławowi Prusowi:

„Modrzejewską bez żadnej przesady można zaliczyć do najpiękniejszych kobiet: posągowe rysy, prześliczne oczy, wspaniała i pełna wdzięku postawa, głos słodki a drażniący, wykwintny smak w ubraniu, ruchy, których niepodobna opisać — oto szkie artystki... Dodajmy do tego niepospolitą inteligencję, wrażliwość i współczucie, a zrozumimy, że taka artystka może głęboko sięgać w życie i przedstawiać je za pomocą pełnych rysów...”

Modrzejewska pragnęła zakończyć swoje osobiste międzynarodowe triumfy na scenach i poświęcić się inaczej teatrowi, polskiemu teatrowi — kształcić dla niego i przygotowywać nowe siły, stworzyć wzorowy teatr w Krakowie. Lecz nawet u szczytu sławy, gdy jej talent spotęniał bardziej niż kiedykolwiek, gdy nikt na świecie nie poddawał w wątpliwość jej artyzmu, intrygi zawistnych aktorów scen krajowych dawały Modrzejewskiej podstępne ciosy.

Pewien krytyk w imieniu tego typu aktorów pisał: „Każdy zdolny i sumienny aktor jest przeciw użyteczniejszemu dla sceny aniżeli przejeźdną wielkością, która w przeciągu kilku tygodni wyciągnie z publiczności osiem do dziewięciu tysięcy rubli, nasłucha się komplementów i pojedzie sobie.”

Cały świat czekał zawsze w napięciu na tę „przejeźdną wielkość”, ona jednak mimo wszystko zawsze wracała na polskie sceny, a nazwisko Modrzejewskiej do śmierci w 1909 roku lśniło jak brylant czystej wody i do dzisiaj — jest synonimem „czarodziejki narodowej sceny”.



Portret „czarodziejki sceny”
pędzla Tadeusza Ajdukiewicza

która ośmieliła się wytyczyć sobie drogę życia na miarę własnego talentu, woli, charakteru, pasji życia.

Owczesne sukcesy zagraniczne wielu polskich artystów, przykład trojga Reszke, dwóch braci i siostry — znakomitych śpiewaków operowych, czy pianisty Hoffmana, kazaly również spróbować sił za granicą Helenie Modrzejewskiej. Dogryzły jej zresztą aż nadto intrygi „kolegów”, „koleżanek”, niektórych z nimi zaprzyjaźnionych krytyków teatralnych. W 1876 roku, za gorącą namową przyjaciela i wielbiciela jej talentu, Henryka Sienkiewicza, Modrzejewska razem z mężem i synem wyjechała do Ameryki.

Triumf był zupełny. Sława Modrzejewskiej obiegła cały świat. Na każde przedstawienie z udziałem Modrzejewskiej

Z NASZEGO NOTATNIKA

TRZY SZCZĘŚLIWE RODZINY czy jedna? Małżeństwo Radzikowscy 17 lat temu zaopiekowali się jak córką małą Lidia, cudem ocalałą w obozie w Oświęcimiu. Pomogli oni odnaleźć jej rodzonych rodziców — radzieckie małżeństwo Boczarowów. Ostatnio trzy rodziny w jednej (bo Lidia Boczarow wyszła za mąż za Artura Skibickiego): Boczarowowie oraz przybyli z Polski Radzikowscy i Skibiccy — spotkali się w Moskwie.

NOWE LODÓWKI o pojemności 100 litrów, w opływowych kształtach, z kuchennym białem plastikowym na wierzchu zaczęto produkować we Wrocławiu.

NIE BARDZO ZADOWOLONE będą chyba kobiety z nowego pomysłu „Orbisu”, aby każdy gość pensjonatu „Orbisu”, którego w okresie pobytu wypadają urodziny (od razu wiadomo przy zameldowaniu...) — otrzymywał od przedsiębiorstwa prezent. Przecież towarzysze czasów nie omieszkają zapytać: ile lat kończy szanowna pani?

TELEWIZJA ALBO ZDROWIE oto hasło szantażu, który usiłował zastosować 14-letni Zbyszek C. z Rudy Śląskiej w stosunku do rodziców, którzy zabronili mu oglądania niektórych audycji telewizyjnych. Głodówka upartego Zbyszka trwała 7 dni, rodzice byli nieugięci i oddali go do szpitala, gdzie zastosowano sztuczne odżywianie — bez telewizji.

REKORDOWE WESELE urządziły dwie rodziny nowożeńców pod Braniewem w woj. olsztyńskim, spraszając na ucztę 300 gości. Ponieważ małżeństwo było przewidziane od dawna, pieniądze na wesele obie rodziny odkładały przez wiele lat.

112-letnia STEFANIA ŁASTOWSKA zmarła w Lwówku Śląskim. Staruszka do ostatnich dni długiego życia zachowała dobrą pamięć i zręczność w pracy, recytowała „Świteziankę” Mickiewicza i coraz ładniejsze wzory obmyślała dla szydełkowanych przez siebie serwet.

KONKURS PALM WIELKANOCNYCH z rejonu Nowego Sącza, gdzie od dawna wykonuje się najpiękniejsze polskie palmy z ziół i traw — dał „palmę pierwszeństwa” Józefowi Nieciowi z Chelmea.

3 czerwca 1962



Jedziemy na zlot

POLSKIE KOLONIE TĘTNIA PRZYGOTOWANIAM

Z różnych miejscowości Nordu i Pas-de-Calais napływają wiadomości o przygotowaniach do Zlotu w Bruay-en-Artois w dniu 3 czerwca:

ARENBERG

Organizowanie Zlotu budzi entuzjazm zarówno starszych, jak i młodszych. Bilety na zlotową loterię fantową sprzedawane są w całej miejscowości i chętnie są nabywane.

Młodzież szkolna wpadła na pomysł, aby rozpocząć zbierkę lekarstw; po stworzeniu odpowiedniego zestawu, stanowiącego podręczną apteczkę, młodzież pragnie wysłać go jako dar dla ambulatorium jednej ze szkół Tysiąclecia w Polsce.

Dzieci uczące się polskiego przygotowują zeszyty i rysunki na konkurs. Za punkt ambicji stawiają sobie także, aby dobrze wypadł masowy śpiew i taniec, na próby więc uczęszczają bardzo systematycznie.

Nad całością prac i przygotowaniem do Zlotu czuwa w Arenberg pani Stefania Góryńska.

MERICOURT-CORONS

W zeszytach dzieci polskich jest strona poświęcona Zlotu-

wi: wyrysowany wzór biało-czerwonej chusteczki zlotowej i wielki tytuł: „Wszystkie dzieci polskie jadą w czerwcu na Zlot do Bruay”.

Miejmy nadzieję, że plan ten i życzenie dzieci będą mogły być zrealizowane.

DENAIN

— Jaki będzie nasz czyn zlotowy? — zastanawiały się dzieci szkoły polskiej w Denain.

W końcu postanowiono, że oprócz dokładnego przygotowania piosenek i tańców do występów masowych oraz rysunków na konkurs, dzieci wykonają album z kolekcją obrazków przedstawiających stroje ludowe oraz krajobrazy różnych dzielnic Francji. W pracach tych pomaga dzieciom p. Świątkowska.

ARRAS

Dzieci zamieszkałe tutaj dumne są ze swego pięknego miasta i pragną album z jego widokami ofiarować swym rówieśnikom w Polsce. Będzie to ich czyn zlotowy.

Na zlot wybiera się 20 dzieci z Arras, które regularnie co czwartek zbierają się na próby tańca masowego. Dla pokrycia kosztów przejazdu autokarem do Bruay postanowiono zorganizować seans filmu polskiego. Zajmuje się tym energicznie p. Daniela

Wnuk i sprawa jest na najlepszej drodze.

BULLY-les-MINES i GRENAV

Krysia Kazimierzczak, Monika Ratajczak i Krysia Cichy najlepiej się spisały w akcji rozsprzedaży biletów loteryjnych. Krysia i Marek Kocik natomiast przygotowali dla kolegów z jednej ze Szkół Tysiąclecia w Polsce kolekcję chorągiewek wszystkich krajów Europy.

Inne dzieci również mają pełne ręce roboty. Wykonuje się bardzo dużo maskotek. Pracami kieruje p. Walentyna Piwońska.

SESSEVALLES

Autobus na Zlot do Bruay już jest pełny — komunikuje p. Henebel — wszystkie miejsca zarezerwowane. Zajmują się tym bardzo gorliwie rodzice. A dzieci pracują nad zeszytami i rysunkami na konkurs. Aby zachęcić je do pracy, za najlepsze zeszyty i rysunki wyznaczono nagrody.

SALLAUMINES

Również z seansu filmowego (a może nawet dwóch seansów) pragnie zdobyć fundusze p. Bączkowska i jej dziatwa, aby pokryć wszystkie koszty związane z przygotowaniem do Zlotu. Koszty te będą duże, gdyż chętnych

do udziału w Zlocie jest bardzo wielu i dzieci nie pomieszczą się w jednym autobusie. A poza tym młodzież postanowiła zakupić i wysłać szereg upominków dla swych kolegów ze Szkół Tysiąclecia: cyrkle, fartuszki itp.

HAILLICOURT

Robótki dziewcząt, albumy ze znaczkami chłopców i inne ciekawe i pomysłowe prace dzieci z Haillicourt — to ich czyn zlotowy. Wybiera się do Bruay 40 dzieci. Dwie drużyny piłkarskie trenują bez wytchnienia.

— Cieszymy się, że do Bruay-en-Artois jest tak blisko — mówi pani Żółcińska. — Niepotrzebne autobusy, ojedzie się więc bez poważniejszych wydatków.

SESSEVALLES-ARENBERG

Przed Zlotem — wystawa. W sali patronażu rozwieszone będą wszystkie rysunki dzieci, zgłoszone na konkurs, aby mogli zobaczyć je rodzice. A rysunków będzie dużo, udział dzieci w Zlotowym konkursie jest bardzo liczny.

Ciekawą pracę rozpoczęli chłopcy. Pod kierunkiem swej nauczycielki, pani Henebel, opracowują wielką (składaną) ilustrowaną mapę Francji. Zawędruje ona po Zlocie do jednej ze szkół polskich w Kraju.

Dobrze idzie sprzedaż biletów loteryjnych. Cieszą się one powodzeniem wśród społeczeństwa francuskiego ze względu na wielką wygraną: bezpłatną podróż do Polski.

Nie koniec na pracach obecnie prowadzonych. Młodzież pragnie jeszcze zorganizować seans filmowy (niestety, poważne trudności przedstawia znalezienie odpowiedniej sali) oraz karnawał kwiatowy. Dochód z tych imprez pokryłyby koszty wynajęcia autobusów.

BILLY-MONTIGNY

Jeden autobus już pełny. Zamówiony, zapłacony, wszystkie miejsca zajęte — mówią z zadowoleniem dzieci z Billy-Montigny.

Wraz z panią Mędrkiewicz przygotowują swój udział w Zlocie i występują z coraz

nową inicjatywą. Młodzi filatelisci z Billy nazbierali już dużo znaczków, inni tworzą kolekcję zdjęć z widokami różnych regionów Francji. Zainteresowanie Zlotem jest duże i nauczycielka nie może nadażyć z dawaniem odpowiedzi na wszystkie pytania, z którymi ustawicznie zgłaszają się dzieci.

ROUVROY

Jeden lub może nawet dwa autobusy z dziećmi pojadą stąd 3 czerwca do Bruay. A każde z dzieci, jak nas informuje p. Przeniosło, przygotowuje jakąś pracę w ramach czynu zlotowego. Są to haftowane serwetki dla przedszkolaków, kolekcje znaczków, może będzie i słownik francusko-polski.

Projektowany jest przed Zlotem seans polskiego filmu w kolonii. Czy się odbędzie — czekamy na wiadomości.

Nowy zarząd i wkrótce

nowy sztandar

WALNE ZEBRANIE ZUPRO w Bruay

(Od naszego korespondenta)

W Bruay-en-Artois odbyło się walne zebranie Oddziału Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu.

Na zebraniu wybrano zarząd Oddziału. Prezesem został p. Zdzisław Radajewski, sekretarzem p. Bronisław Zaremba, skarbniczką p. Agnieszka Radajewska. W czasie zebrania podjęto decyzję ufundowania sztandaru, który zostanie uroczystie wręczony Oddziałowi przez generała Daniela Zdrojewskiego. Oddział w Bruay postanowił również przyłączyć się do zbiórki na budowę pomnika ku czci poległych Polaków, Francuzów i Belgów w Touffres. Odsłonięcie tego pomnika przewidziane jest na dzień 7 lipca. Wszelkie datki na sztandar oraz na budowę pomnika należy kierować pod adresem siedziby Oddziału, 70, rue Dieval Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais).

(P)

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Mimo iż tyle jest znaków na niebie i na ziemi, tyle ostrzeżeń... Mimo iż niezliczone rzesze „nieszczęśliwców”, którzy wpadli w sieć instytucji małżeństwa piszą rozdzierające listy do Pani Anny i innych pań i panów, zajmujących się udzielaniem „rad od serca”... Mimo że listy tych „nieszczęśliwców” są publikowane... Mimo iż ludzie te listy czytają... Na ostatek — mimo iż niektórzy wiedzą, że na pewnym weselu na Kurpiach pan młody rzekł po ślubie do panny młodej: „Grób ci zaraz będę kopać — przestałaś mi się podobać”...

Mimo — powiadam — iż istnieje tak wiele niezwykle wymownych i powszechnie znanych faktów, ludzie — gdy nadejdzie wiosna — z uporem zaczynają działać w kierunku zakładania związków małżeńskich i narzeczeńskich. Pojawia się taka ogólna tendencja do chodzenia parami. Na Nor-

dzie — i pewnie na całym świecie — wszyscy teraz mówią o tym, kto z kim zaczął „chodzić” i jakie to będą w czerwcu wesela, kto będzie na takie a takie wesela zaproszony, a kto nie itd. W związku z tymi weselnymi przygotowaniem rodzają się tu i ówdzie — pewnie wszyscy już to zauważyli — pewne niechęci. Niechęci te rodzą się dlatego, że rodziny mających pobrać się zaczynają dochodzić do wniosku, że urządzanie wielkich, hucznych wesel z iluś tam gośćmi przy stole jest w obecnych, raczej trudnych warunkach, rzeczą wręcz niedorzeczną. Doszedłszy do takiego wniosku ogłaszają wszem i wobec, iż „żadnego wesela nie będzie, pan młody zapłaci wszystkim „aperitif” w kafejce przy kościele, na tym się cała rzecz skończy i amen”. Okazuje się jednak potem, że ucale nie amen, bo po takim ogłoszeniu na arenę lokalnych

wydarzeń wkraczają krewni, przyjaciele i znajomi. Krewni przyjaciele i znajomi, którym — słusznie czy niesłusznie — wydaje się, że nie urządzając wesela oszukano ich i wyprowadzono w pole. „Pierońskie chytrusy — mówią krewni i znajomi o tych, którzy postanowili nie urządzać wesela — na pieniądzech śpią, ale jak trzeba trochę człowieka ugościć, to ich nie ma!”

Kto tu ma rację? Krewni i przyjaciele czy też ci, którzy nie urządzają wesela? Ja myślę, że jednak ci, którzy nie urządzają wesela. Cóż pomyśleć o tych ludziach, którzy swoje długowieczne oszczędności roztrwaniają (tak — roztrwaniają — innego słowa nie można tutaj użyć), w przeciągu dwóch dni wesela? Ja znam taką rodzinę, która w tym roku wyprawia wesele za 200.000 dawnych franków. „Mamy tylko jedną córkę — powiadała — więc...” Cóż, każdy robi tak, jak mu się podoba. Ale mnie urządzanie takich hucznych wesel wydaje się rzeczą wysoce nierozsądną. Córka nie księżniczka, a 200 tysięcy dawnych franków można przeznaczyć na pożyteczniejsze cele, czy nie? Zresztą — sądzą, że nie ma potrzeby, abym kogokolwiek o tym przekonywał. Przyzwyczajony z polskich wsi zwyczaj

urządzania wesel z licznymi gośćmi zaczyna bowiem zanikać. I to dobrze, że tak się dzieje. Bo choć jest to zwyczaj niezwykle uroczy, to jednak przeszczerpanie go na teren emigracyjny jest, jak już napisałem, rzeczą niedorzeczną. Dlatego, że w polskich wioskach ludzie urządzali wesela własnym przemysłem, a tutaj, u nas, wszystko trzeba kupować.

Oprócz opisanego wyżej zjawiska — zaniku zwyczaju urządzania wielkich wesel — w dziedzinie zawierania małżeństw zasłży inne jeszcze zmiany. Mianowicie — zmienił się model obiektu miłości dziewczyny. Za moich czasów chłopak, kawaler, jeśli chciał mieć powodzenie u pannie — musiał mieć spodnie szerokie na 50 centymetrów, akordeon i „dziesiątą klasę” na kopalni. Dzisiaj po tych upodobaniach dziewczęcych nie zostało ani śladu. O „dziesiątej klasie” nikt nie mówi z tej przyczyny, że młodzieży ludzie stronią raczej od kopalni. Akordeony też się jakoś przestało uważać za ósmy cud świata, a szerokie spodnie — jak wiadomo — diabli wzięli. Dzisiaj, jak widzę, panny wymagają od kawalerów, żeby spodnie nosili wąskie, żeby mieli „skuter”, żeby umieli tańczyć „twista” i — cza-

sem — żeby mieli trochę oleju w głowie...

Tak się jakoś stało, że cały ten list poświęciłem mającym pobrać się. Nie wypada tedy zakończyć całej tej dzisiejszej pisaniny inaczej, jak złożeniem życzeń wszystkim przyszłym małżonkom. A więc — czytajcie uważnie! — wszystkim przyszłym małżonkom życzę: po pierwsze — żeby nigdy nie potrzebowali pisać do pani Anny (czyli: żeby, powiedzmy uroczysto, zawsze żyli we wzajemnym umiłowaniu i poszanowaniu); po drugie — żeby bocian, w którego istnienie nasze przemądrzate pociechy nie chcą wierzyć, często do nich zaglądał, i żeby ich dzieci miały bogatych rodziców; po trzecie — żeby ich dzieci wyrosły nie tylko na ludzi, nie tylko na dobrych obywateli francuskich, ale i na Polaków.

Bywajcie zdrowi. Drodzy moi.

Józef



z Nordu



z życia różnych kolonii

OBRADY SPÓŁDZIELNI GÓRNICZEJ W ROCHE-LA-MOLIERE

Ostatnio w sali „Indépendante” w Roche-la-Molière w środkowej Francji zebrali się członkowie towarzystwa spółdzielczego „L'Union des Mines”, pod przewodnictwem sekretarza generalnego Federacji okręgowej — p. Séve.

Sprawozdanie podkreśliło stały wzrost ruchu oraz jego celowość. Po dyskusji przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Do komisji administracyjnej wybrano m. in. p. Armand Kosińskiego.

ZGROMADZENIE INWALIDÓW PRACY W HERSIN-COUPIGNY

W sali Heaulme w Hersin-Coupigny odbyło się zebranie sekcji lokalnej towarzystwa inwalidów pracy pod przewodnictwem p. René Libault.

Na zebraniu inwalidzi omówili rezolucję przyjętą w czasie Kongresu w Lorient i podkreślili konieczność rozszerzenia działalności towarzystwa. Po dyskusji dokonano wyboru nowego zarządu. W skład komisji kontroli wszedł m. in. p. Jan Stroczyk.

ELIMINACYJNY KONKURS DYKCYJNY W DOUAI

Do eliminacyjnego konkursu dykcji w Douai stanęło sporo młodzieży. Wśród laureatów przyjętych do finałów departamentalnych znaleźli się m. in. Jocelyne Łuczak, Krystyna Michalska i Alicja Wieczorek z Aniche oraz Bernard Kopka z Aubry.

SUKCES HODOWCÓW Z WAZIERS W NANTES

Towarzystwo hodowlane „Bon Elevage” w Vaziers-Notre-Dame odniosło godne zaletowania sukcesy na międzynarodowej wystawie hodowlanej w Nantes.

Pan Kowalewski uzyskał dwa „Prix d'Honneur”, Grabka jeden „Prix d'Honneur”, Garczarek — dwie pierwsze nagrody, Rabowski i Puk — po jednej pierwszej nagrodzie.

MICHALINA SZLACHTER „KRÓLOWA WENECJI”

Klub sportowy E.S. Angres zorganizował ostatnio zabawę taneczną, patronowaną przez „La Voix du Nord”. Imprezę tę organizatorzy nazwali „Nocą w Wenecji”.

W konkursie o tytuł królowej Wenecji jury przyznało królewską koronę pani Michalinie Szlachter, a tytuł

Prelekcja i film w La Moulaine

Staraniem Stowarzyszenia Odra-Nysa odbył się ostatnio w La Moulaine (Troyes) seans polskiego filmu „Pokolenie”. Wyświetlenie filmu poprzedzone zostało prelekcją sekretarza generalnego Stowarzyszenia Odra-Nysa — p. Krakowiaka. Mówca wskazał na fakt rosnącego zainteresowania francuskiej opinii publicznej sprawą ostatecznego potwierdzenia zachodniej granicy Polski.

drugiej damy Helenie Budzińskiej. Każda z nich otrzymała cenne podarunki.

ANNE-MARIE WALKOWIAK „WICEKRÓLOWA LENS”

Konkurs piękności na zabawie tanecznej, zorganizowanej przez sportowców-piłkarzy w Lens, zakończył się wyborem panny Viviane Demerre jako królowej, a Anne-Marie Walkowiak i Renée Létienné jako dam honorowych.

ELIANA CICHOCKA — KRÓLOWĄ FRYZURY 1962

SAINT-ETIENNE. Związek Rzemieślników Fryzjerskich departamentu Loary wraz z komitetem artystycznym urządził w sali Kasyna Saint-Galmier doroczny i tradycyjny bal perfum, podczas którego zorganizowano m. in. ciekawy konkurs modnej fryzury.

Po konkursie „twista” przystąpiono do wyboru królowej fryzury 1962. Tytuł ten zdobyła uroczą blondynka — Eliana Cichocka.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Towarzystwo „Rapide” w Waziers zorganizowało konkurs szybkości gołębi na trasie Oignies — Creil. Wypuszczono 114 ptaków. Szybkość pierwszego wyniosła — 1450,80 m. Pierwsze miejsce uzyskał hodowca p. Dufrene z Lambres; Kaczmarek — 15, Poradka — 10, Sobkowiak — 12, wszyscy z Waziers.

„Entente Douai-Ouest” — konkurs w kierunku Chantilly. Zgromadzono 174 gołębie. Mimo bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych, a nawet mgły, gołąb p. Koralewskiego przeleciał trasę 14,451 km w czasie 3 godzin i 14 minut, zajmując pierwsze miejsce.

„Entente Nord-Douai” — wypuszczono w kierunku Chantilly 190 ptaków. Szybkość pierwszego wyniosła 698 m. Hodowca p. Albert Łojek z Coutiches uzyskał 6 miejsce.

„Entente Noequoise” (Noeux-les-Mines). Konkurs na trasie Noeux — Chantilly. Wyleciało 319 gołębi. Jedną z pierwszych nagród otrzymał p. Kubas, na dalszych miejscach znaleźli się m. in. pp. Ganita i Kowalski.

Na trasie Orchies — Chantilly zwyciężyły gołębie p. Liczyka. Wypuszczono w tym dniu 163 gołębie.

„Ramier du Mineur” w Bruay-en-Artois zorganizował wyścig w kierunku Chantilly, na który hodowcy przynieśli 217 gołębi. Szybkość przeciętna 909,09 m. Pp. Mielczarek i Michalak zajęli dalsze miejsca. W konkursie zaś p. Mielczarek zajął trzecie miejsce.

Na trasie Masny — Bapaume zanotowano następujące wyniki: 1 — Mania, 3 — Frejek, 9 — Kaczmarek, 14 — Smoczyk.

W Bruay-en-Artois p. Zborowski z klubu „La Concorde” uzyskał 9 miejsce. Szybkość lotu pierwszego ptaka wyniosła 1585,27 m.

Na trasie Aubry-Creil wypuszczono 107 gołębi. Pan S. Królak z Courcelles zajął w tym konkursie 8 miejsce.

Na trasie Oignies — Albert konkurs szybkości (pierwszy — 950 m)

SPORT W KOLONIACH

Z TRAS KOLARSKICH WYŚCIGÓW

W wyścigu w Valence (70 km) Kubas (Vienne) zajął II miejsce. W Tournus — Lawina (Beaume) zajął IV m., a w Saint-Etienne Wiśniewski VIII.

W Fourmies Jan Baguński (Aulnoye) zajął IV miejsce. W kat. kadetów Michał Ladziola (Anzin) również był czwarty.

W Saint-Rémy Kotwas z Chalons wygrał wyścig o „Prix du Pont-Paron”.

III Wyścig dokola departamentu Loir-et-Cher zakończył się zwycięstwem na ostatnim etapie zawodnika z Szampanii — Cielecki, który w klasyfikacji ogólnej zajął XII miejsce.

Uczniowie szkół muzycznych Nord i Pas-de-Calais dobrze się spisali na egzaminach

LENS. W liceum im. Carnot odbyła się tradycyjna uroczystość rozdania nagród najlepszym uczniom miejscowej Szkoły Muzycznej.

Po występie orkiestry dętej pod dyrekcją p. Delvigne, prymusi szkoły wykonali kilka utworów, m. in. Michał Belohlavek zagrał na fortepianie Allegro sonaty D-dur Beethovena.

Na liście wyróżnionych znalazło się wielu uczniów polskiego pochodzenia, m. in. Michał Belohlavek, Barbara Bentkowska, Filip Bentkowski, Henri Binias, Daniela Kaczmarek, Krystyna Kopaczka, Alicja Malejka, Leokadia Malejka, Tadeusz Malejka, Henryka Manowska, Marcel Olszański, Anne-Marie Owezarczak, Klara Pawelec, Cecylia Piorun, Maria Piorun, Roger Rudziński, Daniela Smarzyk, Feliks Sobczak, Anita Waćkiewicz, Liliana Zinszowska.

przyniósł zwycięstwo panu Piotrowiczowi.

„Les Sans-Peur” z Déchy — wyścig w kierunku Chantilly. W konkursie pp. Mikołajczyk zajął 5 miejsce, a Matuszak — 10.

294 gołębie hodowców z Avion wypuszczono w kierunku Chantilly. Niektóre ptaki wróciły następnego dnia. W wyniku konkursu przyznano hodowcom następujące miejsca — Ziółkowskiemu — 39, Szymkowiakowi — 40, Pudle — 40, Pzonce — 71.



Bolesław Jochan, Zbigniew Cieślak, Tomaszów Mazowiecki, Z. S. Ch., ul. Armii Czerwonej 3.

„Jesteśmy uczniami ostatniej klasy Szkoły Zawodowej. Interesuje nas film, sport; turystyka. Pragniemy wymienić widokówki i piosenki”.

Andrzej Ciaś, Lublin, ul. Ogrodowa 12.

„Najchętniej korespondowałbym z uczniami Polskiego Liceum w Paryżu. Jestem uczniem klasy XI i uczę się języka francuskiego. Bardzo chętnie wymieniałbym znaczki pocztowe i widokówki”.

LENS. W szkole im. Carnot odbył się niedawno egzamin solfeży i gry na instrumentach dla młodzieży szkół muzycznych należących do Federacji departamentów Nord i Pas-de-Calais. Funkcję komisarza generalnego komisji egzaminacyjnej powierzono p. Delvigne, administratorowi Federacji i dyrektorowi miejscowych i górniczych szkół muzycznych w Lens. W skład komisji wchodził m. in. p. Podlinsek, dyrektor koła muzycznego szybu ósmego w Lens.

Oto nazwiska niektórych wyróżnionych uczniów: Daniel Lewandowski z Avion, Henryk Bagiński, Guy i Alain Piat oraz Patryk Ryszard z Lens, Ryszard Krupa z Liévin, Jan-Piotr Potrzeba z Souchez, Jan-Piotr Jędrasik z Vendin-le-Vieil.

HAISNES - LEZ - LA-BAS-SÉE. W szkole muzycznej „Harmonie de Saint-Elie” przeprowadzono ostatnio egzamin dla młodzieży. W zakresie znajomości solfeży i teorii przyznano dyplom Ryszardowi Moczowi i Danielowi Libertowi. W drugim zaś oddziale — Władysławowi Ruzalskiemu i Jakubowi Moraczewskiemu.

BRUAY-EN-ARTOIS. Odbyły się niedawno egzaminy dla młodzieży okolicznych szkół muzycznych.

Tadeusz Malec, Lublin, ul. Słowińskiego 8 m. 35 (Dom Akademicki).

„Najchętniej korespondowałbym z młodą Francuzką pochodzenia polskiego. Mam 20 lat, studiuję filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. Interesuje mnie literatura polska i francuska (współczesna), teatr, film, zbieram widokówki”.

Alicja Sawicka, PTR Brzostowo, poczta Miasteczko Kra-

Oto niektóre wyróżnione nazwiska: Krystyna Nowak, R. Gorzałczyk, Anna Bodanowska (fortepian i solfeż), Daniela Widerkowska, Ryszard Zaremba (skrzypce), Bernard Rodziński (klarnet), Ryszard Nowak, Michał Rodziński i Yves Andrzejewski (saksofon).

Nagrody dla laureatów Międzynarodowego Festiwalu Akordeonu w Hénin-Liétard

Deputowany, mer miasta Hénin-Liétard p. Fernand Darchicourt, w obecności miejscowych osobistości, zgromadzonych w salach ratusza, wręczył nagrody i puchary laureatom IX Międzynarodowego Konkursu Akordeonu.

Pierwszą nagrodę z wyróżnieniem i puchar otrzymali: Patryk Niedbala, Jerzy Dźwiewicki, Alain Fiszer, Ryszard Chwałik, Jean-Marie Skurpel, Filip Mańka, Stanisław Jędraszak, Robert Kruszyński, Leon Mieczyski, Anna Stodolna, Wiktor Rykaszewski, Daniel Staszewski, Michał Był.

Szkole muzycznej w Marles-les-Mines przyznano puchar, ofiarowany przez zakłady „Fratelli Crosio”. „Symphonie Ouvrière des Accordeonistes” w Sallaumines otrzymała puchar Yvette Horner.

kowskie, pow. Wyrzysk, woj. bydgoskie.

„Mam 17 lat, zbieram widokówki, fotosy aktorów filmowych i zajmuję się filatelistyką”.

Magdalena Kluczyńska, Warszawa 33, ul. Styki 1 m. 11.

„Mam 18 lat. Chodzę do Technikum Łączności Nr 2 w Warszawie. Jestem wesoła, lubię tańczyć, śpiewać. Interesuję się życiem kulturalnym świata, filmem, teatrem”.

Kto zaprzeczy, że Polki są piękne?

Ostawiona uroda naszych Rodaczek odnosi wszędzie sukcesy. Ujawnia się to szczególnie w licznych konkursach piękności, urządzanych w północnej, środkowej i wschodniej Francji. Zamieszczamy obok zdjęcie jednej z licznych laureatek, panny Krystyny Węgrzeckiej, która posiada tytuł „Królowej Bilardu” w Oignies.

O jej wyborze pisaliśmy w poprzednich numerach „Tygodnika”.



O BEZPIECZEŃSTWO NA DROGACH

W ciągu czterech dni dzieci Béthune żyły pod wrażeniem konkursu poprawnej jazdy samochodzikami. W finale zwyciężył 10 letni Michał Nowakowski (zamieszkały 10, rue Eugène Haynaut).

Z XII regionu (departamenty: Haute-Vienne, Creuse, Puy-de-Dôme-Loire, Haute-Loire, Cantal i Correze) do finału pucharu Francji zakwalifikował się Franciszek Ciepły z Clermont-Ferrand. Jan Muzyka zajął 4 miejsce. W konkursie brało udział 500 osób.

PROSTO SPOD KOSZA

Koszykarze z Waziers latwo pokonali reprezentację Raimbeaucourt

W rozgrywkach o puchar okręgu Douai miejscowa reprezentacja spotkała się z

Raimbeaucourt, drużyną niedawno utworzoną. Był to doskonały trening dla Waziers i pożyteczna lekcja dla gości. Mecze zakończył się wynikiem 108 : 52.

U zwycięzców wyróżnili się m. in. Sokołowski (12 pkt.) i Mikołajczyk (6).

W drużynie Silvanje (nowa dzielnica Marange) we wschodniej Francji gra sporo Rodaków, a mianowicie Kaczmarek, Osajda i trzech Wójcików: Stefan, Zygmunt, Edmund.

PRZECZYTANE PODSŁUCHANE

R. C. Franc-Comtois z Besancon zainteresował się piłkarzem z Villupt — Starowiczem.

Reprezentacja piłkarska Lotaryngii otrzymała z Polski na pierwszą pomoc dwa oferty od AZS Warszawa i WKS Wrocław.



PO RAZ PIĘTNASTY! NA TRASIE BERLIN – PRAGA – WARSZAWA WYŚCIG POKOJU

15 LAT temu dwie bratnie redakcje partyjne, Czechosłowacji i Polski postanowiły wspólnie zorganizować taką sportową imprezę, aby przyczyniła się ona do pogłębienia przyjaźni między narodami Europy, a dzięki swemu sportowemu znaczeniu — potrafiła na starcie zmobilizować czołowych zawodników danej dyscypliny sportu. Wybór padł na tak bardzo popularne kolarstwo.

Pierwszy Wyścig Pokoju odbył się w roku 1948 na trasie Praga — Warszawa i Warszawa — Praga. Były to w zasadzie dwa oddzielne wyścigi, jadące w przeciwnych kierunkach. W obu na mecie w Pradze i w

Warszawie zwyciężyła drużyna polska, a indywidualnie Jugosłowianie Zoric i Prosiniek. Pierwsze doświadczenia organizacyjne dały wiele. Teraz Wyścig Pokoju figuruje w kalendarzyku międzynarodowym UCI i, po włączeniu się do organizacji tej wielkiej imprezy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przebiega przez Warszawę, Berlin i Pragę. Każdego roku start i meta znajdują się kolejno w którymś z tych trzech miast.

Tegoroczny wyścig jest już XV jubileuszowy i prowadzi z Berlina przez Pragę do Warszawy. Startują reprezentacje 16 państw. Trasa wieloetapowego wyścigu wynosi 2413 kilometrów.

OD LEWEJ: JÓZEF BECKER lat 24, tokarz, klub LZS Mokreszów. Startował w W. P. w 1961 r. KAZIMIERZ DOMAŃSKI lat 24, brukarz. Klub Legia Warszawa. Debiut w W.P. STANISŁAW GAZDA lat 25, stolarz. Klub Start Bielsko. Trzy razy jechał w

W.P. BOGUSŁAW FORMALCZYK lat 23, kreslarz. Klub LZS Będzin. Cztery razy startował w Wyścigu. JAN KUDRA lat 23, stolarz. Klub Spółem Łódź. Debiutuje w W. P. RAIMUND ZIELIŃSKI lat 21, ślusarz, klub Czarni Radom. Debiutant w W. P.

● Ciekawostki ● Ciekawostki ●

● We wszystkich dotychczasowych wyścigach startowały drużyny Polski, Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii.

● Najwięcej zwycięzców indywidualnych na 14 dotychczas rozegranych wyścigów mają Duńczycy (Olsen, Pedersen, Emborg, Dalgard).

● Największa szybkość przeciętna (dystans 2284 km) była w wyścigu w roku 1960 i wynosiła 40,7 km.

● Drużyna prowadząca w klasyfikacji wyścigu jedzie w niebieskich koszulkach z godłem białego gołąbka Pokoju.

● Drużyna Związku Radzieckiego na 6 startów aż 4 razy była pierwsza w klasyfikacji zespołowej, ale tylko raz (1961) zwyciężył indywidualnie Rosjanin (Melichow).

● Tylko b. mistrz świata Niemiec Gustaw Schurr dokonał takiej sztuki, że wygrał Wyścig Pokoju dwukrotnie (1957 i 1959).

Pogrzeb zasłużonego prezesa klubu „Unia” z Bruay-en-Artois

Sportowcy Bruay przyjęli z wielkim smutkiem wiadomość o śmierci prezesa klubu Unia — 58-letniego pana Ryski. Zmarły przyjechał z Polski do Francji w 1922 r. Założył wraz z p. Plutą klub piłkarski Unia. Piekarnia pana Ryski, wyposażona w najnowocześniejszy w okręgu piec, dzięki pracowitości i wytrwałości właściciela zdobyła sobie sławę za doskonale pieczywa. W ciężkiej pracy pomagała mu żona i córka.

P. Ryska prowadził klub sportowy przez 37 lat! Co niedzielę wyjeżdżał ze swoją drużyną na mecze. Na pogrzeb przybyli wszyscy gracze w koszulkach klubowych, z kierownikami pp. Waligórskim i Wawrzyniakiem na czele. Byli również przedstawiciele miejscowych klubów: U.S.B., S.O.B., Racing-Club z Divion, „La Clarence”, „Wicher” z Houdain, komisji sędziowskiej, towarzystwa „La plume d'acier”, towarzystw kupców francuskich i polskich oraz towarzystw polonijnych.

TYGODNIK POLSKI La Semalne Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 6

KARTKI Z BOGATEJ KRONIKI

BOGATE są kroniki Wyścigu Pokoju, pełne wspomnień i przeżyć tych, którzy sami startowali albo towarzyszyli kolarzom lub pracowali przy organizacji tej wielkiej sportowej imprezy.

Szczególnie w pamięci utkwili nam start drużyny Polaków z Francji w roku 1950. Drużyna ta jechała w składzie: Drobniowski, Jakubowski, Sowa i... trzech braci Klabińskich — Bronisław, Feliks i Władysław.

W tym Wyścigu Pokoju wielki sukces odniósł najmłodszy z braci, Broniek, zajmując na mecie po wszystkich etapach — drugie miejsce. Broniek był wielką rewelacją III Wyścigu Pokoju.

BRONEK WKŁADA KOSZULKĘ LIDERA

Już na drugim etapie z Warszawy do Łodzi Broniek odniósł na finiszu efektowne zwycięstwo, a doskonała jazda pozostałych kolegów

sprawiła, że drużyna Polonii francuskiej zwyciężyła na tym etapie. Broniek jechał teraz w żółtej koszulce lidera. Na długim etapie Łódź — Wrocław Broniek uszkodził rower, ale najstarszy z braci, Feliks oddał mu swoją maszynę. Broniek na mecie w Katowicach był IV.

UCIECZKA SOWY

Na następnym trudnym etapie (górski odcinek szosy, akurat naprawianej) wielką niespodziankę sprawił Sowa, który uciekł czołwocze i samotnie jechał 140 km. Przegrał jednak ten pojedynek etapowy do przyszłego zwycięzcy Wyścigu, Duńczyka Emborga.

Cały czas na 2000 km trasy toczyła się zacięta walka pomiędzy Bronkiem i Emborgiem. Broniek w sumie: wygrał dwa etapy, dwa razy był drugi, dwa razy trzeci, raz czwarty, raz piąty, raz szósty i na jednym tylko etapie był dziesiąty na mecie.

DOBRE II MIEJSCE

Ostatecznie Emborg miał lepszy czas od Bronka o 7 minut. Drużyna Polonii francuskiej zajęła VII miejsce, podczas gdy reprezentacja Francji była dopiero IX. Warto również przypomnieć, że najlepszy kolarz narodowej drużyny Polski, Wrzesiński, był dopiero XVI, a drużyna V.

KONIEC JEDNEJ KARTKI HISTORII

Rok później (1951) Władek Klabiński, który przeniósł się już na stałe do Polski, startował w narodowej drużynie swego Kraju, a Broniek i Feliks w drużynie Polonii francuskiej. Ale to już całkiem inny rozdział historii Wyścigu Pokoju.



Drużyna Polonii francuskiej w składzie (od lewej): Sowa, Jakubowski, Bronisław Klabiński, Drobniowski, Feliks i Władysław Klabiński — czyli trzech braci w reprezentacji

Rekordowa obsada XV W. P.

● Anglia, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Egipt, Finlandia, Francja, Holandia, Jugosławia, Maroko, Mongolia, NRD, Norwegia, Polska, Rumunia, Szwecja, Tunezja, Węgry, Związek Radziecki.

● Trasa prowadzi przez Berlin — Lipsk — Erfurt — Jena — Karl Marxstadt — Karlowe Vary — Praga — Brno — Gottwaldowo — Ostrava — Opole — Wrocław — Poznań — Bydgoszcz — Warszawa. Meta 17 maja na stadionie X-lecia w stolicy Polski.

Nowinki polskiej ligi piłkarskiej

Co słycać w piłkarskiej lidze Polski? Teraz, po zwycięstwie reprezentacji Polski nad Francją i Marokiem, wielu naszych Czytelników żywo interesuje się przebiegiem rozgrywek ligowych w Kraju.

W tym roku wprowadzono inny niż dotychczas system

rozgrywek. Mecze ligowe, podobnie jak we Francji, będą się rozpoczynać na jesieni, a koniec rozgrywek będzie w lecie następnego roku. Przejściowo więc podzielono drużyny na dwie grupy po 7 drużyn. Oto aktualna sytuacja w polskiej I lidze piłkarskiej.

GRUPA A	
1. GÓRNIK (Zabrze)	7 : 3 14 : 8
2. LEGIA (Warszawa)	7 : 3 7 : 5
3. RUCH (Chorzów)	6 : 4 10 : 9
4. ZAGŁĘBIE (Sosnowiec)	5 : 5 13 : 10
5. GWARDIA (Warszawa)	4 : 6 7 : 8
6. ŁKS (Łódź)	4 : 6 7 : 11
7. CRACOWIA (Kraków)	1 : 7 4 : 11

GRUPA B	
1. POLONIA (Bytom)	9 : 3 15 : 4
2. ODRA (Opole)	8 : 2 9 : 2
3. WISŁA (Kraków)	7 : 3 6 : 3
4. LECHIA (Gdańsk)	6 : 4 8 : 8
5. LECH (Poznań)	3 : 7 3 : 8
6. STAL (Mielec)	2 : 8 3 : 8
7. ARKONIA (Szczecin)	1 : 9 2 : 13



Jan Stabliński w roku 1953 odniósł wielki sukces zajmując III miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Rok później drużyna Polonii jechała doskonale i zajęła III miejsce

NA PÓŁNOCNYCH ZIEMIACH POLSKI



TO BYŁ dopiero ślub. Wszystko odbyło się zgodnie z prastarym, polskim, warmińskim zwyczajem. I zaczęło się nawet zwyczajnie. Najpierw były więc rajby (swaty), a brukon (starający się o pannę) cały rok chodził do swej wybranej. Gdy młodzi ogłosili glandy (zareczyny), wszystkim było wiadomo, że za sześć tygodni ślub.

WESELE U WARMIAKÓW

CE N'EST pas souvent que l'on voit des mariages aussi fidèles aux traditions, mais ils ne sont pas rares en Warmie. La mariée porte quatre jupes, celle du dessus étant azur et une blouse magnifiquement brodée... Le mari est vêtu d'un pourpoint rouge et de pantalons bleu-vert olive... Musique, chants, danses... et festins. Mariage étourdissant!



IOTO przed Urząd Stanu Cywilnego w Olsztynie zajęchał wspaniały i barwny orszak weselny. Panna młoda miała cztery spódnice, wierzchnią w kolorze chabrowym, przepięknie haftowaną lnianą bluzkę i fartuszek, wyszywany w kolorach tęczy kabotek, kaszmirową chustkę i krochmalony misternie czepiec, fryzowany jak harmonijka. Pan młody przybył w czerwonym serdaku z modrą muszką na haftowanej koszuli, w chabrowym kabocie, oliwkowobłękitnych spodniach i pasie błękitnym na węzeł wiązany, w kapeluszu słomkowym z wstążką. Drużny pięknie ubrane w ruchelkami w dłoniach (barwne bukietki z mirtu i wstążeczek), drużbowie również w starych strojach warmińskich. Ale na tym nie koniec. Przed gmachem urzędu ustawił się szpaler młodzieńców w galowych strojach ułańskich. Ślub odbył się w tradycyjnej gali. Nic dziwnego. Para młodych byli członkami zespołu folkloru, tańca i śpiewu Ziemi Warmińskiej. Toteż i na weselu dopełniono wszystkich obowiązujących zwyczajów.

Ale takie strojne, barwne i tradycyjne wesela na wsi warmińskiej nie należą do rzadkości.

Pan młody przyjeżdża z własną orkiestrą. Spotykają go rodzice, sadzają do śniadania, na którym koniecznie musi być kołacz i zbożowa kawa z mlekiem, potem następuje rozwitanie (błogosławieństwo), młodzi zegnają się, panna młoda wszystkich całuje i jazda do ślubu. Po powrocie rodzice witają nowożeńców chlebem i solą i wetkniętymi w chleb dwoma kieliszkami wina. Pije się wtedy „gorzką” i sadza gości na małą przekąskę, żeby się „rozgrzać”. Potem następuje przyjęcie. A jeszcze potem tańce. Przygrywa kapela złożona ze skrzypiec, harmonii, bębna i noska (blaszki). Wieczorem po kolacji następują ocepiny. Zawiązuje się miodym oczy i po okręceniu wpuszcza do dwóch kół trzymających się za ręce chłopców i dziewcząt. Panna młoda oddaje czepiec tej, która go złapie, a jest to wróżba rychłego ożenku. Podobnie jak z bukietem ślubnym pana młodego, który chwytają chłopcy.



BRACTWO CZARNYCH RYCERZY

KOMINIARZE z dawien dawna słyną z tego, że są wróżbą dobrej fortuny. Ci czarni rycerze cieszą się dobrą sławą i powszechną sympatią, mimo, że smolą i dotykać ich raczej nie należy. Ileż to razy łapaliśmy się za guzik na widok kominiarza, iluż to kominiarzy patronowało różnym loteriom i pieniężnym i fantowym.

Podobno niektórzy, dla pozyskania łaski szczęśliwego losu bez wahania ściskali kominiarską dłoń, ale już nieliczni tylko zdecydowali się na pocałunek z kominiarzem. Członkowie bractwa czarnych rycerzy, odkąd pojawił się przewód kominowy, zasłynęli z odwagi i brawury. Bo czyż na stromy dach i wysoki komin mógł leżeć człowiek nie strzeżony łaską dobrego losu? Toż to musiał być niezwykle chwyt z tęgą głową. Nawet pojawienie się samolotów i lotników nie przyćmiło kominiarskiej sławy. A szli na te kominy jak na bal, w cylindrach na głowie, okręcani fantazyjnie linami, z bukietem czarnych szczotek. I pozostało tak do dziś. Nowoczesne domy mają wprawdzie płaskie dachy, ale za to jaką wysokość. Albo dzisiejsze kominy fabryk! Toż to już ponad chmurami.

Kominiarz stracił może nieco na popularności i już sensacji ani wzmózonego bicia serca za-trwożonej panny nie wzbudza, ale lubimy go i dlatego, że jak przeczyści komin, to się nie dymi i dlatego, że — mówcie, co chcecie — przynosi szczęście!

Un visage noir et souriant, un „tube” sur la tête... C'est le ramoneur et voilà que la chance vous sourie! Les membres de cette confrérie étaient très renommés pour leur courage. Aujourd'hui, les toits sont devenus plats... mais bien plus élevés et les cheminées d'usines ont aussi grandi... quand il en reste. Si donc on en voit moins, ces symboles de la chance que sont ces „noirs chevaliers” n'en sont que plus précieux.



Iluż to czarnych rycerzy odbywa takie podniebne wspinaczki na szczyty kominów



A tu jak u samego Belzebuba! Jeden w górze, drugi w dole, trzeci wylazi z czeluści



Kłaniamy się nisko z wysoka, pięknym paniom i paniątkom. Podłóżcie do pieców i kuchni, a my już załatwimy, że będzie się palić, jak należy. Życzymy dobrego zdrowia i szczęścia!

